



KUJAWSKO-POMORSKI
PRZEGŁĄD OŚWIATOWY

UczMy

ISSN 2300-830X

XI - XII 2019

Nr 5(32)



Z HISTORIAŃ W TLE



KUJAWSKO-POMORSKIE
CENTRUM EDUKACJI NAUCZYCIELI
W BYDGOSZCZY
PLACÓWKA AKREDYTOWANA

Województwo
Kujawsko-Pomorskie



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

JUBILEUSZ 30-LECIA KUJAWSKO-POMORSKIEGO CENTRUM EDUKACJI NAUCZYCIELI W BYDGOSZCZY



22 października 2019 roku

Patronat medialny



Sponsorzy



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu



łączy nas edukacja

Więcej o KPCEN w Bydgoszczy oraz uroczystościach jubileuszowych w następnym numerze „UczMy”.

Koordinator:

Michał Babiarczyk
Urząd Marszałkowski Województwa
Kujawsko-Pomorskiego

Redaktorzy:

Danuta Potręć
KPCEN w Toruniu

Anna Rupińska
KPCEN w Bydgoszczy

Patryk Krzemiński
KPCEN we Włocławku

Zespół redakcyjny:

Ewa Kondrat
Dorota Łańcucka
Ilona Zduńczuk
Tadeusz Wański
(projekt okładki)

Korekta:

Anna Rupińska

Opracowanie graficzne i skład:

Paulina Szczupak

Wydanie cyfrowe:

Krzysztof Kosiński

Przymiowanie materiałów:

e-mail: Danuta.Potrtec@kpcen-torun.edu.pl

e-mail: anna.rupinska@cen.bydgoszcz.pl

e-mail: p.krzeminski@cen.info.pl

Wydawca:

Kujawsko-Pomorskie Centrum
Edukacji Nauczycieli w Bydgoszczy
Kujawsko-Pomorskie Centrum
Edukacji Nauczycieli w Toruniu
Kujawsko-Pomorskie Centrum
Edukacji Nauczycieli we Włocławku

Skład i druk:

Kujawsko-Pomorskie Centrum
Edukacji Nauczycieli w Bydgoszczy
ul. Jagiellońska 9, 85-067 Bydgoszcz

*Redakcja zastrzega sobie prawo
adiustowania i skracania tekstów
oraz niezwracania materiałów*

Na okładce:

Ekspozycja
w Muzeum Historyczno-Wojskowym
w Toruniu

Autor zdjęcia:

Tadeusz Wański



Czasopismo UczMy

Z HISTORIĄ W TLE

Anna Rupińska <i>Gdy myślę „historia”...</i>	5
Dorota Łańcucka <i>Na tropie historii</i>	6
Zofia Spalińska <i>80. rocznica wybuchu II wojny światowej</i>	8
Elżbieta Olczak <i>Czy komiksy historyczne mogą pomagać w nauce historii II wojny światowej?</i>	10
Marcin Żynda <i>Komiksy historyczne, czyli (po)ważne treści w swobodnej formie</i>	12
Robert Grzybowski <i>Po co komu genealogia?</i>	14
Alicja Pawlikowska <i>Działalność Fundacji Muzeum Historyczno-Wojskowego w Toruniu</i>	15
Grzegorz Nazaruk <i>Audycje muzyczne w Filharmonii Pomorskiej w Bydgoszczy z nutą historii</i>	17
Robert Grzybowski <i>Duch Sienkiewicza według gen. Jerzego Kirchmayera</i>	18
Piotr Wołyński <i>Biała armia</i>	20
Marta Boraczyńska <i>Rudy, Agata i Ja - fragmenty powieści</i>	21

REGIONALNE OKNO

Bożena Ciesielska <i>Historia Seminarium Nauczycielskiego</i>	25
Jarosław Przybył <i>Dostrzec to, co niewidoczne</i>	27
Jarosław Przybył <i>Bydgoszcz z nowym warsztatem</i>	28
Małgorzata Krauza, Paweł Żółtowski <i>Edukacja regionalna - „Nowogród jako miejsce mocy”</i>	29
Joanna Wołodko <i>Lubimy tu być</i>	30

OBLICZA EDUKACJI

Barbara Bober, Halina Gawenda <i>Jabłonowo Pomorskie w kontekście II wojny światowej</i>	32
Kazimierz Mikulski <i>Kilka uwag o szkole 2030, czyli jak odrobiliśmy lekcje i stworzyliśmy szkołę marzeń</i>	33
Agnieszka Powierska <i>Akademia Filmowa Multikina. Wsparcie w nauczanie i wychowanie</i>	37
Barbara Leszczyńska <i>Rola nowych mediów w rozwoju zainteresowań historią</i>	39
Barbara Szewczyk <i>W trosce o „Wasze, Nasze i Ich” zdrowie psychiczne</i>	40
Mariola Cyganek <i>O różnorodności świata</i>	41

Z PRAKTYKI NAUCZYCIELA

Sławomir Gwardecki <i>Jak kultywować pamięć historyczną w szkole? Przypadek powstańców warszawskich ze Śmiłowic</i>	44
Edyta Cymerman, Bożena Ciesielska <i>O historii i ciekawych ludziach nie tylko z podręcznika</i>	46
Jolanta Drzycimska-Kola, Honorata Herman-Meler <i>Gra miejska „Drogi do wolności”</i>	47
Honorata Herman-Meler, Lidia Bęben <i>Projekt „Audycja z 1918 roku”</i>	49
Aleksandra Budzińska <i>Storytelling na lekcjach historii</i>	50
Halina Gawęda <i>Do Turynii po wiedzę i doświadczenie</i>	51
Maria Jeziorna <i>O niektórych aspektach zabaw z dziećciami pacjentami na oddziałach szpitalnych</i>	55
Agnieszka Budziak <i>Uśmiechnięte lektury</i>	57
Justyna v. Styp Rekowska <i>Pochwała codzienności</i>	58
Krzysztof Orzechowski <i>Polubić patrona szkoły</i>	59
Olga Nowak, Jolanta Storzyska, Izabela Szpotańska, Martyna Ucińska <i>Podwójne święto w przedszkolu</i>	61
BIBLIOTEKI PEDAGOGICZNE DLA EDUKACJI	
Joanna Grabowska, Agata Safian <i>Z historią w tle</i>	62

Szanowni Państwo

„Naród, który nie zna swojej przeszłości, umiera i nie buduje przyszłości”.

Tradycyjnie zaczynam od cytatu. Tym razem to słowa człowieka, który jest istotną częścią historii Polski i naszego regionu. Mowa oczywiście o Janie Pawle II. Jak prawdziwe i mocne to słowa, zwłaszcza w czasach wielkich rocznic: 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości, 80 rocznicy wybuchu II wojny światowej i wreszcie 100. rocznicy powrotu Pomorza do wolnej Polski, którą obchodzić będziemy w roku 2020.

To na nas – wychowawcach, rodzicach i opiekunach spoczywa wielka odpowiedzialność i obowiązek opowiedzenia młodym Polakom o dziejach naszego narodu. Wspomniane rocznice i jubileusze to doskonała sposobność, by mówić dzieciom i młodzieży o historii regionu i ludziach, którzy ją tworzyli, organizować spotkania z ostatnimi świadkami tych wydarzeń, lokalnymi bohaterami, a przez to kształtować ich świadomość narodową, budować poczucie patriotyzmu i własnej tożsamości. Niech za przykład posłuży konferencja zorganizowana w Zespole Szkół w Jabłonie Pomorskim.

Istotne jest, by mieć pomysł na to, jak przekazać to, co ważne, a co miało wpływ na dzieje oraz kształt dzisiejszego społeczeństwa i kraju. Historii można nauczać wszędzie: w filharmonii, kinie, teatrze czy w muzeum – czego dowodzą w swych artykułach Grzegorz Nazaruk czy Agnieszka Powierska. Dzieje naszej ziemi można przybliżyć młodym pokoleniom podczas wydarzeń o charakterze lokalnym i regionalnym, jak choćby przy okazji imprez organizowanych przez Województwo Kujawsko-Pomorskie.

Na koniec wróć do słów Ojca Świętego Jana Pawła II, odnosząc się jednocześnie do tytułu niniejszego wydania – pamiętajmy, że historia jest tłem do kształtowania nowych pokoleń, które budować będą przyszłość.

*Piotr Całbecki
Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego*

**W następnym numerze
Być eko**

Gdy myślę *historia*...

Gdy myślę *historia*, widzę wielkie armie ciągnące na wschód, zachód, północ i południe, by walczyć o wielką sprawę bądź zdobywać nowe terytoria.

Gdy myślę *historia*, słyszę tętent koni, szczęk broni, nawoływania bitewne i jęk umierających.

Gdy myślę *historia*, słyszę huk armat i złowrogi głos puszczyka późną przedbitewną nocą.

Gdy myślę *historia*, widzę las krzyży równo stojących jak na ostatniej odprawie, i pojedyncze, bezimiennne mogiły, te sprzed wielu wieków i te sprzed kilku dekad.

Widzę poważnych wojów Chrobrego i tych śpiewających Bogurodzicę przed decydującą bitwą na polach Grunwaldu, i jeszcze młodych chłopców idących na

barykady płonącej Warszawy jako te „kamienie przez Boga rzucone na szaniec”. Oni nie chcą umierać, oni

pragną żyć, uczyć się kochać, a nie „spać z głową ciężką na karabinie”.

Gdy myślę *historia*, widzę matki i żony czekające na powrót ukochanych. I dziewczyny – sanitariuszki ratujące rannych z narażeniem własnego życia często po to, by otrzeć im ostatnią łzę spływającą z zamkniętych już oczu.

Gdy myślę *historia*, widzę nieświadomych niebezpieczeństw wiernych idei wyzwolenia Grobu Pańskiego z rąk Saracenów. I widzę jeszcze garstkę Greków walczących w wąwozie Termopile – 300 przeciw niezliczonej armii perskiej.

Gdy myślę *historia*, widzę płonące stosy, to odchodzą ci, którzy narazili się Wielkiej Inkwizycji.

Gdy myślę *historia*, widzę cienkie gałązki tamaryszka, po których odchodzi dusza umierającego wojownika. On nie widzi już bitew, walących się murów, on jest cierpiącym człowiekiem wydającym ostatnie technienie z dala od rodziny i bliskich¹.

Gdy myślę *historia*, widzę wystawę sprzed wielu, wielu lat zorganizowaną w obozie oświecim-

skim. Ciemności oświetlane od czasu do czasu ostrym światłem, codzienne odgłosy lagru, szczekanie psów i sylwetki ofiar, i oprawców. Przechodzi się między nimi... Groza... I przesłanie o tym, by pamiętać, żeby nie powtórzyć.

Czy historia jest naprawdę tak okrutna? Czy tylko krew, zgłiszczka i pożogi? Historię tworzą ludzie ja, ty, oni... Warto od czasu do czasu to sobie uświadamiać.

A ja, myśląc *historia*, chcę widzieć na wpół legendarne dzieje pierwszych Piastów, piękne i mądre białogłowy, wpływające niejednokrotnie na losy świata, mądrych przywódców dobro podwładnych i współobywateli stawiających ponad wszelkie inne, wielkich odkrywców nowych lądów

i wynalazców pochylonych nad laboratoryjnymi urządzeniami i próbkami.

A ja, myśląc *historia*, chcę widzieć wielkich władców i rządzących, z których dumne będą jeszcze następne pokolenia, i wydarzenia, które w opisach i w legendzie przetrwają kolejne tysiąclecia.

A ja myśląc *historia*, chcę widzieć zwykłych, szczęśliwych ludzi, którzy w pokoju orzą ziemię, a potem zbierają z niej plony, pracują ciężko w fabrykach czy hutach, ale potem w cieple domowego ogniska zapominają o trudzie, ciesząc się obecnością najbliższych, i jeszcze tych, którzy wyteżają swój umysł, by tworzyć nowe technologie dla dobra innych.

Niby tak mało, a jednak tak wiele chcę od tej leciwej matki historii.

A historia może jest i matką, ale potrafi bywać złą macochą dla tych, którzy dla swoich niskich, krótkowzrocznych celów próbują ją niezależnie od epoki fałszować. Przez jakiś czas się nawet nie odzywa, czeka, aby potem tym głośniejsz obnażyć ich nieczyste cele. Historia pamięta! Może więc lepiej nie próbować pisać nowych dziejów, a pozostawić ją w spokoju. Niech żyje własnym prawdziwym życiem...

¹Z. Herbert, Tamaryszek

Dorota Łańcucka
KPCEN we Włocławku

Na tropie historii

Rozumienie własnej tożsamości, potrzeba przynależności do konkretnej grupy i rodu ze swoją „małą historią” to pierwszy krok do odnalezienia siebie w innych, szerszych kontekstach edukacyjno-zawodowych, otwartości na świat czy działań prospołecznych i obywatelskich. Dzisiaj przeszłość możemy poznawać w różny sposób. Już w domu rodzinnym, od najmłodszych lat chłonimy opowieści dziadków i rodziców, porządkujemy rodzinne pamiątki, celebrujemy lokalne tradycje. Historię przeżywamy, angażując się w ciekawe warsztaty, rekonstrukcje wydarzeń i pokazy filmowe w nowoczesnych placówkach muzealnych bądź skansenach. Eksploracja przestrzeni historycznej metodami interaktywnymi ma dzisiaj wielu zwolenników, zwłaszcza wśród młodych. Liczne grupy młodzieży z Polski i zagranicy spotykamy nie tylko w Muzeum Powstania Warszawskiego czy Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN, ale coraz częściej korzystają oni z ofert mniej znanych obiektów. Do takich należą m.in. Muzeum Lniarstwa im. Filipa de Girarda w Żyrardowie, które stanowi część XIX-wiecznej fabryki lnu, jednej z największych w ówczesnej Europie. Wiedzę dzieci i młodzieży z zakresu etnografii, sztuki i dziedzictwa kulturowego znakomicie poszerzają lekcje muzealne w Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej we Włocławku. Okazją do poznania 120-letniej historii działalności włocławskich fabryk fajansu są zajęcia z tworzenia własnych wzorów inspirowanych dawnymi fajansowymi motywami. Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu, poza edukacją historyczno-przyrodniczą, zaprasza na miodobranie, żniwa i wykopki - imprezy plenerowe na terenie zabytkowego skansenu. W otoczeniu pięknej przyrody parków krajobrazowych położonych w województwie kujawsko-pomorskim warto poznać kulturę Menonitów i zasady osadnictwa ołederskiego, odwiedzając na przykład Zespół Parków Krajobrazowych Chełmińskiego i Nadwiślańskiego.

Że nauka historii może być ciekawa, przekonują **HISTORIONAUCI**, program dedykowany szkołom przez Centrum Edukacji Obywatelskiej w Warszawie, który zachęca do odkrywania historii poprzez szczegóły i lokalny kontekst.

W roku szkolnym 2018/19 punktem wyjścia do opowiedzenia lokalnej historii z okresu 1795-1939 (drogi do niepodległości, odbudowa państwa polskiego) był **przedmiot muzealny** (obraz, obiekt, dokument historyczny) pochodzący z miejscowego muzeum, izby pamięci lub odnaleziony w domowym archiwum czy w wirtualnym muzeum. Uczniowie mogli poznać lokalną przeszłość na przykład poprzez

dzieje klubu sportowego, miejscowego przedsiębiorcy, kina, starych kamienic itp., a następnie opracować artykuł. Wybrane prace są publikowane na portalu Historia, który prowadzi **Narodowy Instytut Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów**, współorganizator programu. **Wśród materiałów pomocniczych dostępnych na <https://historionauci.ceo.org.pl/historionauci/aktualnosci/oglaszamy-nabor-do-nowej-edycji-programu> znajdziemy m.in. wskazówki dotyczące wyboru obiektu, scenariusze zajęć, karty pracy z obiektem, pomysły na ożywienie eksponatu z użyciem nowych technologii.**

Ciekawe materiały dydaktyczne, w tym karty pracy odkrywające historię eksponatów, proponuje również **program Solidarna Szkoła** realizowany wspólnie przez CEO i Europejskie Centrum Solidarności (<https://solidarna.ceo.org.pl>).

W podobnej formule utrzymany jest **Kujawsko-Pomorski Festiwal Projektów Edukacyjnych**, który odbywa się pod patronatem Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego Piotra Całbeckiego. Tegoroczna tematyka konkursu nawiązywała do 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, ludzi, miejsc, wydarzeń, instytucji promujących województwo kujawsko-pomorskie ze zwróceniem uwagi na solidarność międzypokoleniową.

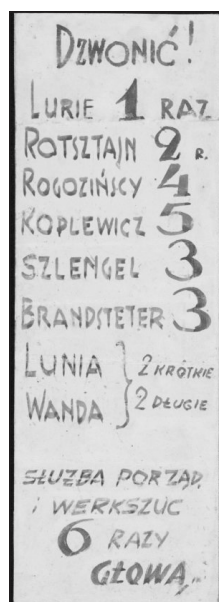
Festiwal był skierowany do uczniów VI–VIII klas szkół podstawowych i trzecich klas gimnazjów z województwa kujawsko-pomorskiego, a najlepszą okazała się Szkoła Podstawowa w Strzygach w powiecie rypińskim, której uczniowie pod kierunkiem Marty Owczarek-Boraczyńskiej i Elżbiety Pankowskiej realizowali projekt ***Pochylmy się nad Polską***. W ramach wielu zadań, jakie zawierał przyjęty harmonogram, uczniowie zorganizowali m.in. debaty patriotyczne, konkursy, wywiady i galerię „Z życia Sybiraków”, gry planszowe o tematyce niepodległościowej, etiudy filmowe, spotkania ze świadkami historii i wycieczkę do Muzeum Ziemi Dobrzyńskiej w Rypinie.

Rozglądając się wokół siebie, dojdziemy do wniosku, że przeszłości nie trzeba szukać daleko. Swoją historię może opowiedzieć nam każda wiekowa kamienica, których przecież nie brakuje. Może się nawet okazać, że nasze zainteresowanie przedłuży ich istnienie, jak to się stało w przypadku ostańców trzech kamienic przy ulicy Waliców w Warszawie. Budynki zafascynowały włoskich architektów Guido Morpurgo i Annalisę de Curtis, wykładowców Politechniki Mediolańskiej. Potraktowali je jak **cudem zachowany kod DNA dawnej Warszawy**, miasta kompletnie zniszczonego podczas II wojny światowej. **Waliców**

Project zaangażował studentów architektury z Mediolanu i Warszawy. Podczas wspólnych warsztatów powstały projekty ochrony, upamiętnienia i rewaloryzacji budynków. W kamienicach swoją siedzibę ma mieć centrum działań kulturalnych i społecznych, i w pewnym sensie historia zatoczy koło, ponieważ przed wojną w kamienicy przy Waliców 14 mieszkało wielu artystów. Między innymi Władysław Szlengel - autor tekstów popularnych utworów międzywojnia: *Jadziem, panie Zielonka, Panna Andzia ma wychodne, Zapłakane oczy*, a później poeta warszawskiego getta, którego wiersze przetrwały w Archiwum Ringelbluma. Warto, a nawet trzeba obejrzeć fabularyzowany dokument *Kto napisze naszą historię* Roberty Grossman z Piotrem Głowackim jako Emanuelem Ringelblumem. W tym konspiracyjnym archiwum warszawskiego getta odnaleziono m.in. kartkę z ilością dzwonek do lokatorów mieszkania, w którym w czasie wojny mieszkał także Władysław Szlengel. W getcie rodziny tłoczyły się na małej powierzchni, a na podstawie tego dokumentu można stwierdzić, że razem ze Szlenglem przebywało tam nawet kilkanaście osób...

Okno na tamtą stronę

(fragment wiersza Władysława Szlengla)



...A mnie w oknie stanąć nie wolno
(bardzo to słuszny przepis),
żydowskie robaki... krety...
powinni i muszą być ślepi.
Niech siedzą w barłogach, norach
w robotę z utkwionym okiem
i wara im od patrzenia
i od żydowskich okien...
A ja... kiedy noc zapada...
by wszystko wyrównać i zatrzeć,
dopadam do okna w ciemności
i patrzę... żarliwie patrzę...
i kradnę zgaszoną Warszawę,
szumy i gwizdy dalekie,
zarysy domów i ulic,
kikuty wieżyc kalekie...

W ubiegłym roku swoją premierę miał poruszający spektakl telewizji *Okno na tamtą stronę* w reżyserii Artura Hofmana (<http://teatrtelevizji.vod.tvp.pl/36747290/okno-na-tamta-strone>). W konwencji muzycznej inscenizacji, do tekstów Szlengla współcześni wykonawcy zabrali widzów w podróż po przedwojennej Warszawie, by w drugiej części widowiska zmierzyć się z tragicznym losem poety.

Wyjątkową historię mogą opowiedzieć kamienice Kolonii na warszawskim Młynowie. Okazałe budynki, wybudowane w latach 1898-1901, zajęły trzy adresy: Górczewską 15 i 15a oraz Wawelberga 3. Fundatorzy, Hipolit i Ludwika Wawelbergowie, przeznaczili 550 tysięcy rubli na mieszkania dla

robotników pochodzenia żydowskiego i polskiego. Solidne, ceglane bloki miały duże okna, zsypy na śmieci, bieżącą wodę i kanalizację. Na terenie osiedla działała łaźnia parowa oraz sauna. Funkcjonowały różne usługi, szkoła podstawowa i porady lekarskie. Fundacja *Kropla Mleka* miała wspierać matki karmiące, a wszystkich bez wyjątku szczepiono przeciwko ospie. Hipolit Wawelberg wierzył, że wspólne zamieszkanie „pod jednym dachem” różnych ludzi zlikwiduje antagonizmy rasowe i wyznaniowe oraz zatrze różnice społeczne. Fascynująca biografia urodzonego w Warszawie w 1843 roku Hipolita Wawelberga wciągnie nie tylko badacza historii. Ten świetnie wykształcony finansista potrafił być jednocześnie działaczem społecznym i filantropem, którego piękne idee zostały brutalnie zdeptane przez hitlerowskiego okupanta. Dzisiaj, dzięki ruchom obywatelskim i społecznej inicjatywie mieszkańców osiedla oraz dzielnicy Wola, w maju odbyło się już 5. Święto Kolonii Wawelberga. Tegoroczna edycja festiwalu w swoim programie nawiązywała nie tylko do przeszłości i wspaniałego dorobku Hipolita, ale eksponowała również możliwości artystyczne współczesnych twórców, Street Art, wystawę bolidów studentów Politechniki Warszawskiej czy „Madonny Kory”, zmarłej niedawno wokalistki Maanam.

Z tej historycznej podróży pora wrócić do domu, do lipnowskiego starego kina, które kiedyś było rosyjską cerkwią... Ale nie wracam sama. Podczas tegorocznej, 13. już edycji festiwalu *Pola i inni*, jaki odbywa się w Lipnie w kinie Nawojka, statuetkę Poli Negri odebrał Piotr Głowacki, wybitny aktor związany z naszym regionem. Polsko-amerykańska produkcja *Kto napisze naszą historię* z Piotrem Głowackim w roli głównej odwiedziła 250 miejsc na świecie, aby opowiedzieć historię Holocaustu innym, młodszemu pokoleniom.

Co ciekawe, Władysław Szlengel, wspólnie z Józefem Lipskim, napisał polskie słowa do tytułowego utworu, jaki śpiewała Pola Negri w niemieckim filmie *Tango Notturmo* z 1937 roku. Tę piękną, nostalgiczną pieśń śpiewali potem w naszym języku Sława Przybylska, Mieczysław Fogg czy nasze babcie. Obecnie, wcale nie mniejszych wzruszeń dostarczają nam ciekawe interpretacje dzieci i młodzieży biorących udział w konkursach piosenki *Śpiewamy stare przeboje*.

Na koniec dodam, że po drodze wytropiłam też ślad dobroczynności Wawelbergów na naszym terenie - okazuje się, że pierwsze sanatorium dziecięce w Ciechocinku finansował właśnie Hipolit Wawelberg.

Źródła:

<https://sztetl.org.pl/pl/biogramy/4098-wawelberg-hipolit>
<https://www.jhi.pl/blog/2019-05-07-wiersze-ktore-czytalem-umarlym>

80. rocznica wybuchu II wojny światowej

1 września 2019 roku mija 80 lat od ataku III Rzeszy niemieckiej na Polskę. II wojna światowa (1939–1945) jest do dzisiaj największym i jednym z najbardziej znaczących i najbardziej krwawych konfliktów w dziejach świata. Pochłonęła ok. 55 milionów ofiar. Trwała od 1 września 1939 roku do 2 września 1945 roku. Walki toczyły się w Europie do 8 maja 1945 roku, w północnej Afryce, w południowowschodniej Azji oraz na wszystkich oceanach. W wojnie brały udział kraje ze wszystkich kontynentów. Zmagania największych potęg ówczesnego świata, toczone na trzech kontynentach i wszystkich oceanach, doprowadziły do całkowitej zmiany równowagi sił i wytworzenia się ładu, którego elementy przetrwały do dzisiaj.

ZANIM WOJNA WYBUCHŁA...

Stosunek Niemiec do Polski zmienił się przejęciowo po roku 1933, kiedy to do władzy doszedł Adolf Hitler. Widział on bowiem w Polsce potencjalnego sojusznika w walce przeciwko komunizmowi i ZSRR, głównego wroga ideologicznego. Jednakże dosyć prędko okazało się, że Polacy nie zamierzają zmieniać sojuszy i angażować się w przymierze z III Rzeszą. Polska polityka zagraniczna opierała się na tzw. polityce równowagi, czyli utrzymywaniu równego dystansu pomiędzy ZSRR i Niemcami. Od samego początku istnienia II Rzeczypospolitej jednym z największych zagrożeń dla niepodległości państwa był jego wschodni sąsiad, Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. Władze radzieckie uważały, że Polska stanowi główną przeszkodę w ich naczelnym celu ideologicznym, czyli przeniesieniu rewolucji komunistycznej na inne kraje Europy, a później świata. Stąd też bardzo napięte stosunki pomiędzy obydwojema państwami i stan ciągłej niepewności na wschodniej granicy Polski.

O stosunku Związku Radzieckiego do Polski doskonale wiedziała niemiecka dyplomacja. Niemcy i ZSRR współpracowały już ze sobą w latach 20. Militarne i dyplomatyczne stosunki uległy mocnemu ochłodzeniu, kiedy władzę w Niemczech przejął Adolf Hitler. Upatrywał on bowiem w komunizmie głównego wroga przyszłych Niemiec. Stąd też wielkim zaskoczeniem dla świata było podpisanie porozumienia pomiędzy Niemcami i ZSRR w sierpniu roku 1939. Słynny pakt Ribbentrop–Mołotow 23.08.1939 roku zawierał w sobie tajną klauzulę, dotyczącą podziałów wpływów w Europie Wschodniej. Od tego momentu

wojna była nieunikniona.

Oficjalnym pretekstem do wojny była sprawa Wolnego Miasta Gdańska i zbudowania eksterytorialnej autostrady, łączącej Prusy Wschodnie i Pomorze, a przebiegającej przez terytorium Korytarza. Niemcy oprócz tego wymagali przyłączenia się Polski do paktu antykominternowskiego, czyli jednoznacznie opowiedzenia się przeciwko ZSRR. Dyplomacja niemiecka doskonale zdawała sobie sprawę, że wobec postawy władz polskich żądania te nie będą mogły być zrealizowane.

Gdańsk był zamieszkały w przeważającej większości przez Niemców i jego władze nie ukrywały swojej sympatii do państwa niemieckiego, jednakże musiały one, zgodnie z ustaleniami Ententy, pozwalać na obecność polskiej administracji w wyznaczonych miejscach miasta. Jednym z nich była polska składnica tranzystorowa na półwyspie Westerplatte. Westerplatte nie było miejscem przygotowywanym do długiej obrony i było bronione przez raczej małą, zaledwie kilkusetosobową załogę. 1 września 1939 roku placówką polską na Westerplatte dowodził major Henryk Sucharski. 1 września 1939 roku o godzinie 4.45 niemiecki krążownik „Schleswig-Holstein” rozpoczął niespodziewanie ostrzał Westerplatte ze swoich głównych dział. Jednostka ta wpłynęła do Gdańska kilka dni wcześniej, pod pozorem uczestnictwa w uroczystościach dyplomatycznych. Atak krążownika na Westerplatte jest symbolicznym początkiem II wojny światowej, mimo że strzały na polskiej granicy padały już kilkanaście minut wcześniej. Załoga polska wytrzymała ostrzał z krążownika i odparła pierwszy atak niemiecki, dowiadując się przy okazji, że całe miasto zostało opanowane przez Niemców. Mimo to Polacy ciągle walczyli. Innym przykładem walk w Wolnym Mieście Gdańsk jest kilkugodzinna obrona Poczty Gdańskiej przez jej personel.

KAMPANIA WRZEŚNIOWA

Kampania polska we wrześniu 1939 roku jest jednym z najważniejszych wydarzeń w historii Polski, a także i świata. Toczona między 1 września a 6 października 1939 roku walki Polaków z armią niemiecką i sowiecką stały się dla wielu symbolem daleko wykraczającym poza ich rzeczywiste znaczenie czy zasięg. Kampanię polską można podzielić na kilka wyraźnych etapów, w czasie których zmieniała się całkowicie sytuacja strategiczna kraju i broniących go wojsk. Pomiędzy 1 a 4 września 1939 roku trwa-

ła tzw. bitwa graniczna. Była to seria starć pomiędzy wkraczającymi do Polski oddziałami niemieckimi a polskimi wojskami zgrupowanymi na granicy. Rozpoczęła się wtedy obrona Westerplatte (1–7 września), polskiej placówki w Wolnym Mieście Gdańsk.

Składnica tranzytorów miała wytrzymać zaledwie kilka godzin, jednakże z powodzeniem odpierała ona niemieckie ataki prowadzone z powietrza, lądu i morza pomiędzy 1 a 7 września 1939 roku. Ostatecznie major Henryk Sucharski uznał, że sytuacja stała się beznadziejna, żołnierzom brakuje już amunicji, a dalsza obrona jedynie zwiększy straty. Co warto podkreślić, niemieckie dowództwo było pod wielkim wrażeniem obrony Westerplatte i zgodziło się na kapitulację na honorowych warunkach. Nie uchroniło to jednak obrońców przed represjami, zarówno ze strony niemieckiej, jak i późniejszych władz komunistycznych. W Polsce obrona Westerplatte stała się symbolem bohaterstwa i walki do ostatniego żołnierza.

1 września 1939 roku pod Moką Polacy stoczyli słynną bitwę obronną, zatrzymując na cały dzień natarcie niemieckie. Mimo wszystko jednak pierwsze dni wojny nie toczyły się po myśli naczelnego dowództwa. Polacy dosyć szybko zostali wyparci z części ważnych pozycji. Już pierwszego dnia wojny Niemcy rozpoczęli naloty na największe miasta Polski, przede wszystkim Warszawę, której broniła lotnicza Brygada Pościgowa. Trzeciego września do wojny przyłączyły się Anglia i Francja, ostatecznie nawet nie rozpoczęły konkretnych działań militarnych. Prawdziwe powody, dla których nie podjęli próby wywiązania się z zawartych porozumień, do dzisiaj pozostają niejasne. Jednakże ostatecznie pozycje polskie zostały przełamane w tyłu miejscach, że Naczelnny Wódz zarządził odwrót. Pomiędzy 3 a 4 września doszło też do zamieszek w Bydgoszczy, znanych jako krwawa niedziela. W niewyjaśnionych okolicznościach zabito wtedy kilkudziesięciu Niemców, prawdopodobnie szpiegów lub dywersantów, za co po zajęciu miasta przez Niemców w odwecie rozstrzelano kilkuset Polaków. Pomiędzy 4 a 9 września trwał odwrót polski na wszystkich frontach, którego nie mogły zatrzymać pojedyncze bohaterskie wypadki obrony, jak na przykład bitwa pod Wizną (7–10 września).

9 września 1939 roku rozpoczęła się największa bitwa Września, czyli starcie nad **Bzurą**. Uderzenie na skrzydło wojsk niemieckich na kilka dni zachwiało frontem niemieckim, zostało wykonane przez armie „Poznań” i „Pomorze”. Jednakże ogromna przewaga materiałowa i sprzętowa Niemców zmusiła ostatecznie wojska polskie do odwrotu 18 września. Dzień wcześniej, **17 września 1939 roku** do Polski **wkroczyły wojska sowieckie**, łamiąc obowiązujący polsko-sowiecki pakt o nieagresji. Armia Czerwona na terenie Rzeczypospolitej Polskiej realizowała tym samym ustalenia zawarte w tajnym protokole paktu Ribbentrop–Mołotow. Konsekwencją sojuszu dwóch zbrodniczych totalitaryzmów był rozbiór osamot-

nionej w walce Polski. W wyniku dokonanego rozbioru Polski Związek Sowiecki zagarnął obszar o powierzchni ponad 190 tys. km kw. z ludnością liczącą ok. 13 mln. Okrojona Wileńszczyzna została przez władze sowieckie w październiku 1939 roku uroczystie przekazana Litwie. Nie na długo jednak, bowiem już w czerwcu 1940 roku Litwa razem z Łotwą i Estonią weszła w skład ZSRR.

Pojedyncze przykłady obrony granic polskich świadczą o zaciętości walk, to w większości przypadków zdołano stawić wyłącznie krótkotrwały opór.

Siły nieprzyjaciela znacznie bowiem przewyższały możliwości obrony. Przestała praktycznie istnieć łączność między polskimi oddziałami. W tej sytuacji w **nocy z 17 na 18 września granice kraju opuścił rząd i Naczelnny Wódz**, chroniąc się w Rumunii. W tym momencie większa część sił polskich rozpoczęła ewakuację na południe, chcąc przebić się do południowej granicy, na tzw. Przedmoście Rumuńskie. Polacy przechodzili masowo przez granicę węgierską i rumuńską, gdzie byli internowani. W samym kraju obrona stawała się coraz bardziej chaotyczna i słabsza, w miarę jak padały kolejne miasta (np. po dziesięciodniowym oblężeniu **22 września skapitulował Lwów**). Jej najbardziej rozpaczliwym aktem jest **obrona Warszawy** trwająca do **28 września**. Po przegranej przez stronę polską bitwie granicznej w dniach 1–4 września 1939 roku niemieckie wojska wdarły się głęboko w głąb terytorium II Rzeczypospolitej. Jednym z głównych celów agresora było opанowanie stolicy kraju – Warszawy. Słusznie bowiem przewidywano, że ewentualny upadek tego miasta będzie właściwie oznaczać koniec kampanii.

Warszawa była od samego początku centrum koordynacji działań sił polskich, a ze względu na ulokowanie wszystkich ważniejszych urzędów – tzw. sercem kraju. Od pierwszych dni walk miasto było atakowane z powietrza przez samoloty Luftwaffe, bombardujące zarówno przemysłową część miasta, jak i cele cywilne. Do pierwszych walk z niemieckimi wojskami na przedpolach Warszawy doszło już 8 września, jednakże siły te zostały odparte przez żartą polską obronę. Wkrótce też rozpoczęcie bitwy nad Bzurą (9–18 września) odciążało polską obronę w tym rejonie. W czasie oblężenia miasta szczególnym bohaterstwem wykazał się prezydent Warszawy, Stefan Starzyński. Organizował on pomoc cywilną dla wojska, grupy gaszące pożary, przeciwdziałał chaosowi i dbał o rannych. Dowódcą wojskowym obrony był generał Juliusz Rómmel, wcześniej dowodzący armią „Łódź”.

Od 20 września 1939 roku stawało się coraz bardziej jasne, że wojna jest przegrana, a szanse na obronę miasta maleją. Wielkim ciosem moralnym było opuszczenie kraju przez rząd. Warszawa była teraz atakowana z powietrza i lądu, a kolejne szturmowały miasto pochłaniały ofiary cywilne, jak i wojskowe. Ostatecznie 28 września 1939 roku, po długich wa-

haniach i przy sporych oporach oficerów podjęto decyzję o kapitulacji miasta. Równało się to jednocześnie z końcem zorganizowanych działań wojennych. Od 28 września 1939 roku i kapitulacji Warszawy można mówić właściwie o końcu zorganizowanego oporu. Na terenie Polski walczyły jedynie pojedyncze armie, chcące przebić się na Węgry lub wytrzymać do oczekiwanej ofensywy Francji. Dwie z nich to **obroncy Helu** i **SGO „Polesie”** generała **Oskara Kleeberga**. Ich kapitulacja (odpowiednio **2 i 6 października 1939 roku**) jest końcem kampanii wrześniowej.

OSTATNIE BITWY: OBRONA HEŁU I BITWA POD KOCKIEM

Obrona Westerplatte to nie była ostatnia bitwa polskiego Września. Opór stawiały ciągle jeszcze dosyć silne grupy wojsk, które albo nie wiedziały o upadku stolicy, albo też nie chciały tego przyjąć do wiadomości i czekały na ofensywę Aliantów. Ciężkie walki od początku wojny trwały na Helu. Cypel ten niemal na początku wojny został odcięty od reszty sił, nie przeszkodziło to jednak obrońcom w stawianiu żaźartego oporu. Polacy wykorzystywali zarówno naturalne ukształtowanie terenu, jak i istniejące umocnienia brzegowe. Używano zapasów floty i armii, a inżynierowie tworzyli w niezwykle trudnych warunkach prowizoryczną broń pancerną do rów-

noważenia gigantycznej przewagi przeciwnika. Ostatecznie Hel skapitulował dopiero 2 października, gdy rozwały się wszelkie nadzieje na obronę. Obroną Helu dowodził wiceadmirał **Józef Unrug** – postać niezwykle ciekawa, w czasie I wojny światowej służący w niemieckiej marynarce wojennej i posiadający niemieckie korzenie, ale całkowicie związany z Polską i czujący się Polakiem.

Po kapitulacji Helu ostatnią zorganizowaną grupą wojska była **Samodzielna Grupa Operacyjna (SGO) „Polesie”**, dowodzona przez **Oskara Kleeberga**. Jej formowanie nie zostało zakończone przez upływem wojny, toteż generał Kleeberg uzupełniał swoje siły, zbierając po drodze resztki mniejszych oddziałów. Początkowo chciał on iść na pomoc Warszawie, zaś po jej upadku chciał prawdopodobnie przejść do działań partyzanckich i czekać do wiosny na ofensywę Aliantów. Wymykając się kolejnym obławom został ostatecznie zmuszony do bitwy w okolicach **Kocka**. Polacy odnieśli w początkowych starciach sukcesy, jednakże na miejsce przybywało coraz więcej jednostek niemieckich, a zwiadowcy donosili też o zbliżaniu się sił sowieckich. Uważając, że dalsza walka jest beznadziejna i skazuje tylko żołnierzy na śmierć, generał Kleeberg skapitulował **6 października 1939 roku**. Zakończył się tym samym okres jawnej walki zbrojnej, zaczął się zaś czas konspiracji i ruchu oporu.

Elżbieta Olczak

Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku

Czy komiksy historyczne mogą pomagać w nauce historii II wojny światowej?

Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, jak każde muzeum historyczne, gromadzi i chroni świadectwa przeszłości: artefakty i relacje świadków, by zachować pamięć o przeszłości. Wiedza o przeszłości nie powinna być tylko gromadzona i przechowywana, by ocalała od zapomnienia, powinna być także przekazywana. Dlatego w naszym muzeum stawiamy sobie za zadanie zarażać ludzi wiedzą i pamięcią o przeszłości, by, parafrazując słowa George’a Santayana, ludzie nie musieli powtarzać przeszłości, dlatego że jej nie pamiętali. W tym celu nie tylko stworzyliśmy wystawę główną, wystawę dla dzieci, tworzymy wystawy czasowe i prowadzimy zajęcia edukacyjne, ale także wydajemy książki, w tym komiksy historyczne dla dzieci.

KOMIKSY HISTORYCZNE – KORZYŚCI

Nasze komiksy to historie indywidualne, które opowiadają o różnych aspektach II wojny światowej na ziemiach polskich. Bohaterami komiksów są postaci znane, np. Maciej Aleksy Dawidowski ps. Alek, harcerz i żołnierz Armii Krajowej czy Irena Sendlerowa, Sprawiedliwa Wśród Narodów Świata, która zorganizowała sieć ludzi pomagających ratować żydowskie dzieci z warszawskiego getta, a także mniej znane, np. Stefan Wąsowski, lekarz, który wraz z innymi polskimi oficerami został zamordowany przez Sowietów w Katyniu czy Janina Wasiljojć-Smołeńska ps. Jachna, sanitariuszka 5 Wileńskiej Brygady AK, po wojnie wiele lat więziona za walkę przeciwko reżimowi komunistycznemu.

W podręcznikach i na lekcjach historia II wojny światowej jest raczej opowieścią abstrakcyjną – pada wiele nazwisk, faktów, cyfr, np. ukazane są działania dowódców i polityków, mówi się o doniosłych bitwach, okrutnych mordach i prześladowaniach, padają liczby mające zobrazować skalę zniszczeń oraz ilość zabitych, poszkodowanych. Na lekcjach, w podręcznikach nie ma czasu i miejsca na indywidualne historie, które uzmysłowiłyby uczniom, że ludzie cierpieli, umierali naprawdę, zmagali się z wielkimi przeciwnościami, często byli kompletnie bezradni, że każdego dnia ich życie było zagrożone, że wbrew trudnościom podejmowali wyzwania i narażali swoje życie dla innych. Nie dowiemy się na lekcji o tym, że bohaterские czyny były wynikiem odwagi lub pozbawionej refleksji brawury, czy towarzyszyły im rozterki... Nie ma miejsca na ukazanie całego spektrum postaw i towarzyszących im uczuć, by przekaz historyczny był jak najbardziej zbliżony do rzeczywistości.

Rozwiązaniem może być lektura komiksów historycznych, wykorzystywanie na lekcjach choćby ich fragmentów. Komiksy mogą posłużyć do zilustrowania poruszanych na zajęciach zagadnień tzw. wielkiej historii, ale przede wszystkim powinny być wykorzystane do samodzielnego zdobywania wiedzy przez uczniów. Komiks „Akcja Kopernik”, poświęcony Alkowi Dawidowskiemu oraz przeprowadzonej przez niego akcji zdjęcia z pomnika Kopernika w Warszawie tablicy z niemieckim napisem, może służyć do zilustrowania działalności konspiracyjnej pod okupacją niemiecką. Ta indywidualna historia harcerza Szarych Szeregów i członka Organizacji Małego Sabotażu „Wawer” w sposób plastyczny ukazuje działalność konspiracyjną w ramach Polskiego Państwa Podziemnego. Fragment komiksu w formie osobnych kadrów do ułożenia w historię przebiegu akcji będzie świetnym sposobem na samodzielne zdobywanie wiedzy przez uczniów o małym sabotażu, konspiracji. Samodzielne ułożenie historii świetnie wpisuje się w pragmatyczną koncepcję Johna Deweya zakładającą, że działanie jest źródłem wiedzy, a uczenie się jest

bliższe procesowi badawczemu zorientowanemu na rozwiązywanie problemów niż przyswajanie gotowej wiedzy. Samodzielnemu ułożeniu historii z kadrów komiksowych, będącemu swego rodzaju rozwiązaniem problemu, działaniem badawczym, towarzyszy budowanie struktur wiedzy o danym zagadnieniu. Wiedza bowiem, jak twierdzili twórcy konstruktywistycznej teorii poznania Jean Piaget i Leonid S. Wygotski, nie jest czymś istniejącym na zewnątrz w stosunku do człowieka, a jej poznanie nie polega na odwzorowaniu w umyśle określonych faktów lub teorii przekazywanych na przykład przez nauczyciela. Człowiek bowiem nie rejestruje informacji, lecz buduje struktury wiedzy z dostępnych informacji, które przetwarza. Zdobycie wiedzy poprzez samodzielnie do niej dochodzenie powoduje, że wiedza jest trwalsza, powstała bowiem w wyniku pewnego procesu i budowania struktur. Już Heraklit z Efezu w IV w p.n.e. twierdził: „Nauczać to rozniecać ogień, a nie napełniać puste wiadro”, warto więc stawiać na samodzielne zdobywanie wiedzy przez uczniów, a nie przekazywanie im gotowych interpretacji faktów i zjawisk historycznych.

Komiksy historyczne i zawarte w nich historie indywidualne mogą być pomocne także w kształtowaniu wartościowych postaw. Zapoznając uczniów z różnorodnymi postaciami można uświadomić młodym ludziom, że historia to nie tylko czyny bohaterów z kart podręczników, ale także zwykłych ludzi, również bardzo młodych. Poznanie może prowadzić do utożsamienia się z postaciami z przeszłości i kształtowania postaw zaangażowania uczniów. Utrwalanie przez historiografię – zwłaszcza przez programy nauczania oraz szkolne podręczniki – przekonania, że na historię składają się tylko czyny „wielkich ludzi”, kształtują bierne postawy zamiast odpowiedzialności za siebie – swoje decyzje, wybory, czyny – a także innych. A przecież od tego, jak młodzi ludzie będą postrzegali przeszłość, czym ona dla nich będzie, zależeć będzie tworzenie przyszłości.



Przykładowe okładki komiksów historycznych

Marcin Żynda

Biblioteka Pedagogiczna im. gen. bryg. prof. Elżbiety Zawackiej w Toruniu

Komiksy historyczne, czyli (po)ważne treści w swobodnej formie



Wybrane komiksy historyczne ze zbiorów Biblioteki Pedagogicznej im. gen. bryg. prof. Elżbiety Zawackiej w Toruniu. Fot. Marcin Żynda

Władze powojennej Polski uważały komiks za przejaw imperialistycznej i burżuazyjnej kultury amerykańskiej. Z powodu ideologicznej niechęci publikacje tego typu były przedstawiane społeczeństwu jako mało wartościowe lub wręcz szkodliwe. Początkowo w polityce kulturalnej totalitarnego państwa w ogóle nie widziano miejsca dla komiksu, z czasem zaś stanowisko władz ewoluowało i dla wydawnictw tego typu przewidziane zostały zadania propagandowe, takie jak na przykład kształtowanie postaw propaństwowych. Adresatami ówczesnych komiksów były dzieci i młodzież, a publikacje te miały wspierać proces ich wychowania. Mimo upływu czasu i zmian na rynku wydawniczym, także i dziś komiks często jest uważany za publikację przeznaczoną wyłącznie dla młodego, a więc niedojrzałego odbiorcy. A polska nazwa „komiks” budzi skojarzenia z czymś komicznym, śmiesznym, utrudniając postrzeganie powieści graficznych jako wydawnictw zasługujących na poważne traktowanie¹. Wskazane powyżej stereotypy w mniejszym lub większym stopniu utrudniają dostrzeganie zalet, które posiada komiks. Z doświadczenia dydaktyków wynika, że może on nie tylko łączyć naukę z zabawą,

pełnić funkcję wychowawczą i pomagać kształtować postawy patriotyczne, ale również m.in. wspomagać proces zapamiętywania i rozumienia informacji, pobudzać wyobraźnię, a także ułatwiać naukę języków obcych i przezwyciężanie trudności z czytaniem².

Potencjał dydaktyczny powieści graficznych jest w ostatnich latach dostrzegany przez coraz liczniejsze grono osób i instytucji. Efektem tego jest dynamiczny wzrost popularności komiksów historycznych, który trwa w naszym kraju już od początku XXI wieku³. Komiks historyczny (podobnie jak i „sam” komiks) jest przez różne osoby różnie definiowany. Zależnie od interpretacji, zakres tego pojęcia

może być dość szeroki lub stosunkowo wąski. Jedną z najogólniejszych (i zarazem wytyczających najszerze granice) definicji stworzył Bartłomiej Janicki. Jego zdaniem: „komiks historyczny to narracja obrazkowa prezentująca treści popularyzujące wiedzę o historii”⁴. Przy takiej interpretacji komiksem historycznym są zarówno wydawnictwa, w których autentyczne wydarzenia historyczne zaprezentowane zostały w sposób jak najbardziej wierny, jak i takie, które prezentują fikcyjne wydarzenia osadzone w realiach danego okresu, a także publikacje nawiązujące do historii, ale będące wyrazem wizji artystycznej i takie, które łącząc historię z fantastyką ukazują alternatywną wersję wydarzeń historycznych⁵.

Wydawane w ostatnich latach komiksy historyczne dotyczą zwykle tematyki z zakresu historii naj-

1 T. Marciniak, *Komiks w Polsce: wartości i dokonania artystyczne w kontekście historii społecznej*, Toruń 2014, s. 8-9.

2 B. Janicki, *Dydaktyczny potencjał komiksu historycznego*, Opole-Poznań 2016, s. 57-58.

3 M. Traczyk, *Komiks na świecie i w Polsce*, Bielsko-Biała 2016, s. 141.

4 B. Janicki, dz. cyt., s. 37.

5 Tamże, s. 37. Niektórzy zaś, tak samo jak zwykle postępuje się w odniesieniu do filmu, traktują jako osobne kategorie komiks historyczny (prezentujący autentyczne wydarzenia) i kostiumowy (o charakterze fabularnym, ale osadzony w realiach danego okresu).

nowszej⁶. Ich wydawcami są często różnego rodzaju organizacje i instytucje, których działalność związana jest z upamiętnianiem osób lub wydarzeń z dziejów naszego kraju. Dobrym przykładem jest Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, które ma w swoim dorobku wydawniczym cztery komiksy: *Akcja Kopernik*, *Jachna*, *Katyń* i *Irena Sendlerowa i łyczeczka życia*. Publikacje te wydane zostały w latach 2016–2018, a zaprezentowano w nich następujące wydarzenia i postacie: usunięcie z pomnika Mikołaja Kopernika w Warszawie tablicy z niemieckim napisem, Janina Wasioł-Jędrzejewska – sanitariuszka w oddziałach partyzanckich walczących w trakcie II wojny światowej i tuż po jej zakończeniu, Stefan Wąsowski – polski lekarz i żołnierz zamordowany w Katyniu, a także akcja pomocy Żydom w czasie okupacji niemieckiej. Publikacje te są starannie opracowane, zamieszczone w nich rysunki w miarę możliwości maksymalnie wiernie odzwierciedlają realia epoki, a ich uzupełnieniem jest „pomocnik historyczny”, czyli tekst popularnonaukowy, prezentujący omawiane wydarzenia w szerszym kontekście. Tylko w dwóch ostatnich latach różnorodne komiksy historyczne zostały wydane przez Areszt Śledczy w Suwałkach, Centrum Dialogu im. Marka Edelmana, Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie”, Instytut Pamięci Narodowej, Stowarzyszenie im. Jana Karskiego w Kielcach i Towarzystwo Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918–1919.

Ukazanie się na rynku wydawniczym co najmniej kilku interesujących powieści graficznych było jedną z form upamiętnienia przypadającej w 2018 roku setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Z inicjatywy Wojskowego Centrum Edukacji Obywatelskiej wydane zostały trzy zeszyty z cyklu „Drogi do Niepodległości” zatytułowane: „Legia Akademicka”, „Bastyr Stec” i „Pierścień Generała Hallera”. Są one poświęcone: ochotniczej formacji wojskowej utworzonej 11 listopada 1918 roku, składającej się ze studentów uczelni warszawskich; początkom polskiego lotnictwa wojskowego i pilotom: Stefanowi Bastrowi i Stefanowi Stecowi, a także powstaniu polskiej Marynarki Wojennej, zajęciu przez Polskę Pomorza i symbolicznym zaślubinom Polski z morzem. Odzyskaniu niepodległości przez Polskę i wydarzeniom, które w tym czasie miały miejsce w Łodzi, poświęcony jest komiks *Listopadowe zdjęcia*, którego wydawcą jest Archiwum Państwowe w Łodzi. Nakładem Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych ukazała się publikacja pt. *100 na 100: antologia komiksu na stulecie odzyskania niepodległości*. W jej skład wchodzi 17 komiksów historycznych (każdy wzbogacony o popularnonaukowy wstęp), a także m.in. kilka artykułów, których zadaniem jest dodatkowe poszerzenie

wiedzy czytelników. Zamiarem twórców było stworzenie nieszablonowej pomocy dydaktycznej, którą z powodzeniem można wykorzystywać na lekcjach historii, wiedzy o społeczeństwie, języka polskiego lub na godzinie wychowawczej w klasach siódmych i ósmych szkoły podstawowej, a także w liceum lub technikum⁷.

Komiks historyczny coraz częściej budzi zainteresowanie także władz samorządu terytorialnego. Wydawanie publikacji poświęconych historii lokalnej jest niekiedy ważnym elementem strategii promowania poszczególnych miejscowości czy regionów⁸. W latach 2017–2019 Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu wydał sześć komiksów, prezentujących sylwetki słynnych (choć niekiedy już nieco zapomnianych) osób w różny sposób związanych z naszym regionem. Wydawnictwa te noszą następujące tytuły: *Marian Rejewski: bydgoszczanin, który złamał szyfr Enigmy*, *Ksiądz Jerzy Popiełuszko: cena wolności*, *Władysław Raczekiewicz: twórca idei Wielkiego Pomorza*, *Jan Czochrański: człowiek, który zmienił świat*, *Jan Paweł II: nasz patron* i *Helena Grossówna: nigdy nie trać nadziei*. Wspomniane komiksy można otrzymać podczas różnorodnych wydarzeń promocyjnych, a także wygrać w konkursach. Ich głównym zadaniem jest popularyzowanie historii naszego województwa. Każdy z nich zaopatrzone jest w syntetyczną notkę biograficzną, prezentującą życiorys i najważniejsze dokonania danej osoby. Ta inicjatywa wydawnicza została w 2019 roku doceniona i nagrodzona wyróżnieniem w jednym z ogólnopolskich, branżowych konkursów na najlepsze materiały promocyjne gmin, miast i regionów⁹. Komiksów historycznych wydawanych w celach promocyjnych przez organy samorządowe (a także podległe im instytucje) jest, oczywiście, znacznie więcej. Tylko w kilku ostatnich latach ukazały się tego typu wydawnictwa, prezentujące zasłużone osoby lub ważne wydarzenia związane z dziejami m.in. Kalisza, Kałuszyna, Mińska Mazowieckiego, Niemodlina, Nysy, Sieradza, Starego Sącza i Zielonki.

Komiks historyczny nie jest i zapewne nigdy nie będzie podręcznikiem do historii. Ale czy to oznacza,

7 Uzupełnieniem publikacji są materiały metodyczne dla nauczycieli, które można pobrać ze strony internetowej: <http://www.komiks100na100.pl/dla-nauczycieli/> (Dostęp 13.08.2019).

8 T. Marciniak, dz. cyt., s. 173.

9 Konkurs zatytułowany „Róża regionów” organizowany jest przez dwutygodnik „Wiadomości Turystyczne”. Kujawsko-pomorskie komiksy zdobyły wyróżnienie w kategorii „projekt specjalny”, do której zaliczają się wszelkie niestandardowe wydawnictwa i produkty, mające charakter informacyjny lub promocyjny. Zob. Wyróżnienie za nasze komiksy [Dokument elektroniczny]. [Dostęp 13.08.2019]. Tryb dostępu: <https://kujawsko-pomorskie.pl/informacje-prasowe/33957-wyroznienie-za-nasze-komiksy>

6 T. Marciniak, dz. cyt., s. 172.

że w szkolnej rzeczywistości nie ma dla niego miejsca? W ostatnich latach następuje bardzo dynamiczny rozwój technik umożliwiających zarówno efektywną prezentację, jak i efektywny przekaz informacji. Towarzyszące na co dzień nastolatkom multimedia sprawiają, że młode pokolenie patrzy na świat inaczej niż ich rówieśnicy kilkanaście, czy kilkadziesiąt lat temu. Młodzi ludzie, dla których wydarzenia z historii najnowszej stanowią już zwykłe elementy (w ich odczuciu) odległej przeszłości, nie widzą potrzeby uczenia się o nich w nadmiernie poważnej, czy wręcz podniosłej atmosferze. Czy wobec tych zmian szkoła powinna być obojętna? Czy nauczyciele nie powinni poszukiwać nowych środków dydaktycz-

nych, które dadzą szansę na wzbudzenie zainteresowania uczniów? Warto zastanowić się nad tymi problemami.

Wiele spośród komiksów, o których wspomniano w tym tekście, znajduje się w zbiorach Biblioteki Pedagogicznej w Toruniu. Niektóre zaś dostępne są całkowicie za darmo w wersji elektronicznej w Internecie – wykaz wybranych pozycji można znaleźć na stronie internetowej Biblioteki Pedagogicznej w Toruniu. Są tam również zamieszczone zestawienia bibliograficzne rejestrujące: komiksy i opracowania na temat komiksów znajdujące się w zbiorach biblioteki i scenariusze zajęć z wykorzystaniem komiksów dostępne online.

Robert Grzybowski

KPCEN w Bydgoszczy, Zespół Szkół nr 5 Mistrzostwa Sportowego w Bydgoszczy

Po co komu genealogia?

Lekcja historii szybko przepada, gdy pan Grzybowski o rodzinie gada – takie hasło ułożyli w 1989 roku moi ówczesni uczniowie Szkoły Podstawowej nr 22 w Bydgoszczy. Ale też wysuwano przeciwko mnie takie armaty, jakoby nie nauczał a tylko snuł rodzinne dyrdymały. Stało się zatem tak (dla mojego bezpieczeństwa), że zacząłem mówić, iż informacja zasłyszana... że podano mi... że wiarygodne... Nie jestem konsekwentny, bo zdarza mi się podpowiadanie typu: rok urodzenia praprababki Franciszki... babcia akurat skończyła osiem miesięcy... mama miała równe 10 lat... - i tak mogę snuć skojarzenia. To pierwszy przykład, jak własna genealogia może nam przyjść w sukurs z trudnemu przyjmowaniu wiedzy historycznej (czytaj: daty, wydarzenia).

Zdaję sobie sprawę, jak bardzo trudnym przedmiotem jest historia. Nie wystarczy „nałykać się” reklamowanych w telewizji pigulek, aby sprostać wyzwaniu i spamiętać imiona władców, ciąg wydarzeń. Warto wspomagać się w swej pracy. Wspomagaczem, oparciem, pomocą (niepotrzebne skreślić) może okazać się nasze drzewo genealogiczne. Nie uwierzę, że los oszczędził naszych przodków od urodzenia się, wzięcia ślubu, zostania rodzicem, śmierci, nie wrzucając ich na historyczne poletko. Moje przykłady, pierwsze z brzegu: 1764 – ślub prapraprapradziadów Michała i Anny, 1809 – narodziny prapraprababki Magdaleny, 1830 - narodziny prapradziada Ignacego, 1846 - narodziny prapradziada Antoniego, 1848 – narodziny praprababki Franciszki, 1863 - zgon prapraprababki Józefy. I sypią się daty i skojarzenia jak z rękawa ku uciesze... szkolnej diatwy. Stąd moje żartobliwe, acz autentyczne podpowiedzi: *Nie pamiętasz, kiedy moja*

ukochana babcia kończyła osiem miesięcy? To akurat odnosi się do 28 VI 1914 roku, kiedy to zabili nam Ferdynanda, tego z Konopisztu.

Wiem, że w podobnych sytuacjach robi się... śmiesznie. Nagle okazuje się, że tego „hasającego ogiera historii” da się jednak okiełznać. I wtedy ktoś albo już wie, lub zaczyna drażnić w rodzinie, jak to u niego dawniej bywało. Bardzo szybko to ja, starzejący się belfer, staję wobec faktów, zdarzeń i ludzi, których losy ubogacają lekcje. Historia, która jeszcze wczoraj była płataniną różnych obrazów i obrazków, staje się swojska. Raptem dowiaduję się, że w ławce, na wyciągnięcie ręki lub jednego spojrzenia siedzi potomek bohatera AD 1794 Jana Kilińskiego, adiutanta marszałka Davouta kapitana Adama K. Mierosławskiego (ojca Ludwika) czy doktora Władysława Piórka. (...)

Genealogia pozwala zrozumieć nam zawiłości choćby rozbicia dzielnicowego. Spróbujcie bez zerkania nań wytłumaczyć w klasie V szkoły podstawowej skąd brali się tacy książęta, jak: Władysław Laskonogi, Henryk Probus czy nawet Władysław Łokietek. Nie da się. Chwilami żałuję, kiedy wydawnictwo drukuje w swoich podręcznikach gotowe do omówienia drzewo. Odbiera nam się możliwość twórczego działania. Jak to u mnie wygląda? Choćby wpisywanie dat: 1195, 1226, 1227, 1241, 1295. I jeszcze zaznaczenie, kto z wypisanych był królem? I rysowanie korony obok imienia z przydomkiem. A ile frajdy z tłumaczenia tych drugich.

Zatem rysujemy, odtwarzamy, uczymy w oparciu o genealogię – warto.

* Fragment obszernego artykułu R. Grzybowskiego dotyczącego genealogii na lekcjach historii

Alicja Pawlikowska

Fundacja Muzeum Historyczno-Wojskowego w Toruniu

Działalność Fundacji Muzeum Historyczno-Wojskowego w Toruniu

KILKA SŁÓW O NAS...

Fundacja Muzeum Historyczno-Wojskowego została zarejestrowana 12 listopada 2010 roku. Początki działania dzisiejszego Muzeum sięgają jednak roku 2003, kiedy to została zorganizowana pierwsza skromna wystawa w I Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaja Kopernika w Toruniu z okazji obchodzonego 27 września Dnia Polskiego Państwa Podziemnego. Lata kolejne to dynamiczny rozwój Muzeum ze szczególnym ukierunkowaniem na pracę z młodzieżą i przybliżanie jej historii Polski w przystępny sposób.

Działalność Muzeum skupia się wokół podtrzymywania tradycji narodowej, pielęgnowania polskości oraz rozwoju świadomości narodowej, obywatelskiej i kulturowej. Muzeum ulokowane jest w piwnicy I Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Dzięki przychylności dyrekcji placówki Fundacja ma możliwość realizacji wielu wspaniałych projektów. Pomieszczenia udostępnione przez placówkę podzielone są na tematyczne wystawy. Pierwsza z nich dotyczy historii Garnizonu Toruń w latach 1920–1939, kolejna organizacji paramilitarnych II RP, następne pomieszczenie zaadaptowane jest jako wartownia niemiecka. Przy wejściu na wystawę dotyczącą obozów koncentracyjnych można zobaczyć kopię napisu „Arbeit macht frei”, który stanowi bezpośrednie nawiązanie do obozu koncentracyjnego w Auschwitz-

Birkenau. W dziale tym prezentujemy m.in. mroczną historię Fortu VII w Toruniu oraz przedmioty i dokumenty z innych obozów koncentracyjnych. Kolejna sala przedstawia losy mieszkańców Torunia i regionu na wszystkich frontach II wojny światowej poczynając od Armii Polskiej we Francji po partyzantkę francuską, 2 Korpus generała Andersa, udział Polaków w szeregach armii amerykańskiej i francuskiej. Ciekawa ekspozycja przybliży zwiedzającym wydarzenia związane z Powstaniem Warszawskim. Największa wystawa poświęcona jest historii toruńskiego obozu jeńców wojennych Stalag XXA/XXC Thorn. Cieszy się ona niesłabnącym zainteresowaniem odwiedzających nas rodzin byłych jeńców wojennych z prawie całego świata. Ekspozyty znajdujące się na wystawach pochodzą ze zbiorów własnych założycieli, znalezisk własnych Fundacji oraz darów osób odwiedzających Muzeum. W Fundacji działają wolontariusze w szerokim przedziale wiekowym (od uczniów szkół podstawowych po weteranów wojennych). Muzeum prowadzi liczne działania ze szczególnym ukierunkowaniem na pracę z młodzieżą i przybliżanie jej historii Polski w przystępny sposób. Realizujemy lekcje muzealne, gry miejskie, rekonstrukcje historyczne, nagrywamy krótkometrażowe filmy o tematyce historycznej.

WSPÓŁPRACA

Współdziałamy z szeregiem instytucji działających w obszarach podtrzymywania tradycji narodowej, resocjalizacji, organizacji życia kulturalnego, nauki i sztuki. Wsparcia w podejmowanych inicjatywach udzielają nam między innymi: Zakład Konserwacji Papieru i Skóry Uniwersytetu Mikołaja Kopernika pod egidą profesor dr hab. Elżbiety Jabłońskiej, Wojewódzka Biblioteka Publiczna – Książnica Kopernikańska w Toruniu, Zakład Karny we Włocławku, Zespół Muzyczny „Aszera” pod dyrekcją Anny Mikołajczyk (ze Szkoły Podstawowej nr 16 w Toruniu), Jednostka Wojskowa 3136 Chełmno (3 batalion drogowo-mostowy), Wojskowe Stowarzyszenie Historyczno-Eksploracyjne „UR”, Wydział Promocji i Turystyki Urzędu Miasta Torunia, Firma Nuclear, URBITOR sp. z o.o.



Fot. Piotr Olecki

PROJEKTY MUZEUM

Fundacja realizuje wiele projektów finansowanych ze skromnych środków własnych. Zrealizowaliśmy we współpracy z innymi instytucjami między innymi: rekonstrukcje obrony toruńskich mostów we wrześniu 1939 roku, bitwy pod Monte Cassino i z powstania warszawskiego, o losach szkockiego jeńca wojennego ze Stalagu XXA Thorn – Johnie Robertsonie. Muzeum organizowało lekcje żywej historii na temat wydarzeń ze stycznia i lutego 1945 roku rozgrywających się wokół Torunia. 15 marca 2019 roku zrealizowaliśmy spotkanie historyczne dla mieszkańców miasta, podczas którego major armii norweskiej Tore Grong przedstawił historię bitwy o Narwik. Przygotowując swój referat, dotarł on do mało znanych raportów wojskowych i relacji żołnierzy. Nakręciliśmy krótkometrażowe filmy o bitwie o Monte Cassino, walkach o Chełmżę w 1945 r., zatrzymaniu osób podejrzanych o terroryzm. We wrześniu bieżącego roku opublikowaliśmy film o powstaniu w getcie warszawskim. Sceny kręcone były na ulicach Torunia w miejscach bardzo zbliżonych wyglądem do warszawskiego getta.



Fot. Weronika Brączkowska

Do inicjatywy bardzo przychylnie odnieśli się właściciele wybranych nieruchomości, którzy bezinteresownie udostępnił nam je do realizacji naszego śmiałego przedsięwzięcia. Zorganizowaliśmy dwukrotnie grę miejską o powstaniu warszawskim, podczas której młodzież poznała umundurowanie wojsk niemieckich, malowała znak Polski Walczącej, kolportowała ulotki, odbijała aresztowanego żołnierza AK z patrolu niemieckiego. W tym roku po raz pierwszy we współpracy z Książnicą Kopernikańską zorganizowaliśmy grę miejską o powstaniu wielkopolskim. Celem gry było zapoznanie młodzieży z postaciami historycznymi oraz z wydarzeniami związanymi z powstaniem

wielkopolskim i odzyskaniem niepodległości przez Toruń i Pomorze. Zakład Konserwacji Papieru i Skóry Uniwersytetu Mikołaja Kopernika wykonuje dla nas liczne prace konserwatorskie, dzięki którym eksponaty otrzymują niejako „drugie życie”. 17 kwietnia 2019 roku zorganizowane zostały zajęcia w pracowni UMK ze studentami zaangażowanymi w konserwację prasy podziemnej Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych oraz wielu innych mniejszych organizacji niepodległościowych. Celem ich była m.in. wymiana informacji na temat historii pochodzenia eksponatów oraz wydawców ulotek, gazetek i instrukcji partyzanckich. Współpraca trwa już wiele lat i zaowocowała m.in. kilkoma pracami magisterskimi napisanymi w oparciu o nasze eksponaty. W ramach XXIV edycji konkursu prac dyplomowych o Toruniu nagrodę drugiego stopnia otrzymała Roksana Iwaszczuk za pracę magisterską *Rysunki i plansze do gier towarzyskich na sklejce z 1945 roku, ze zbiorów Muzeum Historyczno-Wojskowego w Toruniu*, napisaną pod kierunkiem prof. dr hab. Elżbiety Jabłońskiej. Zespół „Aszera” zapewnia profesjonalną oprawę muzyczną podczas uroczystości patriotycznych i nie tylko. Od wielu lat organizujemy

z Aszerą minikoncerty pieśni i piosenek patriotycznych. Osadzeni z Zakładu Karnego we Włocławku wykonali w ramach wspólnego projektu 14 obrazów dowódców i żołnierzy Armii Krajowej z lat wojny oraz Polskiego Podziemia Niepodległościowego, kopię Pomnika Małego Powstańca z Warszawy, tablicę zatytułowaną „1944 – Pamiętamy” i wiele innych. We współpracy z Jednostką Wojskową 3136 Chełmno Muzeum zorganizowało kilkakrotnie wystawy oraz pokazy wojskowe. Ponadto Fundacja angażuje się w obchody licznych uroczystości patriotycznych między innymi: Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”, rocznicy zdobycia klasztoru na Monte Cassino, Narodowego Dnia Pamięci Powstania Warszawskiego, powrotu Torunia do Macierzy. Dzięki bogatym zbiorom Muzeum oraz wielu podejmowanym inicjatywom dzieci i młodzież mogą dotknąć historii. Niecodziennie bowiem uczniowie mają możliwość spędzenia lekcji poza szkolną ławką w tak atrakcyjny sposób. Zapraszamy do odwiedzenia Muzeum oraz nawiązania współpracy.

Dane adresowe: Fundacja Muzeum Historyczno-Wojskowe w Toruniu, ul. Zaulek Prosowy 1, 87-100 Toruń, numer telefonu 728 588 903.

Audycje muzyczne w Filharmonii Pomorskiej w Bydgoszczy z nutą historii

Nauczanie muzyki wymaga od nauczyciela, podobnie jak od nauczyciela plastyki, szczególnego daru: umiejętności stworzenia wokół tego przedmiotu atmosfery radości i zainteresowania.

Zgodnie z podstawą programową¹: Powszechna edukacja muzyczna adresowana jest do wszystkich uczestników procesu edukacyjnego niezależnie od poziomu zdolności i umiejętności muzycznych, postaw, zainteresowań czy przekonań. Podstawowym jej celem jest przygotowanie świadomych odbiorców i uczestników kultury muzycznej. (...) Znaczącą rolę w tym procesie pełni nauczyciel muzyki, którego zadaniem jest nieustanne dążenie do uwrażliwienia ucznia na jej piękno, potrzebę obcowania z nią, przyjemność jaką niesie oraz na uświadomienie obecności muzyki w życiu człowieka, każdej grupy społecznej, kultury i czasu historycznego. (...) Szkoła powinna stwarzać warunki do obcowania z muzyką „na żywo” poprzez udział uczniów w koncertach i spektaklach muzycznych, organizowanych w szkole i poza szkołą oraz do publicznej prezentacji umiejętności muzycznych uczniów. Lekcje szkolne mogą być uzupełniane innymi formami zajęć, wśród których wymienić można: udział w koncertach, przedstawieniach i audycjach muzycznych.

Słuchanie muzyki nie może tylko opierać się na odtwarzaniu (choćby na najlepszym technicznie sprzęcie) utworów z CD lub plików audio. Ten typ obcowania z muzyką ma swoje zalety przede wszystkim w małych ośrodkach, z dala położonych od sal koncertowych. Należy jednak pamiętać i o tym, aby uczniowie mogli jak najczęściej obcować z „żywym” wykonawstwem. Od wielu już

lat na terenie całego kraju filharmonie organizowały cykle koncertów i audycji umuzykalniających dla młodzieży szkolnej. Obecnie w dobie wolnego rynku nie wszystkie instytucje takie akcje przeprowadzają. Na pewno na uwagę zasługują audycje prowadzone od lat przez Filharmonię Narodową w Warszawie.

Jednym z prężniej działających ośrodków muzycznych jest Bydgoszcz. Tu od początku istnienia nieprzerwanie prowadzone są audycje muzyczne przez Filharmonię Pomorską im. I. J. Paderewskiego. Organizacją tych audycji zajmuje i zajmowało wiele osób. Warto wspomnieć Biuro Audycji i Koncertów Szkolnych prowadzone od 1980 roku przez panią Teresę Rutkiewicz. Pierwszym kierownikiem był dyrygent Zdzisław Wendyński, który od września 1958 do sierpnia 1960 roku piastował tę funkcję obok swoich podstawowych zadań dyrygenckich. Od września kierownictwo przejął pan Lucjan Matuszek, od wielu lat związany z Bydgoskim Towarzystwem Muzycznym, a zawodowo, jako altowiolista orkiestry symfonicznej Filharmonii Pomorskiej. Od listopada 1969 roku pracami Działu Audycji Szkolnych kierowała Maria Łukomska, która pełniła tę funkcję do 30 września 1979 roku. Od połowy 1980 roku, jak już wspominałem, pracami kieruje pani Rutkiewicz. Współpracują na początku z panią Teresą Eleonora Harendarska (dziś emerytowany dyrektor filharmonii) oraz Maria Wroniszewska.

Audycje były organizowane z podziałem dla trzech grup:

- dla przedszkoli i klas „0”
- dla szkół podstawowych, klas I-IV
- dla szkół podstawowych, klas V-VIII i szkół ponadpodstawowych.

Zasięgiem swym filharmonia obejmowała region obecnych trzech województw: bydgoskiego, toruńskiego i włocławskiego.

Tematyka audycji opracowywana była w oparciu o współpracę z prelegentami i zatwierdzana przez radę artystyczną Filharmonii Pomorskiej. Pracami kierowała dyrektor naczelny i artystyczny FP Eleonora Harendarska. Oto kilka przykładowych tematów: rok 1960/61 *Jak słuchamy muzyki?*, *Rytm w muzyce*, *Folklor w muzyce jazzowej*; rok 1981/82 *Instrumenty*

¹ Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 14 lutego 2017 r. w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz podstawy programowej kształcenia ogólnego dla szkoły podstawowej, w tym dla uczniów z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym lub znacznym, kształcenia ogólnego dla branżowej szkoły I stopnia, kształcenia ogólnego dla szkoły specjalnej przysposabiającej do pracy oraz kształcenia ogólnego dla szkoły policealnej Dz.U. 2017 poz. 356

orkiestry symfonicznej, *W kręgu instrumentów i muzyki dawnej*; rok 1994/95 *O tańcu polskim polonezem zwanym*; rok 1997/98 *Bach, bach, bach – głośno było, że aż strach, Nie przeciągaj struny*.

Prelegentami najczęściej byli artyści muzycy (z Filharmonii Pomorskiej, Opery Nova, Akademii Muzycznej w Bydgoszczy).

Średnio rocznie odbywało się 75 audycji wyjazdowych w teren i 32 audycje w Filharmonii Pomorskiej.

Jak podkreślała z satysfakcją Teresa Rutkiewicz zainteresowanie audycjami po latach spadku zaczęło systematycznie wzrastać. Ceny biletów były symboliczne (1,50 zł.) i odbywało się wszystko bez większych dotacji budżetowych.

Należy też wspomnieć o tych, którzy prowadzili audycje w przeszłości. Byli to między innymi:

A. Zborowski, J. Kotarska, M. Dyżewska, Z. Widerska czy też J. Cegieła i B. Sutt, a wśród występujących: W. Wiłkomirska, D. Debich, P. Raptis, J. Stompel, F. Woźniak, W. Wiesztord, R. Suchecki, Z. Piernik.

Warto nadmienić, że w 1962 roku Filharmonia Pomorska została wyróżniona I nagrodą za *Szkolną Audycję Muzyczną* w II Ogólnopolskim Konkursie zorganizowanym przez Ministerstwo Kultury i Sztuki.

Audycje w dzisiejszych czasach nabrały coraz większego rozmachu. Propagując muzykę poważną, czyni się to w sposób przystępny z zastosowaniem różnorodnych nowinek technicznych (keyboardy, nagłośnienie, oświetlenie, komputery). Przyczynia się to do coraz większego zainteresowania wśród dzieci i młodzieży. Zbiera bardzo wysokie noty wśród nauczycieli. Nie tylko muzyki.

Naturalnym uzupełnieniem audycji (urządzanych także w szkołach) były koncerty Orkiestry Symfonicznej oraz Capelli Bydgostiensis, na które

młodzież chętnie przybywała na wieczorne koncerty.

Najlepiej oceniali audycje szkolne ich odbiorcy – dzieci, które po powrocie do przedszkoli, szkół pisały do pani dyrektora: „Piszą do Pani dzieci z Przedszkola nr 30. Uczymy się w klasie „0”, a nazywamy się tak, jak bohater z książki M. Kownackiej. Czy już Pani wie? – Tak, jesteśmy Plastusie. W tym roku szkolnym całe nasze przedszkole od trzylatków po zerówkę – szczególnie uczy się muzyki – śpiewamy, słuchamy muzyki, gramy na instrumentach perkusyjnych – prawdziwych i takich dziwnych, np. z orzecha włoskiego, kluczy, z gazet i na szklankach z wodą. Bardzo lubimy bawić się z muzyką. Życzymy Pani wielu słuchaczy w salach filharmonii, osiągnięć w kierowaniu tym domem, gdzie mieszka muzyka (...) Kłaniamy się ślicznie, serdecznie pozdrawiamy Panią Dyrektora i Wszystkim Muzyków z filharmonii.”

Dzisiejsza Filharmonia Pomorska również oferuje bogaty wachlarz audycji i koncertów dla dzieci, młodzieży a także seniorów.

Dział Upowszechniania Muzyki, którym kieruje Beata Bobińska, oferuje między innymi cykle audycji: *Od brzuszka do uszka maluszka*, *Akademia Wiolimisia*, *Muzyczne BAJKOranki*, *Audycje szkolne*, *Audycja muzyczna on-line*, *Koncert dla młodzieży i konkursy muzyczne*.

Tylko bezpośredni kontakt z „żywą” muzyką wywołuje pozytywne reakcje i świetny odbiór muzyki przez dzieci i młodzież. Pozwólmy im z tego korzystać. Niech obcują z pięknem nie tylko narodowej muzyki, ale i jej światowym dziedzictwem. Należy przygotować uczniów do świadomego korzystania z dorobku rodzimej kultury muzycznej, aktywnego uczestnictwa w życiu muzycznym regionu i kraju.

Robert Grzybowski

KPCEN w Bydgoszczy, Zespół Szkół nr 5 Mistrzostwa Sportowego w Bydgoszczy

Duch Sienkiewicza według gen. Jerzego Kirchmayera

...ogarnęła mnie zaprawdę pożyteczna pasja – czytanie książek. Zaczęła się pod wpływem *Lilii i Kazi-ka*, gdy miałem mniej więcej 10. Lat, a startem było oczywiście *Ogniem i mieczem Sienkiewicza*. Przecież w tym czasie ludzie w Polsce ciągle jeszcze szaleli za bohaterami spod Machnówki, Zbaraża, Częstochowy, Prostek i Kamieńca. Słyszałem jeszcze w naszym domu zawzięte dyskusje starszych na tematy w rodzaju: czy

Zagłobę wolno nazywać tchórzem itp. Trylogia walała się po stołach, kredensach i ogrodowych ławkach – nie spodziewałem się takiego wspomnienia w *Pamiętnikach* gen. Jerzego Kirchmayera¹. Mogę tylko podziękować koledze, że pożyczył mi tę książkę. Tak, jej

¹ Kirchmayer J., *Pamiętniki*, Książka i wiedza, Warszawa 1975, całość s. 38-40

lektura obudziła temat: Trylogia i ja. Trylogia – [...] cykl literacki złożony z trzech utworów (np. *Ogniem i mieczem*, *Potop*, *Pan Wołodyjowski* H. Sienkiewicza; *Dzieciństwo*, *Wśród ludzi*, *Moje uniwersytety* M. Gorkiego)² - definicja, co do której nikt z nas nie ma wątpliwości, nie musi sięgać po słowniki czy encyklopedię. Nie dość na tym: kiedy myślimy trylogia, to kojarzymy ten termin literacki z trzema powieściami H. Sienkiewicza. Przed kilkoma laty, jeszcze za prezydentury pana Bronisława Komorowskiego, narodowe czytanie poświęcono właśnie tym dziełom.

W czasie Nocy Muzeów w 2010 roku odbyło się w Muzeum Literackim Sienkiewicza przy Starym Rynku nr 84 w Poznaniu spotkanie z panem Juliuszem Sienkiewiczem, wnukiem pisarza. Opowieść o warsztacie pisarskim, bohaterach *Trylogii* skupiło uwagę miłośników tej prozy. Cudowne chwile, które zagłuszały tłumy kibiców Kolejorza, który akurat został Mistrzem Polski w piłce kopanej. Trzeba było zamykać okna. Ale kibicowskie wrzaski nie popsuli klimatu spotkania.

Gdy miałem 11 lat, znałem całą *Trylogię* na wylot, umiałem na pamięć całe stronicę, zwłaszcza początki rozdziałów opisujących wielkie bitwy. Bez wątpienia ta lektura, a wracałem do niej bez ustanku, wywarła olbrzymi wpływ i na mnie, i później na mich młodszych braci [...] – wspominał gen. J. Kirchmayer. Nie wyobrażam sobie współczesnego 11-latkę, który zaczytuje się prozą H. Sienkiewicza. Wielu nad tym łamie ręce i... biadoli. A ja, mimo uznania dla autora tych powieści, dopiszę: taka jest kolej rzeczy. 11-latek w XXI w. ma więcej atrakcji i możliwości spędzania wolnego czasu, niż 11-latek w 1906 roku. Kult *Trylogii* umarł bezpowrotnie. Znam przypadki, że uczniowie nawet nie znają filmowych adaptacji *Ogniem i mieczem* czy *Potopu*. Wykorzystuję w swojej pracy kadry z tych produkcji. Nie zapominajmy, że mamy skutek pracy reżyserskiej J. Hoffmana. Żadna adaptacja nie odda w 100 % tego, czym jest dobra powieść.

Gdy mój syn miał 11 lat, do kin wchodziła filmowa adaptacja *Ogniem i mieczem*. Nim doczekaliśmy premiery, postanowiłem przeczytać dziecku książkę. Na głos. Tak bez niczyjej inspiracji rozpoczęło się wieczorne czytanie Sienkiewicza. Zaszumiały burzany, zapuszczaliśmy się w kresowe stepy. Nie mogłem wiedzieć (bo słuchacz cierpliwie trwał w słuchaniu), że dopiero pojawienie się imć Jana/Onufrego Zagłoby ożywiło dziecięcą wyobraźnię. I popłynęliśmy przez Dzikie Pola. Po co tym wspominać? Bo skutek owego czytania odbił się echem (i to w dosłownym tego słowa znaczeniu) w kinie „Orzeł”. Na ekranie mogliśmy podziwiać heroiczną obronę szanów Zba-

raza. Tylko imć Onufry przysiadłszy sobie, miód czy wino popijał. Nagle: wybuch! trach! chorągiew spada na owego szlachcica i... syn na całe kino wykrzyknął: *Tata! To było w innym miejscu!*. Znaczący się pilnie słuchał. Mój sukces ojcowski. Aliści muszę dodać, że dziecko me znało jeszcze wcześniej (nim czytanie nastąpiło) los pana Podbipięty. Skąd? Od kilku lat namiętnie słuchał Jacka Kaczmarskiego (stąd kilka lat później prezentacja maturalna), a wśród poznanych pieśni jest „Podbipięty”:

„Krwi, krwi, krwi! – krzyczał pan Zagłoba
Na widok trupa pana Podbipięty.

„Krwi!” – zawrzasnęła zbaraska załoga
A Litwin chwiał się, do belek przybity
Święty Sebastian strzałami przeszyty
Słodki, niewinny, cichy, obojętny”³.

Bez wątpienia ta lektura, a wracałem do niej bez ustanku, wywarła olbrzymi wpływ i na mnie [...]. To ona otrząsała mnie z wojskiem, z wojną, to przede wszystkim ona rozstrzygnęła o moim zawodzie żołnierskim – przyznaje autor wykorzystywanych tu wspomnień.

Heroizm, który stał się udziałem w latach walk o granice II Rzeczypospolitej, determinacja obrońców w 1939 roku – to wszystko, według wielu znawców tematu, skutek lektury *Trylogii*. Nie wiem, czy poloniści poprą tezę, jaką podzielił gen J. Kirchmayer: *Niewymierny jest [...] wpływ, jaki [...] wywarł Sienkiewicz na nasz naród. Nikt inny i nigdy nie dokazał czegoś podobnego. Romantyzm, który popychał nas ongiś do powstań i wojaczki, był przecież prądem ogólnowiatowym, a także ogólnopolskim, a Sienkiewicz był jeden i stał, przynajmniej formalnie, na gruzach romantyzmu. W każdą pozytywizm, w ów pracy organicznej autor „Trylogii” wysypał swoje trzy szczypty romantycznej kokainy*. Osobiście nie podejmę się polemizowania z tym, co przepisałem. Bo po prostu odpowiada to memu tokowi rozumowania. Proszę zwrócić uwagę na kolejne zdanie: *Przewrócił nimi wszystko, popchnął Polaków do legionów, do armii polskiej we Francji, do korpusów na Wschodzie, do walk o Lwów, o Wilno, nad Dniepr i na ukraińskie Dzikie Pola*. Co w nim niezwykłego? Wydanie trzecie, z którego korzystam pochodzi z 1975 roku, ale pierwsze ukazało się jeszcze „za Gomułki” w 1965 roku, a tu Lwów i Wilno, Dniepr, legiony i korpusy na Wschodzie (w domyśle Piłsudski, Dowbor-Muśnicki lub Żeligowski).

Czy to znaczy że generał/autor pozostawił nam laurkę na temat *Trylogii* i jej twórcy? Zaskoczę, ale: nie. Sam wspomina o swoich wojennych doświadczeniach, życiowym bagażu i to one odmieniły spojrzenie na wiekopomny trójksiąg. W pewnym momencie wręcz pada stwierdzenie o... niebezpieczeństwie płynącym z tych książek. Skrupulatnie je wylicza. Dla jednych będą to koronne argumenty dla negacji

2 Słownik terminów literackich, pod red. J. Sławińskiego, Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydawnictwo, Wrocław 2000, s. 593; patrz również Podręczny słownik języka polskiego, opracowanie E. Sobol, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999, s. 1045

3 https://www.tekstowo.pl/piosenka,jacek_kaczmarski,pan_podbipieta.html (data dostępu 29 I 2019)

prozy Sienkiewicza, dla drugich możliwość gloryfikowania jej. Za główny grzech uważał... indywidualne wyczyny bohaterów. Dostaje się więc kadrze oficerskiej: *...oficerowie nasi mają talenty taktyczne, a cierpią fatalnie i notorycznie na brak talentu operacyjnego*. Odnosił to i do czasów zaborów, i kampanii polskiej w 1939 roku. Nie dziwota, że natrafiamy i na takie sformułowanie: *Czytelnik „Trylogii” odnosi wrażenie, że z potopu dźwignął Polskę niezorganizowany wysiłek narodu, czy też choćby jakiejś części narodu, lecz dźwignęli ją Sienkiewiczowscy rycerze. To oni zrywają się do czynu i uderzają we wrogi szaniec*.

Dalej jest już tylko... gorzej. Ciekaw jestem, co naprawdę czuł, pisząc o *Trylogii*: *...można ją nazwać trucizną podaną i tak już dobrze podtrutemu narodowi. W dodatku – trucizną tym zdradliwszą, że podaną w formie wprost porywającej*. Do takich wniosków doszedł dopiero dorosły Kirchmayer, jako dziecko ganiał, ściskając szabelkę w drobnej dłoni, ba! Postawa m. in. Potopu byli jego bohaterami, ale i przepustką do innej namiętności: *„Trylogia” wprowadziła mnie pospiesznym pociągami w zaczarowany świat książek. Wnet chwytalem co się dało*. I wymienia: Orzeszkową, Prusa, Żeromskiego, Berenta, Staffa, Tołstoja, Dostojewskiego, Wierieszajewa, Gorkiego i Conan Doyle’a.

Nie wykorzystałem wszystkiego, co nam zostawił generał J. Kirchmayer. Odsyłam do lektury *Pamiętnika*. Nie wiem, czy było wydanie po 1989 roku. Brak jest bowiem rozdziałów z okresu wojny polsko-bolszewickiej. Dla potrzeb tego artykułu zatrzymałem się na dłużej tylko nad trzema stronami. Warto przytoczyć (choć w tak okrojonej wersji) zdania: *W charakterze bowiem Polaków leży, że łatwo im przychodzi nagły zryw [...]. Bardzo zaś trudno przychodzi zorga-*

nizowanie wysiłku we właściwym celu, czasie, z właściwymi siłami i środkami. I z tą myślą osławiamy się. Warto.

Jako swoisty suplement niech posłuży mi tu inny autor – Ryszard Koziołek: *Sienkiewicz umiał tak przepisać historię, aby krzepiła jako obietnica nawrotu koniunktury. Jeśli przeszłość jest aktywna i odwracalna, jak chcieli romantycy, to lepiej niech się odnowi w wariacie sarmackim – pewnym siebie, suwerennym politycznie. Sienkiewicz używa literatury, aby zaaplikować czytelnikowi upojną używkę i rozkołysać fantazje skartłowaciale przez życie w niewoli. Odbiorca poddany magii jego narracji odkrywał w sobie spadkobiercę triumfu lub sensownych ofiar Wołodyjowskiego, Kmicica i Skrzetuskiego*. Tak, najświeżsi maturzyści na pewno rozpoznali ten fragment. Zmagali się z nim w maju AD 2019 (strona 5 z 21). Nie wątpię, że należałoby sięgnąć po cały tekst. Mielibyśmy podstawy do rozważań: Sienkiewicz a sprawa polska?

Rzadko kupuję powieści. Niewiele ich stoi na moich półkach. Sporadycznie piszę ich recenzje. A jednak na honorowym miejscu stoi sześć tomów piwowskiego wydania z 1972 roku, z rysunkami z XVII w.: *Ogniem i mieczem*, *Potop* i *Pan Wołodyjowski*. Nikogo nie powinno zdziwić, że moja *Trylogia*, stoi na półce kresowej. Obok książki o Wilnie, ziemi wileńskiej, zbioru wierszy i poematów W. Syrokomli. Kiedy przyszło do... narodowego czytania *Trylogii* robiłem to w pewnym bydgoskim przedszkolu. W sarmackim kontuszu. I choć wielu odcina się od Sienkiewicza, zarzuca mu, że przestarzały, że nudny, że coś tam jeszcze, to kiedy bierze się dziś do ręki Jacka Komudę, od razu zauważa się, że myśli i pisze Sienkiewiczem (choć tak dziarsko jak i inni się od niego odcina).

Piotr Wołyński

Szkoła Podstawowa w Węgiersku

Biała armia

Nasze województwo szczyti się tradycją gęsiny, która powinna gościć na stołach w okolicach św. Marcina. Gęś dziś stara się wrócić do łask. Był jednak czas, gdy gęsi były jednym z najbardziej chodliwych (dosłownie) towarów w naszym regionie. Działo się to jeszcze w czasie zaborów między miasteczkami Golub i Dobrzyń.

Golub-Dobrzyń – dziś jedno miasto, dawniej nie dość, że składało się z dwóch części, to na dodatek znajdowały się one po przeciwnych stronach granicy państwowej między Rosją i Niemcami. Miasteczka łączyła tylko szeroka na cztery metry płyta mostu na Drwęcy. Po stronie rosyjskiej wniesiono wielką, drewnianą bramę, którą otwierano tylko

w godzinach pracy pograniczników. Codziennie przez niepozorny, drewniany most przechodziły setki ludzi, odprawiano dziesiątki wozów wypełnionych po brzegi płodami rolnymi. Rosjanie kupowali w Golubiu towary luksusowe na przykład cygara. Golubianie w Dobrzyniu zaopatrywali się w tanie produkty spożywcze. Ale to nie o nich będzie ta historia. Odprawę graniczną między Golubiem a Dobrzyniem najczęściej przechodziły zwierzęta i to nie były jakie, bo gęsi.

Gęsi w XIX wieku były bardzo pożądanym ptactwem. Ich mięso było pyszne, a jeszcze ważniejsze były pióra, których używano do produkcji pierzyn. Mniej więcej od 1850 roku, pod koniec każdego lata

przez Dobrzyń i Golub przemierzały nieprzebrane białe armie gęsi. Wiemy o nich z zapisów niemieckich strażników granicznych oraz relacji prasowych. Przepędzano je przez miasteczka turami po kilkaset sztuk, aby nie kumulować zbyt wielu ptaków naraz przy granicy. Kolejne tury czekały w kolejce do granicy na przedmieściu Dobrzynia. Przykładowo w 1890 roku w ciągu zaledwie jednego dnia września przez Dobrzyń przemaszerowało, a może lepiej powiedzieć – przeczapło, tysiąc gęsi! Rok później odnotowano kolejny rekord – dwa tysiące gęsi w jeden dzień! W rekordowym roku 1893 granice przekroczyło aż 50 tysięcy tych ptaków i to w zaledwie kilka tygodni. Swoją drogą ciekawe, jak wyglądały ulice Dobrzynia i Golubia po takim transporcie? Gęsi wędrowały przez most do Golubia. Stamtąd szosą tuż przy ruinach zamku pędzono je dalej, do Ostrowitego i Kowalewa. Jako zwierzęta stadne nie były trudne do poganiania. Zajmowali się tym młodzi chłopcy, którzy karcili ptaki przy pomocy chlubek, a za swoją robotę otrzymywali kilka marek. Punktem docelowym był dworzec kolejowy w Kowalewie. Było to ówczesne okno na świat dla naszej okolicy. Linię kolejową do Golubia doprowadzono dopiero w 1901 roku. Gęsi ładowano do wagonów i wysyłano w głąb Niemiec. Najczęstszym celem transportów był Berlin. Tam za pierze z jednej gęsi płacono nawet 5 marek. Cena za pierze rosła wraz z oddalaniem się od Golubia, gdzie za to samo pierze można było zarobić ledwie 2 marki.

Gęsi biznes kwitł na terenach tak zwanej Kongresówki. W okolicach Rypina, Lipna i innych miast nie było gospodarstwa, które nie trudniłoby się hodowlą gęsi. Zbyt był pewny, a ceny zachęcające. Zupełnie innego zdania byli rolnicy po niemieckiej

stronie granicy. Tu nikt nie myślał o sprzedaży gęsiny. Jej produkcja była po prostu zbyt droga i nie wytrzymała konkurencji z rosyjską. To właśnie spór o import gęsi stał się przyczyną małej celnej wojny między Rosją a Niemcami w latach 80. XIX wieku. Rząd niemiecki, chcąc chronić swoich rolników, wprowadził pod pozorem wykrycia u rosyjskich gęsi choroby graniczną kwarantannę. Białe armie nie mogły już przydreptywać przez most na Drwęcy. Teraz to rolnicy z Kongresówki mieli kłopoty, tracąc źródło swoich dochodów. Rosyjski gubernator Płocka, widząc to zwrócił się z prośbą o pomoc do Generała Gubernatora w Warszawie. Ten, nie widząc innego wyjścia, napisał list do samego cara. Aleksander III Romanow był znany ze swojej porywczwości i nie mógł patrzeć na niemieckie postępowanie bezczynnienie. Wprowadził więc wysokie cła na wiele niemieckich produktów. W ten sposób towary z Golubia nie mogły trafiać do Dobrzynia. Po obu stronach zapanował marazm, a rósł nielegalny przemysł. Gęsi, kury, bydło i inne towary pod osłoną nocy przemycano przez mało znane brody na Drwęcy w lasach. Dopiero w 1890 roku obie strony doszły do wniosku, że ta gęsia wojna nie ma już sensu i obustronnie zniesli ograniczenia. Białe armie ponownie ruszyły przez Dobrzyń. Ostatni taki transport nastąpił w lipcu 1914 roku, tuż przed wybuchem I wojny światowej. Sama granica przetrwała wojnę i została zniesiona dopiero w 1921 roku. Wraz z tym upadł gęsi biznes, a miasto opuścili liczni przemysłowcy. Oba miasteczka straciły na strategicznym znaczeniu. Pozostał tylko most – już nie dzielący, a łączący obie społeczności.

Marta Boraczyńska

Szkoła Podstawowa w Strzygach

Rudy, Agata i Ja - fragmenty powieści

Rozdział X. Wypadek

[...] Kiedy usiedliśmy, zapadła krępująca cisza. Niby wszyscy troszczyli się o zdrowie staruszka, ale przecież byliśmy sobie całkiem obcy, więc o czym tu gadać.

– Jak tam pani auto? – zapytał Wnukowski.

– Niestety w naprawie. Trochę to potrwa i...

– ...dlatego telepaliliśmy się tu przez pół miasta czerwoniakami – dokończyłem.

Mama kopnęła mnie w kostkę, po czym stwierdziła, że nic się przecież nie stało i dzięki tej stłuczce zobaczyła dziś miasto z innej perspektywy.

Pan Piotr opowiadał, jak bardzo mu przykro i że

też jest teraz zdany na swoje nogi, ale nie narzeka, bo najwyraźniej tego właśnie było mu trzeba. W tym czasie pan Jamroży wyjął z kredensu nalewkę i zaproponował, abyśmy wszyscy, naprawdę wszyscy, łącznie ze mną, mówili sobie po imieniu. Tylko nalewki mi nie nalał, ale uważam, że to i tak spoko gość.

Okazało się, że... ten nasz dziadek to prawdziwy bohater. Piotr zachęcił go, żeby opowiedział o dawnych czasach. Mnie to trochę przeraziło, bo nigdy nie lubiłem historii i nie chciało mi się słuchać jakichś nudnych opowieści. Natomiast Jamroży wcale nie chciał nas zanudzać, ale mama tak bardzo go prosiła,

że wreszcie zaczął.

Kiedy wybuchła wojna, miał mniej lat niż ja teraz. Pamięta dokładnie, jak do naszego miasta docierały wieści o wojnie, jak ludzie wykupowali towary ze sklepów i jak on razem z innymi dziećmi nie bali się wojny, tylko byli zaciekawieni i podekscytowani tym, co dzieje się wokół nich. Miałem gęsią skórę, słuchając opowieści o tym, jak Gestapo aresztowało ojca Jamrożego. Słyszałem, że w naszym mieście jest taki dom, na którym widnieje tabliczka „Siedziba Gestapo i SS”. Mówiła nam o tym pani od historii, ale jakoś mnie to szczególnie nie obeszło. A teraz to zupełnie co innego.

Kiedy tata Jamrożego został aresztowany, to mały Jamroży chodził sam w nocy podawać zatrzymanym jedzenie. Musiał być bardzo ostrożny, ponieważ budynku strzegli uzbrojeni wartownicy i groźny pies owczarek. Przez odsłonięte okna widział jak gestapowcy bili do nieprzytomności polskich księży, nauczycieli oraz jak kobiety żydowskie musiały czołgać się nocą po śniegu.

– Wojna to naprawdę straszna rzecz. Chyba nikt nie powinien przeżyć takich rzeczy – stwierdził sentencjonalnie pan Piotr.

– Z całą pewnością masz rację – odrzekł Jamroży – ale wszystko jest po coś.

Po tych słowach zapadło milczenie i nagle wszyscy postanowili się zbierać. [...] Cały czas miałem w głowie słowa Jamrożego, że wszystko w życiu jest po coś. Wojna też? Jakoś nie mogłem tego zrozumieć. Przecież Jamroży przeżył te wszystkie okropieństwa. Wydawałoby się, że powinien nienawidzić swoich oprawców. Każdy by to zrozumiał, a on mówi, że wszystko jest po coś i że wszyscy uczestnicy wojny są jej ofiarami. Zupełnie tego nie kumałem. Ja uważałem, że wróg to wróg. Wstydiłem się o to zapytać, bo nie chciałem wyjść na jakiegoś głąba.

Wreszcie nadeszła długo wyczekiwana niedziela i do naszych drzwi zapukał Piotr, który przywiózł Jamrożego swoim rozklekotanym mercedesem. Na obiad było popisowe danie taty, czyli cielęcina w sosie malinowym. Po obiedzie wszyscy usiedliśmy w salonie przy kominku. Ja przyniosłem szarlotkę. Mama zrobiła kawę i poprosiła nieśmiało Jamrożego o dalszą część opowieści wojennej.

Najpierw opowiedział o tym, że Niemcy wypędzili ich z mieszkania i zabrali dobytek. Przesiedlili ich do starych magazynów bez mebli i pieców. Żeby nie zamrznąć, dzieci chodziły z workami do lasu zbierać szyszki, które służyły za podpałkę.

– Jako bardzo młody chłopak zacząłem pracować w fabryce. Musiałem zaczynać pracę o drugiej w nocy. Do tego Niemcy wciąż mnie wyzywali od polskich świń. Potem dostałem rower z wielkim koszem na pieczywo i woziłem chleb rodzinom nie-

mieckich oficerów SS oraz jeńcom wojennym, którzy byli przetrzymywani w obozie naprzeciwko sądu.

Z zapartym tchem słuchaliśmy opowieści Jamrożego. Kiedy goście wychodzili, Piotr powiedział, że wojna nigdy nie powinna się powtórzyć.

– Święte słowa – dodała w zamyśleniu mama. [...]



Rozdział XI. Projekt

Dzisiaj na historii pani Piotrowicz proponowała nam udział w pewnym projekcie obywatelskim. [...]

– [...] Wiadomo, że chodzi o uczczenie stulecia niepodległości Polski, ale w jaki sposób? [...]

– A może być film? – wypalił Figa. [...]

Kiedy historyczka rozdała kartki, zadzwonił dzwonek. Na przerwie proponowaliśmy Agacie udział w naszej ekipie. Wysłuchała naszych pomysłów i zgodziła się niemal od razu. Nasz plan przedstawiał się następująco: chcieliśmy nagrać, to znaczy sfilmować, opowieści Jamrożego, w ich treść chcieliśmy wpleść zdjęcia, które ma w swoich albumach.

[...] Jamroży bardzo lubił gości, więc ucieszył się, kiedy zapoznałem go ze swoimi przyjaciółmi. Długo zwlekaliśmy z pytaniem o udział w filmie. Właściwie, to nikt nie miał odwagi, żeby go zapytać, aż wreszcie Jamroży zauważył, że mamy grobowe miny. Wtedy wytłumaczyłem, o co nam chodzi i jaką mamy propozycję. Jamroży zaczął się głośno śmiać. Powiedział, że nie przypuszczał, że na stare lata zostanie celebrytą i oczywiście się zgodził.

Postanowiliśmy działać od razu. Agata wyjęła telefon i nakręciła mieszkanie Jamrożego, półki z książkami, pamiątki rodzinne, przedwojenne fotografie

naszego miasta. Potem usadowiła Jamrożego w fotelu, a nas obok niego na podłodze. Mężczyzna zaczął opowiadać, a ona co chwilę przerywała i wydawała polecenia. Tak naprawdę, to obaj z Figą mieliśmy jej dosyć. Strasznie się rządziła. Ciągłe nam rozkazywała. Zrób to, zrób tamto. Spójrz się w prawo albo w lewo... Zaczęliśmy żałować, że wciągnęliśmy ją do naszego projektu.

– Długo jeszcze? – pytaliśmy.

Tylko Jamroży wydawał się zadowolony i w ogóle bardzo bawiła go cała sytuacja.

– No, no, co za krewka panienka! – wołał, patrząc na Agatę.

– Nie uważasz, że ona za bardzo się rządzi? – zapytałem po chwili, bo już zaczęło mnie irytować to uwielbienie staruszka dla panoszącej się Agaty.

– Pewnie, że się rządzi – szepnął do mnie i szturchnął mnie w ramię – ale bardzo mi kogoś przypomina...

– powiedział i zamilkł. Jego oczy zrobiły się szkliste. Zapanowała taka cisza, że było słychać tylko nasze oddechy.

Spojrzelśmy na siebie, potem na Jamrożego. Patrząc gdzieś w dal i byliśmy pewni, że w tym momencie znajdował się gdzieś bardzo daleko stąd.

– Miała na imię Alina... – odchrząknął i uśmiechnął się. – Była łączniczką w powstaniu... [...] Poznaliśmy się w lesie pod Warszawą. Ukrywaliśmy się z moim przyjacielem Janem przed Niemcami i bardzo chcieliśmy dotrzeć do jakiegoś partyzanckiego oddziału. Tak trafiliśmy na Alinę. Była bardzo piękna, wciąż się uśmiechała i oczywiście strasznie się rządziła. Tak jak ty, młoda damo – dodał, wskazując na Agatę.

– Opowiadaj dalej, proszę... – Wlepiła w niego wzrok, ale tak naprawdę wszyscy byliśmy ciekawi, co stało się z Aliną.

– Była łączniczką i sanitariuszką... [...] Przekazywała wiadomości różnym grupom konspiracyjnym. Musicie pamiętać, że nie było telefonów. Meldunków nie można było zapisać na kartkach, bo w razie wpadki wyrok śmierci gwarantowany. Należało przekazywać je ustnie. Czasami ich treść dotyczyła ważnych spraw operacyjnych.

– Jak to? – wyrwało mi się.

– Wiadomości dotyczyły rozpoczęcia lub zaprzestania różnych akcji sabotażowych: przewiezienia broni, wysadzenia pociągu, wydania wyroku szmalcownikom i folksdojczom przez państwo podziemne.

– Ile miała lat?

– Niecałe szesnaście, kiedy się poznaliśmy, a wtedy już od ponad roku pracowała w konspiracji.

– O rany! Była tylko trzy lata starsza od nas... – wypalił Figa.

– Wojna, moje dziecko, wojna... – wyszeptał Jamroży.

– Co się z nią stało? Czy ona...?

– Niestety zginęła w powstaniu. Oddała swoje życie za ojczyznę. Oczywiście, to smutne, że tacy młodzi ludzie ginęli. Ale dzięki nim żyjemy w wolnym kraju. Dzięki takim jak Alina, Jan i inni... – zamyślił się.

– No i ty oczywiście – dodałem.

Figa szturchnął Agatę i pokazał na telefon.

– Co?

– Jak to co? Trzeba to nagrać. Niech Jamroży opowie jeszcze raz...

– Już to nagrałam. – Wskazała triumfalnie na telefon.

– Mam nadzieję, że nie masz mi za złe? – zwróciła się do Jamrożego.

– Oczywiście, że nie, moje dziecko. Rządzi się całkiem, jak moja Alina – dodał.

Jamroży wstał, pogłaskał Agatę po głowie i zaczął zbierać szklanki po herbacie. Zrozumieliśmy, że wizyta dobiegła końca. Pozmywaliśmy naczynia i pożegnaliśmy się z naszym bohaterem.

Materiał na film mieliśmy prawie gotowy. Wystarczyło zmontować.

Rozdział XII. Pożegnanie

[...] Kiedy schodziłem po schodach, rodzice coś szeptali. Przystanąłem na chwilę i zacząłem słuchać.

– Może lepiej mu nie mówić – powiedział tata.

– Przecież i tak się dowie. Nie wiem tylko, kto się tym wszystkim zajmie.

– O czym nie chcecie mi powiedzieć? – spytałem zdziornie, bo nie lubiłem, kiedy ktoś traktuje mnie jak dziecko.

Rodzice siedzieli przy pustym stole. [...]

– No dobrze. Usiądź. – Mama podeszła, objęła mnie i powiedziała: – Jamroży nie żyje. [...]

– Ale ja z nim rozmawiałem. Był u mnie.

Rodzice spojrzeli na siebie.

– Nie patrzcie tak. Był u mnie, we śnie. Tato, tato – podniosłem głos – przecież mówiłem ci, że miałem straszny sen. Śnił mi się Jamroży. Przyszedł do mnie. Odpowiedział mi na moje pytanie. A właściwie na pytanie, którego mu nigdy nie zadałem, a zawsze chciałem.

– Jakie pytanie? Co ty opowiadasz?

– No, bo kiedy opowiadał o wojnie, to wy mówiliście, że to takie straszne, te rzeczy nie powinny się zdarzyć, a Jamroży wtedy stwierdził, że wszystko na świecie wydarza się po coś i ja tego w ogóle nie rozumiałem. Chciałem zapytać was albo jego, ale jakoś tak mi było głupio. Bałem się, że weźmiecie mnie za jakiegoś niedouka. A on teraz przyszedł i mi wszystko wytłumaczył.

– Co ci powiedział?

– Powiedział, że nie ma w życiu przypadków. Każdy ma swoją lekcję do przerobienia i że tak naprawdę nikt nie popełnia błędów, tylko przerabia swoje lekcje. Najważniejsze, żeby wyciągnąć z nich wnioski i

się rozwijać, po to, by być lepszym.

– To wszystko?

– Nie. Powiedział jeszcze, że najcenniejsza w życiu jest miłość, mam pamiętać, że jeśli chcę mieć szczęśliwe życie, to muszę najpierw kochać siebie, bo to pozwoli mi kochać innych ludzi i im wybaczać. Wybaczenie to klucz do... Zapomniałem... do... miłości. Sam już nie wiem. Potem zapiął guziki tego swojego granatowego swetra, podał mi ten swój kamień – obsydian, poczochnął moje włosy i dodał, że wszystko jest tak, jak ma być, że wszystko zawsze jest dobrze. Dodał, że on już wypełnił wszystko, co miał do zrobienia i dlatego odchodzi. Uśmiechnął się jakoś tak... ciepło, pięknie. Tak jakby zaświeciło słońce i odszedł. [...] Na pogrzeb przyszło wielu ludzi. Przemawiali nawet burmistrz miasta i przedstawiciele różnych organizacji kombatanckich. Mówili o Jamrozym jako bohaterze i mieli rację. Czułem się dumny, że go poznałem. Nie wiedziałem co, ale postanowiłem, że muszę coś zrobić, by uczcić jego pamięć.

Przez ostatnie dni zapominałem o projekcie, a termin zbliżał się wielkimi krokami.

– Myślicie, że to tak prosto nagrać film? – Agata była wściekła. Żaden z naszych pomysłów jej nie odpowiadał.

Jamrożego już nie było, a my mieliśmy zaledwie kilka filmików z jego udziałem nagranych smartfonem. Wcześniej wydawało się, że materiał mamy prawie gotowy. No, ale to było wtedy, kiedy żył Jamroży. Zawsze można było do niego podejść i coś dograć.

– Konrad! Weź się w garść. Musimy oddać projekt – jęczała mi nad głową. [...]

– Nie obchodzi mnie żaden głupi konkurs – warknąłem.

– Konrad! – Agata szarpnęła mnie za ramię – To już nawet nie chodzi o ten konkurs. Mam to gdzieś. Chodzi o to, żeby uczcić pamięć Jamrożego – twojego przyjaciela i weterana wojennego.

Zrobiło mi się głupio, bo sam na pogrzebie mówiłem, że chcę o jego losach opowiedzieć innym. Problem polegał na tym, że mój wcześniejszy entuzjazm gdzieś wyparował.

– Wiem! – zawołała Agata. – Możemy przecież nagrać wypowiedzi innych ludzi o Jamrozym. No wiecie, o tym, jakim był człowiekiem, co lubił... i takie tam.

Potem nagramy stare budynki w naszym mieście i zestawimy je z fotografiami miasta sprzed wojny. Jeśli będzie brakowało materiałów, poszperamy w czytelnicy i bibliotece miejskiej.

– Super. Pamiętam, że w naszej lokalnej gazecie ukazywał się kiedyś taki cykl artykułów o dawnych czasach w naszym mieście. Pani od polskiego nam to pokazywała.

– No, to mamy plan. Trzeba jeszcze znaleźć kogoś, kto nam to wszystko zgra – powiedział Figa – a, i jeszcze powinniśmy zrobić ujęcie na grobie Jamrożego.

– Szkoda, że nie nagraliśmy pogrzebu... – posmutniałem.

– Nie nagraliśmy, ale przecież ten dziennikarz z gazety robił zdjęcia.

– No tak. Trzeba będzie udać się do redakcji.

– Ok, sprawdzę w necie – odparłem i poczułem, że powoli zacząłem odzyskiwać zapał.

– To do roboty – zawołała wesoło Agata. [...]

Nagrania szły Agacie zadziwiająco dobrze. Mieszkańcy kamienicy bardzo ciepło mówili o Jamrozym. Opowiadali, jak im pomagał, czasami zostawiali u niego dzieci, gdy były chore, pożyczali pieniądze.

Sąsiad Figi zmontował film i pokazaliśmy go historyczce. Była zachwycona. Stwierdziła, że nawet jeśli nie zajmujemy żadnego miejsca, to i tak jesteśmy wygrani, bo zrobiliśmy coś pięknego. Uznała, że powinniśmy ten film pokazać szerszej publiczności i tym sposobem zaczęliśmy przygotowywać uroczystą premierę.

Na pokaz przyszli uczniowie, kombataneci, członkowie Uniwersytetu Trzeciego Wieku, nauczyciele i rodzice. Film wyświetliliśmy na dużym ekranie, rzutnikiem. Po projekcji wszyscy nagrodzili nas brawami i to na stojąco. Zaprosiliśmy gości na poczęstunek. Wysłuchaliśmy wielu komplementów.

Kiedy zmęczony wróciłem do domu, wziąłem prysznic i wskoczyłem do łóżka.

– Zmień pościel – krzyknęła mama z sypialni.

– Teraz? Nie mam siły!

– Zajmie ci to chwilę. Naszykowałam ci czystą. Leży na krześle.

Z mamą nie było co dyskutować. Zabrałem się za zdejmowanie poszewek. Kiedy podniosłem poduszkę, dostałem gęsiej skórki. Pod poduszką leżał obsydian.

Historia Seminarium Nauczycielskiego

Historia zakładu kształcenia w Wymyślinie (obecnie Skępe) sięga II poł. XIX w. W 1862 roku car Rosji wydał ustawę szkolną, której w związku z wybuchem powstania styczniowego 1863 roku nie wprowadzono. Dopiero po powstaniu można było organizować szkoły elementarne w celu rusyfikacji polskiej wsi. W Królestwie Polskim w latach 1866-1872 otwarto osiem kursów pedagogicznych. 1 II 1867 roku otworzono trzyletnie Kursy Pedagogiczne w Wymyślinie. Szkoła mieściła się w dwóch budynkach piętrowych, trzech parterowych i w kilku zabudowaniach gospodarczych. Należały do niej dwa ogrody, park Borek oraz grunty. Do szkoły przyjmowano chłopców w wieku 15 lat, przeważnie pochodzenia chłopskiego. Kandydaci zobowiązani byli złożyć egzamin wstępny z zakresu dwuklasowej szkoły elementarnej. W 1872 roku Kursy Pedagogiczne w Wymyślinie przekształcono na seminarium nauczycielskie. Władze carskie planowały kształcenie nauczycieli-rusyfikatorów ludowych szkół. W 1885 roku usunięto język polski ze szkół elementarnych, wprowadzono podręczniki drukowane czcionką rosyjską i zakaz mówienia po polsku. Mimo tego odbywało się tajne czytanie polskich książek prowadzone przez starszych uczniów.

W szkole obowiązywały mundury, w których chodzili uczniowie i nauczyciele. Klasy urządzono w budynku poklasztornym. Internat mieścił się na pierwszym i drugim piętrze. W budynku było miejsce na stołówkę, kuchnię, mieszkanie inspektora, pokój nauczycielski, bibliotekę i urządzenia sanitarne. Przy Kursach Pedagogicznych, a później przy seminarium nauczycielskim istniała szkoła wzorcowa, czyli szkoła ćwiczeń oraz szkoła elementarna. Zajęcia w seminarium trwały od 9 do 18 z dwugodzinną przerwą na obiad. Uczniowie zobowiązani byli do pracy w ogrodzie szkolnym. Dużą wagę przywiązywano do muzyki. Nie było typowych zajęć wychowania fizycznego. Odbywała się musztra wojskowa. Organizowano imprezy galowe.

Ważnym wydarzeniem była rewolucja 1905 roku. Wtedy zorganizowano strajk. Seminarzyści oświadczyli inspektorowi, że nie będą uczyć się w języku rosyjskim. Pozrywali z czapek szkolne emblematy i zawiesili zajęcia w szkole ćwiczeń. We wrześniu 1905 roku ponownie zastrajkowano. Część uczniów została usunięta ze szkoły za udział w strajku. Złagodzony jednak rygor, gdyż wprowadzono gramatykę, pisownię, stylistykę i historię literatury polskiej, do nauki śpiewu włączono teksty polskie, a nauka – poza niektórymi przedmiotami – odbywała się w języku

języku polskim. Po upadku rewolucji wycofywano się z ustępstw, dlatego młodzież za wsią Józekowo organizowała obchody uroczystości narodowych. W 1914 roku wybuchła I wojna światowa. Seminarium z Wymyślina przeniesiono do Łukowa, a następnie w głąb Rosji. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. podjęto próbę reaktywowania seminarium. Na mocy dekretu z 8 lutego 1919 roku powołano w Wymyślinie męskie pięcioletnie seminarium nauczycielskie. Przyjmowano do niego chłopców w wieku 14 lat. Trzy pierwsze kursy miały charakter ogólnokształcący, a dwa ostatnie przygotowywały zawodowo.

Rok szkolny rozpoczęto w grudniu 1918 roku w bardzo trudnych warunkach, gdyż budynki były zniszczone. Najpierw przyjęto kandydatów na I i II kurs. Pochodzili oni z powiatu lipnowskiego i rypińskiego. Po dokonaniu stosownych remontów 15 listopada 1919 roku rozpoczął się rok szkolny, który przerwała wojna polsko-rosyjska. Młodzież wcielono do armii. Po zakończeniu wojny ponownie rozpoczęto naukę. W szkole przygotowano odpowiedni grunt do uprawiania lekkoatletyki i rozwijania sportu żeglarskiego, łyżwiarstwa i nauki pływania. Do użytku seminarzystów oddano pas ziemi nad Jezioro Wielkim. Zbudowano przystań wodną. Rozwijano zdolności muzyczne młodzieży. Działały zespoły kameralne, chór i orkiestra. Dbano o wysoki poziom wykształcenia. W 1933 roku wstrzymano rekrutację do szkoły w Wymyślinie. Uczniowie, którzy nie zdążyli złożyć egzaminu maturalnego, mogli to uczynić w placówce w Siennicy (woj. mazowieckie). Po zlikwidowaniu seminarium nauczycielskiego (1936) budynki zabrane klasztorowi bernardynów w 1864 roku stały puste. Zakonnicy domagali się zwrotu zabudowań, ale Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego odrzuciło ich petycję. Zdecydowano, że powstanie czteroletnie męskie gimnazjum ogólnokształcące. W roku szkolnym 1936/1937 naukę rozpoczęło 90 uczniów z powiatu lipnowskiego, sierpeckiego, włocławskiego, płockiego i warszawskiego. Pełna nazwa szkoły brzmiała następująco: Państwowe Gimnazjum Ogólnokształcące im. Waleriana Łukasińskiego w Wymyślinie. Dzięki rodzicom, którzy wpłacali po 100 złotych, nadbudowano jedną kondygnację nad dawnym magazynem i uzyskano 6 nowych pomieszczeń.

Roku szkolnego 1939/1940 nie rozpoczęto ze względu na wybuch II wojny światowej. Wielu uczniów i absolwentów oraz nauczycieli zginęło na polach bitew lub w obozach koncentracyjnych, wielu

pracowało na robotach przymusowych, przebywało w oflagach i stalagach oraz angażowało się w ruch oporu. W czasie wojny w budynkach szkolnych mieściły się niemieckie oddziały Arbeits Dienst, a pod koniec okupacji szpital wojskowy. Dopiero w lutym 1945 roku przystąpiono do organizacji szkolnictwa w Skępem i Wymyślinie. Nauczyciele przeprowadzili rekrutację wśród młodzieży żeńskiej i męskiej. Utworzono trzy klasy pierwsze i jedną drugą. W marcu już rozpoczęto naukę mimo bardzo trudnych warunków materialnych. W Wymyślinie powstało Państwowe Gimnazjum Ogólnokształcące i kursy pedagogiczne trwające pół roku. Potem zakład kształcenia został przemianowany na czteroletnie koedukacyjne liceum pedagogiczne. Ukończenie liceum gwarantowało możliwość wstępu na wyższą uczelnię. Jednak ze względu na ogromną potrzebę kadry nauczycielskiej absolwentów obowiązywał nakaz pracy. Zgodnie z nim podejmowali pracę nauczycielską w małych miejscowościach, doskonaląc swoje wykształcenie.

Młodzież ucząca się w liceum w czynnie społecznym zbudowała teatr letni, basen pływacki i przystań. W 1951 roku oddano do użytku salę gimnastyczną z internatem, a 6 lat później stadion z boiskiem do piłki nożnej, bieżnią, dwoma boiskami do siatkówki i jednym do koszykówki, w następnym roku – basen pływacki i strzelnicę sportową. W 1965 roku w obecności Ministra Oświaty Wacława Tułdzieckiego (także absolwenta liceum pedagogicznego) otwarto nowy obiekt – jednopiętrowy budynek w kształcie litery „U”. Mieściło się w nim studium nauczycielskie, liceum pedagogiczne, technikum rolnicze i szkoła przysposobienia rolniczego. Liceum Pedagogiczne w Wymyślinie w 1950 roku przekształcono w zakład ze specjalnością w dziedzinie wychowania fizycznego. Od 1957 roku do 1961 roku nauka trwała pięć lat. Cztery lata później w związku ze zmianą kształcenia nauczycieli nie zorganizowano naboru do liceum. W 1969 roku przestało istnieć pięcioletnie Liceum Pedagogiczne w Wymyślinie.

Ogółem ukończyło je 1060 absolwentów. W latach 1947–1957 prowadzono Rejonowe Komisje Kształcenia Nauczycieli Szkół Podstawowych (RKKN). W ciągu 10 lat maturę uzyskało 202 nauczycieli. Po zlikwidowaniu liceum pedagogicznego powołano dwuletnie studium nauczycielskie o kierunku rolniczym. Wydział istniał w Studium Nauczycielskim w Bydgoszczy, a w 1965 roku przeniesiono go do Wymyślina. Stworzono cztery oddziały, do których przyjmowano absolwentów techników ogrodniczych i rolniczych. Ukończenie studium gwarantowało prawo nauczania w szkołach przysposobienia rolniczego i w zasadniczych szkołach rolniczych. Zaplecze metodyczne stanowiła Szkoła Przysposobienia Rolniczego w Wymyślinie, a od 1970 roku Zasadnicza Szkoła Rolnicza. Od 1965 roku kładło się nacisk na rozwój szkół rolniczych. W 1975 roku powołano Ze-

spół Szkół Rolniczych. Obok istniejącej Zasadniczej Szkoły Rolniczej i Technikum Rolniczego powstało Technikum Hodowlane i Technikum Rachunkowości Rolnej. Od 1979 roku prowadzono nabór do pięcioletniego Technikum Rolniczego o specjalności uprawa roślin i hodowla zwierząt. W latach 1980–1983 kształcono absolwentów szkół średnich w ramach dwuletniego Policealnego Studium Zawodowego. Na użytek uczniów oddano czteropiętrowy internat wraz ze stołówką, zapleczem kuchennym i pokojami biurowymi. W 1983 roku klasztorne pomieszczenia wróciły do kościoła i klasztoru bernardynów, którzy poddali je gruntownemu remontowi.

W budynku szkoły utworzono w 1980 roku Izbę Pamięci i Tradycji Szkoły. Od 1974 roku tu mieściła się Poradnia Wychowawczo-Zawodowa w Lipnie z siedzibą w Wymyślinie, a następnie do 2000 roku Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna. W latach 1986–1992 prowadzono kształcenie nauczycieli w dwuletnim Studium Nauczycielskim w Wymyślinie o kierunku wychowanie fizyczne, a w latach 1986–1994 w sześcioletnim Studium Nauczycielskim o kierunku wychowanie przedszkolne. Wykształcono 138 nauczycieli wychowania fizycznego i 67 nauczycieli wychowania przedszkolnego. Ze względu na zmiany, które zaszły w Polsce, uzyskano zgodę władz na kształcenie – oprócz istniejących kierunków rolniczych – w liceum zawodowym, ekonomicznym i ogólnokształcącym. Od 19 V 1995 roku Zespół Szkół Rolniczych w Skępem nosił imię Waleriana Łukasińskiego. W skład ZSR w Skępem wchodziło Technikum Ochrony Środowiska, pięcioletnie i trzyletnie Technikum Rolnicze, Technikum Żywności, Liceum Ekonomiczne, Liceum Ogólnokształcące i Policealne Studium Zawodowe.

W latach 1976–1989 młodzież korzystała z obozów przysposobienia obronnego. Od 1 września 2002 roku szkoła nosi nazwę Zespół Szkół im. Waleriana Łukasińskiego w Skępem. W roku szkolnym 2000/2001 po raz ostatni dokonano naboru do klas pierwszych według obowiązujących zasad. W związku z reformą oświaty zmienił się profil kształcenia uczniów. Do ZS im. W. Łukasińskiego w Skępem są przyjmowani absolwenci szkół podstawowych, którzy mogą się kształcić w liceach ogólnokształcących o różnych profilach, technikach oraz szkołach zaocznych dla dorosłych. Uczniowie zdobywają nagrody i wyróżnienia w wielu konkursach, są stypendystami Prezesa Rady Ministrów, Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego, Starosty Lipnowskiego i Burmistrza Miasta i Gminy Skępe, biorą udział w różnych akcjach i wydarzeniach środowiskowych. Dzięki wytrwałej i konsekwentnej pracy uczniów oraz zaangażowaniu nauczycieli, obecny **dyrektor szkoły - Wiesław Białucha odebrał z rąk Kujawsko-Pomorskiego Kuratora Oświaty List Gratulacyjny za wysoki wynik egzaminu maturalnego w roku szkolnym 2018/2019.**

Dostrzec to, co niewidoczne

21 nowych miejsc dla dzieci z niepełnosprawnościami planuje utworzyć Urząd Marszałkowski w ramach nowych oddziałów przedszkolnych przy Kujawsko-Pomorskim Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym Nr 1 dla Dzieci i Młodzieży Słabowidzącej i Niewidomej im. Louisa Braille'a w Bydgoszczy.

Departament Kultury i Edukacji przygotował i złożył do konkursu projekt unijny na dofinansowanie inwestycji polegającej na modernizacji i adaptacji budynku przy ul. 3 Maja 11. Kompleks budynków wraz z działką sąsiadującą z Ośrodkiem przekazał Prezydent Miasta Bydgoszczy na zasadzie darowizny. Projekt dotyczy przebudowy dwukondygnacyjnego obiektu z 1905 roku o powierzchni 502 m² na potrzeby świadczenia usług wychowania przedszkolnego. W ramach projektu planowany jest również zakup niezbędnego wyposażenia specjalistycznych pracowni oraz placu zabaw.

WYRÓWNAĆ SZANSE

W bydgoskim Ośrodku przebywają dzieci i młodzież z terenu całego regionu, łącznie 417 uczniów słabo widzących, niewidomych, z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu lekkim, umiarkowanym, z niepełnosprawnością sprzężoną i autyzmem. Większość uczniów nie była objęta edukacją przedszkolną, co jest wynikiem niskiego poziomu wiedzy z zakresu pomocy dzieciom z niepełnosprawnościami, a także niedostatecznej oferty kompleksowego wsparcia przedszkolnego w regionie.

Często dzieci nie są objęte żadną terapią, mimo posiadania przez nie orzeczeń o niepełnosprawności i opinii o wczesnym wspomaganiu rozwoju dziecka. Przez to są pozbawiane równych szans startu w edukację, relacji rówieśniczej ze swoimi pełnosprawnymi kolegami.

NOWOCZESNE

METODY EDUKACJI

Przedszkole ma być skierowane do dzieci z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym lub znacznym, niepełnosprawnością ruchową, niepełnosprawnościami sprzężonymi, autyzmem lub z niepełnosprawnościami dotyczącymi wzroku i słuchu. W budynku oddziału przedszkolnego ma powstać 5 nowych sal dydaktycznych wraz z pomieszczeniami pomocniczymi. Na piętrze mają powstać nowoczesnie wyposażony gabinet okulistyczny, sala integracji sensorycznej z elementami sali doświadczenia świata (metoda snoezelen), gabinet rehabilitacji wzroku, gabinet psychologa i pedagoga oraz pracownia logoterapii. Budynek ma być wyposażony w windę hydrauliczną.

PROJEKT GOTOWY

W każdej z sal będzie znajdował się sprzęt tyfloinformatyczny i tyflograficzny z oprogramowaniem dostosowanym do potrzeb dzieci z dysfunkcją narządu wzroku. W ramach zajęć rewalidacyjnych dzieci będą mogły skorzystać z terapii psychologiczno-pedagogicznej czy behawioralnej, logoterapii, neurologoterapii, integracji sensorycznej, metody snoezelen, sensoplastyki, czynności dnia codziennego czy rehabilitacji wzroku oraz orientacji przestrzennej. Planowane są dla nich również zajęcia fizjoterapii – metodą Bobath, Volty, terapii ręki, nogi czy dogoterapii. Gotowy jest już projekt budowlany inwestycji. Prace budowlane powinny rozpocząć się wiosną przyszłego roku.

Wizualizację przedszkola wykonała Pracownia Reżyserii Architektury ARCHIGEUM Sp. z o.o. z Bydgoszczy.



Wizualizacja przedszkola przy Kujawsko-Pomorskim Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym Nr 1 dla Dzieci i Młodzieży Słabowidzącej i Niewidomej im. Louisa Braille'a w Bydgoszczy

Jarosław Przybył

Departament Kultury i Edukacji Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego

Bydgoszcz z nowym warsztatem

Ruszyły prace budowlane na obiekcie przy Kujawsko-Pomorskim Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym nr 2 im. gen. Stanisława Maczka w Bydgoszczy. Dzięki realizacji marszałkowskiego projektu unijnego powstaną nowe warsztaty praktycznej nauki zawodu. Po raz pierwszy w Polsce uczniowie niesłyszący będą mogli zdobyć w placówce tego typu zawód technika dentystycznego.

Kujawsko-Pomorski Ośrodek Szkolno-Wychowawczy nr 2 im. gen. Stanisława Maczka w Bydgoszczy specjalizuje się w kształceniu dzieci i młodzieży niesłyszącej i niedosłyszącej. Największe potrzeby placówki są związane z niewystarczającą bazą lokalową i sprzętową do realizacji procesu kształcenia zawodowego. Dlatego Urząd Marszałkowski w Toruniu przygotował projekt unijny i w otwartym konkursie uzyskał dofinansowanie na budowę w pełni wyposażonego nowego budynku warsztatów kształcenia praktycznego. Projekt jest realizowany w trybie „zaprojektuj i wybuduj”. W maju 2019 roku została podpisana umowa z generalnym wykonawcą robót firmą Baupol z Bydgoszczy. Przystąpiła ona do projektowania inwestycji. We wrześniu 2019 roku Zarząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego zaakceptował projekt architektoniczno-budowlany. Uzyskano pozwolenie na budowę i przystąpiono do prac. W ramach projektu unijnego o wartości 11 151 466 zł utworzone

zostaną pracownie i warsztaty kształcenia zawodowego w ramach zawodów występujących w ofercie Ośrodka, takich jak: monter elektronik, technik informatyk, technik żywienia i usług gastronomicznych, kucharz, cukiernik, technik florysta. Powstaną także nowe zawody, takie jak: technik dentystyczny, technik usług kosmetycznych, fryzjer oraz technik ogrodnik. Rozbudowa budynku warsztatów umożliwi wyodrębnienie 10 nowych pracowni:

- 2 pracownie elektrotechniczne
- 2 pracownie gastronomiczne
- 2 pracownie dentystyczne
- 1 pracownia kosmetyczna
- 1 pracownia fryzjerska
- 1 pracownia ogrodnicza
- 1 pracownia florystyczna

W ramach inwestycji powstaną chodniki, drogi wewnętrzne, wjazdy oraz plac manewrowy. Nastąpi przebudowa oświetlenia oraz zagospodarowanie obszarów zieleni. Projekt przewiduje także zakup specjalistycznego sprzętu niezbędny do prowadzenia procesu dydaktycznego w zakresie w/w kierunków edukacji zawodowej oraz jego montaż. Wszystkie pracownie/warsztaty będą spełniały standardy infrastruktury dydaktycznej wymagane przepisami prawa oświatowego. Zakończenie prac i oddanie budynku do użytkowania nastąpi jesienią przyszłego roku.



Wizualizacja Warsztatów Praktycznej Nauki Zawodu przy K-P

Edukacja regionalna - „Nowogród jako miejsce mocy”

W naszej szkole, mówiąc o historii, na pierwszy plan wysuwa się poznanie historii własnego regionu, kształtowanie poczucia więzi z najbliższym środowiskiem. Od wielu lat współpracujemy z lokalnym stowarzyszeniem – „Towarzystwem Wsi Nowogród i Okolic”, a od niedawna realizujemy projekty, w których przedstawiamy **Nowogród jako miejsce mocy**. Wyłoniliśmy charakterystyczne dla regionu cechy i miejsca, które przyczyniły się do określenia Nowogrodu jako miejsca mocy, są to: przyroda, historia i tradycje nowogrodzkie. W kolejnych porach roku skupiamy się na konkretnych działaniach. Większość zadań realizujemy we współpracy ze środowiskiem lokalnym. To właśnie ich postawa, przekonanie o wielkiej wartości nie tylko miejsc historycznych, ale także kultywowanie miejscowych zwyczajów, stanowią dla nas podstawę do osiągnięcia celu realizowanych zadań.

Rozpoczynając rok szkolny, uczniowie poznają MOC HISTORII. Jak wspomnieliśmy, współpraca odgrywa w naszym działaniu bardzo ważną rolę. Dzieje naszego regionu uczniowie poznają dzięki emerytowanemu nauczycielowi historii, długoletniemu mieszkańcowi Nowogrodu. To razem z nim opracowaliśmy szlak historyczny. Na jego trasie uczniowie poznają mnóstwo malowniczych okolic, a zarazem miejsc mających dla nas Polaków znaczącą historię. Są to m.in. pozostałości po kolejce wąskotorowej z czasów I wojny czy też okopy z II wojny światowej. Jesienna wycieczka cieszy się zainteresowaniem i jest wpisana w Plan Pracy Szkoły.

Przy realizacji jednego z projektów wraz z uczniami opracowaliśmy folder Nowogrodu - **NOWOGRODZKI SZLAK HISTORYCZNY**. Zawiera on zdjęcia i opisy zwiedzanych miejsc. Obecnie opracowujemy zwiedzanie regionu z wykorzystaniem wierszowanych zagadek (Questng – turystyka z zagadkami). Mamy nadzieję, że ustalana **trasa Qestowa** sprawi uczniom wiele radości, odkryją na nowo ciekawe miejsca, dostrzegą piękno przyrody oraz przybliżą sobie historię regionu.

W obecnych czasach jednym z zadań nauczycieli jest udowadnianie słuszności swoich działań. My do tego celu wykorzystujemy natępujące metody

- **zdania podsumowujące** - uczniowie kończą

zdania, np. Po przejściu „Nowogrodzkiego Szlaku Historycznego” dowiedziałem się, że... W trakcie trasy uświadomiłem sobie, że...

- **fotoocenę** – w tej metodzie badawczej zamiast wywoływania zdjęć często wykorzystujemy prace plastyczne. Uczniowie, przedstawiając rysunki, dostarczają „twardych” argumentów na poparcie naszych działań.

Rysunki i opinie uczniów wyrażają pozytywne i świadome odczucia do tego stopnia, że co roku organizujemy wystawę tych prac: **Malarska miłość do mojej ojczyzny**. Wystawa towarzyszy zawsze obchodom Narodowego Święta Odzyskania Niepodległości.

Opisane powyżej działania spotkały się z uznaniem Narodowego Centrum Kultury, w ramach programu „Kultura – Interwencje 2018 Etno – Polska, lokalne stowarzyszenie otrzymało dofinansowanie na realizację działania **Ludowo nam. Nowogród inspiruje do działania**. Wnioski składały różne organizacje z całej Polski. Dlatego też za sukces uznajemy, że wśród 231 zaakceptowanych wniosków uwagę ministerstwa zwrócił ten złożony przez nowogrodzkie stowarzyszenie. Oprócz wymienionych wcześniej działań zorganizowaliśmy przedstawienie historyczno-muzyczne **365 dni życia w Nowogrodzie** związane ze 100-leciem odzyskania niepodległości. Było to największe przedsięwzięcie, jakie dotąd zrealizowaliśmy. Z pomocą plastyka S. Jasienieckiego przygotowaliśmy imponującą scenografię. 11 listopada, po mszy i odśpiewaniu hymnu państwowego przemaszerowaliśmy z kościoła do szkoły, gdzie odbyło się widowisko sceniczne. Wzięło w nim kilkadziesiąt osób.

Opracowując scenariusz, kierowaliśmy się wartościami patriotycznymi, chcieliśmy bowiem podkreślić wagę narodowego święta. Nauczyciel historii P. Żółtowski czuwał nad zgodnością wątków historycznych, a M. Krauza nad oprawą muzyczną. W wyniku pracy powstał scenariusz dwugodzinnego widowiska, którego akcja działa się w dwóch przenikających się światach. Występujący, śledząc dzieje naszego państwa, jednocześnie nawiązywali do teraźniejszych działań nowogrodzian, m.in. do organizowanych od dwunastu lat regionalnych „Festiwali Pieśni i Muzyki Ludowej” czy też do

tradycji muzykowania na instrumentach dętych przez Orkiestrę Dętą Ochotniczej Straży Pożarnej w Nowogrodzie.

Widzowie wysłuchali zatem: pieśni ludowych, koncertu miejscowej Orkiestry Dętej. Wśród utworów były marsze, a nawet kolęda, którą orkiestra gra na corocznych koncertach kolęd w kościele parafialnym, utworów skłaniających do refleksji, do myślenia piosenek o wolności, Polsce, a w szczególności o Nowogrodzie. Uczniowie przedstawili także układy choreograficzne: taniec Słowianek i taniec współczesny do piosenki M. Grechuty „Wolność”, a wśród utworów nie zabrakło oczywiście piosenki Cz. Niemena „Dziwny ten świat”.

Ogromną satysfakcję przyniosło nam przedstawianie historii w muzycznej podróży. Myślimy, że poprzez śpiew wyraziliśmy swój szacunek do narodu.

Było to wyjątkowe widowisko, w które zaangażowanych było niemal 200 osób. Byli to uczniowie, absolwenci szkoły, członkowie stowarzyszenia i orkiestry OSP w Nowogrodzie, panie z koła gospodyń wiejskich, rodzice, rada sołecka i wiele innych osób. Można powiedzieć, że każdy dołożył swoją cegiełkę w naszym wspólnym dziele.

Historię tworzą ludzie, dlatego my chętnie współpracujemy z lokalnym środowiskiem i wraz z mieszkańcami zapoznajemy uczniów z historią naszego państwa, a w szczególności historią regionu.

Joanna Wołodko

Szkoła Podstawowa im. Jana Kochanowskiego w Trzebiegoszczu

Lubimy tu być

Dobrze w Trzebiegoszczu jest, lubimy szkołę swą najlepiej

Pragniemy uczyć się, zdobywać wiedzę swą codziennie.

Rzetelną nauką, uczciwą pracą

Służyć ojczyźnie naszej Rzeczpospolitej.

Szanować chcemy nauczycieli

Pracę rodziców i historie minionych pokoleń.

Tymi słowami hymnu szkoły rozpoczynamy wszystkie ważne uroczystości w Szkole Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w małej miejscowości, jaką jest Trzebiegoszcz. Historia naszej placówki zaczyna się w 1871 roku w drewnianym budynku krytym słomą na terenie wsi Jankowo, w której do roku 1924 uczył tylko jeden nauczyciel. W 1930 roku został oddany do użytku nowy budynek, który posiadał dwie sale lekcyjne i dwa mieszkania, a położony był na pograniczu dwóch wsi: Jankowa i Trzebiegoszcza. II wojna światowa przerwała brutalnie naukę naszym uczniom, a kilku nauczycieli zostało wywiezionych do niemieckich obozów koncentracyjnych. Po wojnie pierwszą nauczycielką była Maria Łukowska-Ciesielska.

Na przełomie lat trwały przebudowy i remonty budynku. Po roku 1961 szkoła posiadała już sześć sal lekcyjnych, pobudowano piętro, pomieszczenie na bibliotekę szkolną. W latach 1983/85 dobudowano jeszcze kolejne dwie sale, sanitariaty oraz kotłownię. W ostatnich trzech latach trwały także różne modernizacje, remonty. Wykonano kompleksową termomodernizację budynku oraz zamontowano instalację fotowoltaiczną, by wreszcie osiągnąć dzisiejszy imponujący kształt.

Nasza szkoła to nowoczesna placówka, która posiada swój ceremoniał, hymn i sztandar. Uroczystość nadania imienia miała miejsce w 2002 roku. Nad całością przedsięwzięć czuwała ówczesna dyrektor, Elżbieta Kielkowska, nauczyciele, uczniowie oraz rodzice.

Dziś dbamy o twórczy i wszechstronny rozwój ucznia, przygotowujemy wychowanków do dalszej nauki i życia we współczesnym społeczeństwie. Realizujemy idee humanistyczne i wychowawcze twórczości Patrona Jana Kochanowskiego.

Nasza szkoła ukierunkowana jest na ucznia i jego potrzeby. Zakładamy, że absolwenci wyrosną na ludzi mających poczucie własnej wartości i odpowiedzialności za swoje zachowanie. Będą mogli rozwijać swoje zainteresowania, umiejętności, zdolności i pasje. W tym celu wykorzystujemy najnowsze zdobycze techniki informatycznej, stosujemy nowoczesne metody nauczania i wychowania. Podejmujemy twórcze działania, które pozwalają uczniom i nauczycielom realizować misję szkoły. W minionym roku szkolnym wzbogaciliśmy bazę placówki w nowe pomoce dydaktyczne. Otrzymaliśmy w ramach projektu Aktywna Tablica dwa monitory interaktywne oraz robota do nauki programowania, a także za fundusze z MEN doposażymy w najnowocześniejszy sprzęt pracownię przyrodnicze. Nasi uczniowie są świadomi nierozzerwalnego współistnienia ze środowiskiem przyrodniczym, własnego pochodzenia, dumni z bycia Polakami, Europejczykami i członkami swojej małej ojczyzny. Szanują kulturę i tradycję.

Dbamy o rozwój fizyczny, psychiczny i duchowy wszystkich uczniów, aby w przyszłości propagowali zdrowy styl życia i potrafili dokonywać słuszných wyborów. Przygotowujemy dzieci do przeżywania sukcesu i radzenia sobie z porażkami.



Uczniowie szkoły podczas Konkursu „Na kujawską nutę”

Na szczególną uwagę zasługują spotkania integrujące społeczność szkolną, pikniki rodzinne, spotkania świąteczne z zaproszonymi gośćmi i współpracującymi ze szkołą instytucjami. Uczniowie rozwijają swoje zainteresowania podczas licznych wycieczek krajoznawczo-turystycznych, np. do Malborka, Torunia, Zakopanego, Kłodawy, Oświęcimia, Warszawy, Białego Dunajca. Także nauczyciele mieli okazję zwiedzić Włochy, Szwecję, Danię, Norwegię. Wiele zajęć edukacyjnych odbywa się poza murami szkoły: w muzeach, skansenach, Teatrze Impresaryjnym we Włocławku czy podczas sympozjum w Kujawskiej Szkole Wyższej. Warsztatowa lekcja wychowania fizycznego pod hasłem „Mistrzyni w szkołach” miała miejsce w Hali Mistrzów we Włocławku. Uczniowie naszej szkoły biorą udział w różnorodnych konkursach przedmiotowych, literackich, np. Konkurs Recytatorski Poezji Krzysztofa Kamila Baczyńskiego „Znów wędrujemy ciepłym krajem...” w Czernikowie, artystycznych m.in. w przeglądzie dziecięcych grup z przedszkoli i edukacji wczesnoszkolnej kultywujących kulturę regionu „NA KUJAWSKĄ NUTĘ”, gdzie niejednokrotnie uplasowali się na wysokich miejscach: pierwszym, trzecim i zdobywając wyróżnienie. Celem przedsięwzięcia było rozwijanie poczucia przynależności dziecka do kulturowych korzeni regionu oraz prezentowanie osiągnięć dzieci

uzdolnionych wokalnie i tanecznie. Przegląd organizowany był przez Kujawsko-Pomorskie Centrum Edukacji Nauczycieli we Włocławku, z którym nasza placówka współpracuje.

W ramach projektu *Edukacja społeczności zamieszkujących obszary chronione województwa kujawsko-pomorskiego* „Lubię tu być... na zielonym!” odwiedziliśmy w minionym roku szkolnym Górznieńsko-Lidzbarski Park Krajobrazowy. To była imponująca lekcja przyrody. Nasza szkoła daje możliwości do samorealizacji i kształtowania własnych zamiłowań podczas wielu zajęć rozwijających uzdolnienia, np. gry w szachy, zajęcia z języka angielskiego, muzyczne, taneczne, plastyczne, filmowe w ramach prowadzonych innowacji.

W harmonogramie imprez i licznych uroczystości szkolnych warto wymienić

organizowany w teatralnej formie m.in. Dzień Europy, ślubowanie uczniów klasy pierwszej, Dzień Nauczyciela, Dzień Matki, Dzień Babci i Dziadka. Dzieci i młodzież w ramach doradztwa zawodowego spotykają się z ludźmi różnych zawodów, np. z fryzjerami, pszczelarzem. Ze szczególną uwagą przygotowano szereg działań związanych ze 100-leciem odzyskania przez Polskę Niepodległości. Wspomnieć należy Gminny Konkurs Historyczno-Literacki pt. „List do Niepodległej” pod honorowym patronatem Wójta Gminy Lipno czy zorganizowany Bal Absolwentów (100 Absolwentów na 100-lecie Niepodległości).

Wspieramy także akcje charytatywne jak: WOŚP czy schroniska dla bezdomnych zwierząt.

Warto podkreślić, że Szkoła Podstawowa w Trzebiegoszcu to szkoła z tradycjami, otwarta, zintegrowana zarówno ze środowiskiem społecznym, jak i naturalnym otoczeniem przyrody. Przedsięwzięcia organizowane są z Radą Rodziców, która wspiera wszelkie nasze działania. W roku 2019/20 rozpoczynamy przygotowania do zbliżającej się 150. rocznicy powstania szkoły. Liczymy na to, że będzie to podniosła i niecodzienna uroczystość. Myślę, że sprostamy i temu zadaniu, gdyż „tak jak pień lipy z naszego herbu jesteśmy silni i spójni, a liście będą odzwierciedleniem naszych działań”.

Barbara Bober, Halina Gawenda
Zespół Szkół w Jabłonowie Pomorskim

Jabłonowo Pomorskie w kontekście II wojny światowej

9 września 2019 roku w Zespole Szkół w Jabłonowie Pomorskim odbyła się konferencja popularnonaukowa pt. „Jabłonowo Pomorskie w kontekście II wojny światowej” zorganizowana w ramach wojewódzkich obchodów 80. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Celem było nie tylko spopularyzowanie wiedzy o tym mrocznym okresie w dziejach naszego kraju i naszego regionu, lecz również przybliżenie uczestnikom, w szczególności młodzieży, w jaki sposób wojna dotknęła naszą małą ojczyznę – Jabłonowo Pomorskie i okolice.

Patronat nad konferencją objęli Przewodniczący Sejmiku Województwa Kujawsko-Pomorskiego Ryszard Bober oraz Starosta Brodnicki Piotr Boiński. Gości powitała dyrektor Zespołu Szkół w Jabłonowie Barbara Bober. Przytoczyła słowa Jana Pawła II: „Naród, który nie zna swojej przeszłości, umiera i nie buduje przyszłości” i podkreśliła, że my chcemy pamiętać o przeszłości i chcemy, by wiedza o tych czasach była znana młodemu pokoleniu. Uroczystego otwarcia konferencji dokonał Ryszard Bober, Przewodniczący Sejmiku Województwa Kujawsko-Pomorskiego, który w swoim wystąpieniu powiedział: „1 września właśnie w naszym mieście padły pierwsze strzały, ponieważ Jabłonowo było przed wojną strategicznym punktem dla najeźdźcy: leżało około 10 kilometrów od granicy z Niemcami i miało trakt kolejowy, który rozchodził się w kilku różnych kierunkach. Pierwsze strzały miały paść na wiadukt, ale trafiły w pobliskie budynki (późniejszy SKR). Następnie zaatakowano dworzec kolejowy, a przy okazji zniszczono również pocztę i kilka domów. Wtedy zginęli też pierwsi mieszkańcy naszego miasteczka.” Właśnie z tych powodów konferencja została zaplanowana w Jabłonowie, wpisując się w wojewódzkie obchody 80. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Pierwszą prelegentką była dr Izabela Mazanowska z delegatury IPN w Bydgoszczy. Mówiła o sytuacji mieszkańców Jabłonowa na tle sytuacji Pomorza, których ziemie wcielono do III Rzeszy. Następnie głos zabrał Bartosz Smykowski z Muzeum Wojsk Lądowych w Bydgoszczy, który przedstawił działania bojowe dywizjonu myśliwskiego Armii „Pomorze” w kampanii wrześniowej. Po przerwie głos zabrała Ewa Rzepka – nauczycielka historii z Zespołu Szkół w Jabłonowie Pomorskim, która przytoczyła autentyczne wspomnienia mieszkańców miasta i gminy. Po niej Roman Trendowski – Prezes Jabłonowskiego Koła Związku Byłych Więźniów Politycznych Hi-

lerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych. Opowiedział zebranych, jak wyglądało życie dzieci w obozie w Potulicach. Po tym wystąpieniu nastąpiło oficjalne zamknięcie konferencji. Na zakończenie uczniowie szkół jabłonowskich wystawili spektakl pt. *Mroczny czas okupacji*, którego scenariusz opracowała Ewa Rzepka. Konferencję poprowadził Marian Marciniak – dyrektor Muzeum w Brodnicy. Głównymi bohaterami wydarzenia stali się świadkowie mrocznego czasu okupacji – byli więźniowie i były więźniarki obozów koncentracyjnych. Wśród zaproszonych gości znaleźli się: Maria Mazurkiewicz - Kujawsko-Pomorski Wicekurator Oświaty, Czesław Stawikowski oraz Dariusz Zagórski – starsi wizytatorzy, przedstawiciele władz województwa, powiatu i gminy, osoby duchowne i konsekrowane, dyrektorzy instytucji powiatowych, przedstawiciel 4. Brodnickiego Pułku Chemicznego oraz licznie przybyli mieszkańcy Jabłonowa, a także Torunia i Golubia-Dobrzynia. Liczne grono gości stanowili dyrektorzy wraz z nauczycielami i uczniami szkół podstawowych (z Płowęża, Góral, Lisnowa, Zbiczna, Bobrowa, Świecia nad Osą, Radzunia Chełmińskiego, Książek, Linowa, Bursztynowa, Jabłonowa Pomorskiego) i ponadpodstawowych (I Liceum Ogólnokształcącego w Brodnicy, Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Brodnicy oraz III Liceum Ogólnokształcącego w Brodnicy). W sumie w konferencji uczestniczyło ponad 450 gości.

Podczas przerwy prowadzącemu spotkanie Marianowi Marciniakowi, dyrektorowi Muzeum w Brodnicy, zadano pytanie, czemu służą takie konferencje jak ta. Myślę, że opinie uczestników: nauczycieli i uczniów ZS w Jabłonowie są najlepszą odpowiedzią.

JEDNA Z OPINII O KONFERENCJI

Konferencja popularnonaukowa, która odbyła się w naszej szkole, była wspaniałą lekcją historii dla uczniów i dla nas wszystkich. Najbardziej zaintrygowała mnie prelekcja pani Ewy Rzepki, która dotyczyła poruszających wspomnień mieszkańców miasta i gminy Jabłonowo Pomorskie. Ponadto ogromne wrażenie zrobił na mnie spektakl pt. „Mroczny czas okupacji” w wykonaniu uczniów jabłonowskich szkół. Przyznam szczerze, że tematyka II wojny światowej jest mi dość bliska, gdyż bardzo często rozmawiam o tym z moim teściem, który jako kilkunastoletnie dziecko był więziony w obozie w Smukale i Potulicach.

Adam Szwed – matematyk

Kazimierz Mikulski

starszy wizytator

Kuratorium Oświaty w Bydgoszczy

Kilka uwag o szkole 2030, czyli jak odrobiliśmy lekcje i stworzyliśmy szkołę marzeń?

Poniższym tekstem pragnę włączyć się w budowę wizji szkoły moich marzeń, z poczuciem jej funkcjonowania za kilka, kilkanaście lat.

Co możemy jeszcze zrobić, by zmienić kształcenie? Obok zwiększenia finansów może należy zmienić filozofię szkoły albo szerzej spojrzeć na to, co dzieje się aktualnie?

Pamiętam z dzieciństwa taki obraz: wieczorna pora w naszym domu, leżymy z braćmi w łózkach, jutro idziemy po wakacjach do szkoły, a mama prasuje nam białe koszule. Bo to przecież święto. Jakiś czas potem ojciec poważnie powiedział: idziesz do kolejnej szkoły, już średniej, technikum. Ucz się, by zdobyć zawód. Czy pójdziesz ze wsi na studia, to zależy od ciebie. A przecież już starożytni Rzymianie mawiali: *per aspera ad astra*, co w dosłownym tłumaczeniu brzmi: *przez ciernie do gwiazd*. Rozpiętość tej metafory wydawała mi się zawsze porażająca: ciernie to coś nieprzyjemnego i przyziemnego, gwiazdy – to wręcz nieosiągalne piękno, widoczne po uniesieniu głowy. Pamiętając jednak należy, by jej nie zadzierać. Ileż różnych rzeczy mieści się między nimi!

Wieszcz narodowy pisał: *Kto nie doznał goryczy ni razu, ten nie dozna słodyczy w niebie*. Może piękne i szlachetne cele to tylko ułudą naszej wyobraźni?

W całym działaniu minionej dekady należało przywołać dobre doświadczenia, przeżycia i zmagania, by to wykorzystać w doskonaleniu zawodowym nauczycieli i funkcjonowaniu społeczności szkolnej. Po prostu o tym rozmawiamy, prezentujemy i oczywiście dyskutujemy w narodowej przestrzeni społecznej.

Wspominam moją szkołę podstawową ze wspianymi nauczycielami (no, może nie wszyscy byli tacy „do naśladowania”), a przeżyte chwile, gdy byłem „młodym asystentem” pani od fizyki i chemii starałem się ponownie zrealizować, ale już jako nauczyciel. I to się udało. I w szkole marzeń nadal jest to jedno z najważniejszych przedsięwzięć, by młody człowiek był dociekliwy i wytrwały w badaniu otaczającego go świata rzeczywistego. W osiągnięciu

tego celu przez dekadę stworzono mu przestrzeń do bezpiecznego eksperymentowania. Działanie nie tylko lokalne, ale wręcz systemowe w ujęciu ogólnokrajowym. Jak wskazuje Konfucjusz: *To co słyszę, nie pamiętam; To, co widzę, pamiętam; Co zrobię, rozumiem*. Uzupełnieniem tej mądrości jest realizacja możliwie największego obszaru tematycznego metodą projektów, jako metody aktywizującej do poszerzenia horyzontów i rozwoju młodego człowieka. Doświadczaliśmy tego, że gwarantem sukcesu edukacyjnego ucznia jest uświadomienie mu, najlepiej od najmłodszych lat, że to, czego się uczy, jest zgodne z codzienną rzeczywistością. Już Dewey przekonywał, że nieporozumieniem jest traktowanie treści przedmiotowych w sposób wyabstrahowany od indywidualnego przeżycia młodego człowieka. Tylko holistyczne podejście do edukacji powoduje, że tak jak w mózgu tworzą się połączenia między neuronami, tak w kształceniu jest ciągle uświadamianie powiązań między wiedzą a indywidualnym doświadczeniem ucznia.

Jako młody nauczyciel już w pierwszych dniach pracy otrzymałem od dyrektora szkoły klucz do budynku szkolnego. Odważny. Zarówno nauczyciel, jak i dyrektor. Byłem w szkole od rana, otwierałem placówkę i nie tylko opiekowałem się dziećmi przywożonymi wcześniej przez rodziców, ale także spokojnie mogłem przygotować doświadczenia na lekcje. Szkoła od godziny 8 już działała, a ja w swoim „kantorku” (zapleczu pracowni) wypełniałem dokumenty i przygotowywałem się do zajęć. Zmienia się szkołę i budynek szkolny, pozostał „kantorek”, w którym pojawił się komputer z drukarką oraz łącze internetowe. Tego doczekali się nauczyciele, którzy zgodnie z kartą nauczyciela pracują 40 godzin tygodniowo. To co przeżyłem i nad czym pracowano (przez dziesięciolecie) to zaufanie i lojalność pracodawcy względem pracownika i nawzajem. Działanie zakończone sukcesem.

A. K. Trenfor napisał: *Najlepsi nauczyciele to tacy, którzy powiedzą ci gdzie patrzeć, ale nie powiedzą ci, co*

widzieć. A uczyłem uczniów, by szukali odpowiedzi: *Gdy patrzę, to chcę wiedzieć, co widzę*. I to się opłaciło, albowiem w ten sposób wyznaczaliśmy sobie kierunki działania z jednoczesnym osiąganiem pożądanych i planowanych efektów końcowych edukacji. Rozmowa, rozmowa i jeszcze raz rozmowa, nie tylko z młodym człowiekiem na każdym etapie edukacji, ale także pozostałych członków społeczności szkolnej i środowiska.

Innym ważnym aspektem, który wręcz upowszechniono, są wyniki badań przeprowadzone przez Johna Hattiego. T. Wejner-Jaworska opisuje jego badania, których celem było ustalenie, jakie czynniki mają największy wpływ na polepszenie efektów nauczania. Najistotniejsza konkluzja wynikająca z badań Hattiego jest następująca: najważniejszym czynnikiem warunkującym powodzenie w nauce jest samoocena, czyli subiektywne spojrzenie na własną osobowość. Samoocena stanowi jedną z form świadomości samego siebie i jest określana jako zespół opinii, które odnosimy do własnej osoby, jako system własnych ocen posiadanych przez jednostkę lub jako trwały system przekonań o własnych możliwościach.

Uświadamiając wszystkim członkom społeczności szkolnej, że samoocenę można potraktować jako względnie stabilną postawę wobec samego siebie, która składa się z komponentów: poznawczego, emocjonalnego i behawioralnego – stopień zaspokojenia własnych potrzeb, poziom asertywności w relacjach z innymi, tendencje samorealizacyjne, sposoby autoprezentacji oraz reakcje na niepowodzenia i stres. Tego uczymy naszych uczniów i nauczycieli poprzez konferencje, seminaria a przede wszystkim warsztaty, z najlepsze autorytety w tej dziedzinie.

Kolejny krok związany z dążeniami do samokształcenia - już w 1963 roku B. Suchodolski w pracy *Problemy upowszechnienia nauki w epoce współczesnej* zwraca uwagę na takiej potrzeby, jak: poznanie świata, sprawnego działania, poznania siebie czy też potrzeby własnego rozwoju. Moim zdaniem najlepszym działaniem jest udział w różnego rodzaju konkursach i olimpiadach. Pisz jako uczestnik, nauczyciel i inspirator (dyrektor) tych działań. Każdemu według jego zdolności i możliwości w szkole zaproponowano uczestnictwo po to, by uczniowie nie tylko poszerzyli swoje horyzonty umysłowe i znajomości koleżeńskie, ale przede wszystkim wdroyli się do realizacji zdrowej konkurencji, nie rozczulali się nad swoimi słabościami i nabyli motywacji do dalszego rozwoju osobowościowego. Tutaj uwidaczniała się współpraca podmiotowa i przedmiotowa członków społeczności szkolnej – nauczycieli, uczniów i rodziców.

Natomiast J. Półturzycki w *Dydaktyce dla*

nauczycieli zwraca uwagę, że oprócz opanowania umiejętności uczenia się, trzeba uczniów nauczyć: korzystania z opanowanej wiedzy, jej wyrażania, poprzez: umiejętność odpowiadania na pytanie, umiejętność rozwiązywania zadań, pisanie wypracowań, przygotowywania i wygłaszania referatów, umiejętność efektywnego uczestniczenia w dyskusji i prowadzenia rozmów w sposób kształcący.

Jesteśmy przekonani, iż oddziaływanie na uczniów powinno być stale poddawane ewaluacji, zaś nauczyciel musi uwierzyć w to, że jest w stanie wywołać pozytywne zmiany w uczniach. W opracowaniu *Ramy myślenia nauczycieli, szkolnych liderów, całych systemów*. Hattiemówi że, w wiara nauczyciela, wpływa na uczenie się uczniów. Wykonuje badanie wpływu nauczania na podstawie dowodów. Stwierdzenia, że sukcesy i porażki uczniów świadczą przede wszystkim o nauczycielu, a uczenie się jest ważniejsze od nauczania.

Z jego badań wynika, że relacje nauczyciel-uczeń, o wskaźniku 0.72 znajdują się w strefie efektów pożądanych. Badacz dodaje, że uczenie się powinno być dla ucznia wyzwaniem, a nauczyciel to osoba czuwająca, by uczniowie otrzymywali wyzwania na miarę swoich możliwości. Dopełnieniem jest budowanie dobrych relacji w szkole, a z rodzicami prowadzony jest dialog w języku uczenia się. Postulat dla nowoczesnej i przyjaznej uczniowi edukacji brzmi zatem: personalizujmy informację. Już teraz jesteśmy przekonani, że personalizacja wiedzy oznacza nadanie jej osobistego, wręcz indywidualnego charakteru, albowiem mózg nie pominie informacji, które osadzone są w kontekście jego doświadczenia.

Kolejny element to zespołowa praca nauczycieli. Ważne jest wprowadzenie wysokiego stopnia współpracy, tworzenie środowiska nauczycieli, w którym popełnianie błędów jest postrzegane jako dobra okazja do uczenia się. Istotą naszego zawodu nie jest bowiem autonomia, lecz współpraca.

Bogumiła Wiatrak wskazuje Hattiego jako autora podającego w swojej książce szereg sprawdzonych, skutecznych praktyk nauczania dotyczących lekcji, takich jak: przygotowanie, rozpoczynanie, przebieg, udzielanie informacji zwrotnej i zakończenie. Poznanie i dyskusja wokół tych zagadnień to elementy życia szkoły w systemie oświatowym, także skupionym nad tymi zagadnieniami.

Wzruszyło mnie to, co Hattie jako rodzic, kieruje pod adresem szkoły: *Chcę, aby wszyscy przyszli nauczyciele moich córek stosowali się do trzech podstawowych zasad, które uważam za fundament nauczania i uczenia się we wszystkich szkołach publicznych: aby dbali o ich intelekt i wyobraźnię, i stawiali im wyzwania sięgające aż po horyzont możliwości; aby z ludzką wrażliwością troszczyli się*

o nie jako o jednostki rozwijające się; aby starali się maksymalnie rozwinąć ich potencjał do dalszego uczenia się, studiowania, doskonalenia swoich umiejętności oraz podjęcia pracy zawodowej i obudzić potrzebę odpowiedniej jakości życia. I to wszystko omawialiśmy i zrealizowaliśmy w naszej szkole marzeń.

Natomiast o profesjonalizmie nauczyciela pisze J. Strzemieczny: *Profesjonalizacja polega na społecznych procedurach: tworzenia, gromadzenia i weryfikacji klinicznych oddziaływań. Profesjonalizacja wymaga koleżeńskej kontroli nad indywidualną praktyką.*

W trakcie strajku nauczycieli wiosną 2019 roku, powstały wypowiedzi jego uczestników, chociażby ta: *Dla wielu ludzi niezwiązanych na co dzień z edukacją nasze historie okazały się ważne. W tym sensie zwyciężyliśmy. Powstało coś w rodzaju społecznej koalicji, pospolitego ruszenia. Polakom otwierają się oczy na polską szkołę, na polskiego nauczyciela, który też ma własne dzieci i własne małe marzenia. Mam poczucie, że nas zobaczyliście.*¹ To zmasowany protest nauczycieli i pracowników oświaty spowodował ogólnopolską debatę na temat oświaty w Polsce. W międzyczasie zmianom uległy nie tylko plany nauczania, ale przede wszystkim zmienił się „klimat w szkole”. Cokolwiek miałoby to znaczyć, zmianie uległo także podejście do pracy nauczycieli, dyrekcji. Inaczej też od tego czasu funkcjonują uczniowie, którym „wiosenne zawirowania oświatowe” uświadomiły znaczenie i rolę nauczycieli w procesie ich edukacji. W szkole zainicjowano *Forum rozwoju edukacji*. W tej inicjatywie oddolnej cykliczne spotkania wszystkich podmiotów życia społecznego zainteresowanych zmianami i budowaniem lepszej jakości kształcenia stały się ważnym elementem w oświacie. W przeprowadzonych zmianach to jakość była najważniejsza. W. E. Deming (1900-1993) pisał o jakości - *to coś, co nas zadawała a nawet zachwyca*. Zaproponowane przez niego elementy do sprecyzowania jakości zostały zawarte w „cyklu Deminga”. Ujęte w schemacie ciągłego doskonalenia, czyli zaplanuj, wykonaj (zrób), sprawdź (uzupełnione na zbadać) oraz popraw, stały się podstawą do naszego funkcjonowania.² W swojej filozofii Deming uważał, że do efektywnego zarządzania jakością potrzebne jest myślenie statystyczne, czyli poznanie i zastosowanie tych metod oraz wyciągnięcie wniosków. Miało to swoje przełożenie na uświadomieniu uczniom oraz rodzicom, jak nieobecność w szkole wpływa na osiąganie efektów nauki.

Nasze działania skupiliśmy na rozwoju *edukacji włączającej*, wychodzącej naprzeciw oczekiwaniom i działaniom uczniów potrzebujących wsparcia. Edukację włączającą można zorganizować na wiele sposobów, ale ostatecznie to grono nauczycielskie musiało stanąć w obliczu wzrastającego zróżnicowania potrzeb uczniów w szkole i klasach³. To nauczyciele musieli przygotować dostosowany program tak, aby spełniał on potrzeby wszystkich uczniów – zarówno tych z SPE, jak też ich rówieśników. Autorzy wielu opracowań zwracali uwagę, że wyniki badania wskazują w sumie na siedem grup czynników skuteczniedziałających w modelu edukacji włączającej. Są to: współpraca w nauczaniu, współpraca w uczeniu się, wspólne rozwiązywanie problemów, tworzenie zróżnicowanych grup i skuteczne metody nauczania. Dodatkowo, dwa czynniki odgrywają szczególnie ważną rolę w przypadku szkolnictwa ponadpodstawowego: system „przestrzeni przyjaznej” i alternatywne strategie uczenia się. Otwarte „wspomaganie uczniów z trudnościami” w oparciu o modele z literatury przedmiotu, były przez nas poznane i stosowane. Efektem wyboru modelu kształcenia stało się to, czego oczekiwaliśmy - zmiana „klimatu w szkole”.

W kolejnym kroku szybko doszliśmy do przekonania, że absolwenci stanowią podstawę rozwoju szkoły. Najczęściej, gdy dysponowali wolnym czasem, uczestniczyli w uroczystościach szkolnych. Przeanalizowaliśmy i wdrożyliśmy myśl, że właśnie absolwenci mogą być jednym z filarów budowy lepszej szkoły. W szkołach zawodowych uczestnictwo ich wynikało chociażby z kształcenia zawodowego i, jeżeli byli zaangażowani w produkcję przemysłową lub usługi, obecność ich w szkołach branży zawodowej była naturalną konsekwencją. Natomiast zarówno w szkole podstawowej, jak i w szkołach ogólnokształcących to właśnie absolwenci stanowili źródło informacji o wykonywanych przez nich zawodach. Ich sukcesy miały przełożenie w przekazach podczas kontaktów z uczniami o możliwości dalszych losów zawodowych i organizowaniu dla młodzieży wycieczek zawodoznawczych w ramach dobrego doradztwa zawodowego. Doprowadziliśmy do tego, że niektóre zajęcia były prowadzone przez absolwentów. Wykorzystaliśmy w tym przypadku jeden z wniosków badań J. Hattiego, gdzie wpływ rówieśników był wysoko odnotowany na skali „barometru wpływów”⁴,

3 Edukacja specjalna w Europie (Tom 2) organizacja kształcenia na poziomie ponadpodstawowym. European Agency for Development in Special Needs Education. www.european-agency.org/ s.18

4 Wejner-Jaworska T., Czynniki warunkujące lepsze wyniki w nauce w świetle badań prof. Johna Hattiego, http://www.ptde.org/file.php/1/Archiwum/XX_KDE/pdf_2014/Wejner-Jaworska.pdf

1 D. Martynowicz, nauczyciel dyplomowany polonista z V LO w Krakowie, <https://www.newsweek.pl/polska/spoleczenstwo/czy-mysli-pani-ze-przyjemnie-jest-przychodzic-do-pustej-szkoly/d8v9r43>

2 https://pl.wikipedia.org/wiki/Cykl_Deminga

w zakresie 0,53 w pożądanym zakresie efektu nauczania. Poznanie i zastosowanie badań tego uczonego doprowadziły wręcz do rewolucji w edukacji, a także w naszej placówce. Hattie przeanalizował wpływ aż 138 czynników i sklasyfikował je pod względem efektywności. Najczęściej skupiano się na tych, które są na szczycie tego rankingu, a należą do nich m.in. samoocena, ze wskaźnikiem 1.44 polegająca na tym, że to sami uczniowie oceniają swoje możliwości, w połączeniu z przewidywaniem, np. jakie dostaną oceny na klasówce, a nauczyciele dopingują ich do większych osiągnięć, niż pokazują ich oczekiwania.

W naszej szkole pojawienie się samooceny jest poprzedzone obserwacją i ocenianiem innych uczniów tak, jak napisała T. Wejner-Jaworska. Uczeń odróżnia swoje „ja” od „nie ja”. Dostrzega swoje zewnętrzne i wewnętrzne cechy, dostarczając sobie danych do krytycznej oceny siebie. Samoocena umożliwia pełniejsze zrozumienie i ocenę samego siebie wskazuje autorka i dodaje: *Dzieje się tak na skutek rozwoju myślenia pojęciowego i wykształcenia się umiejętności analizowania własnych dodatnich oraz ujemnych komponentów osobowości, a także dzięki nagromadzeniu się doświadczeń na polu interakcji społecznych.*

Drugim na liście czynnikami warunkujących powodzenie w nauce, a ujętych w „barometryczne wskazania” Hattiego, jest ocenianie kształtujące o wskaźniku 0.9. Nauczyciele oceniają uczniów w trakcie całego procesu nauczania. To ocenianie polegające na częstym, interaktywnym ocenianiu postępów ucznia i uzyskanego przez niego zrozumienia materiału tak, by móc określić, jak uczeń ma się dalej uczyć i jak najlepiej go nauczać.⁵

Niemierko przypomina⁶ definicję amerykańskiej Rady Zarządzającej Szkołami Publicznymi (CCSSO) o ocenianiu kształtującym, która brzmi: *Ocenianie kształtujące jest procesem wykorzystywanym przez nauczycieli i uczniów w toku kształcenia, dostarczającym sprzężenia zwrotnego, by skierować bieżące nauczanie i uczenie się na podniesienie osiągnięć w zakresie zamierzonych wyników kształcenia*, podkreśla⁷ uwzględnianie także roli nauczyciela znającego przeszłość, teraźniejszość i czasami przyszłość ucznia.

Postanowiliśmy odstąpić od chwaleń lub ganienia, a bardziej skupić się na diagnozowaniu trudności i naprowadzaniu uczniów na właściwe cele i wykonywania określonych czynności. Dlatego też

zaistniała tendencja porzucenia terminu *ocenianie kształtujące* na rzecz mniej fasadowej nazwy *ocenianie na potrzeby uczenia się*, czyli ocenianie orientujące. Doszliśmy do przekonania, że ocenianie orientujące rozumiane jako wartościowanie wyników uczenia się ze względu na cele, do których osiągnięcia jednostka lub grupa zbliża się różnymi drogami i w różnym tempie, jest ocenianiem innym od sumującego i kształtującego. Jest to ocenianie, które *może być wykorzystane do podejmowania decyzji programowych i metodycznych na szczeblu klasy, szkoły, a nawet regionu, ale także do samodzielnego monitorowania rozwoju.* Niemierko podkreślał, że ocenianie orientujące jest w sytuacji, *gdy pilny uczeń samorzutnie rozwiązuje zadania umieszczone na końcu kolejnego rozdziału książki – podręcznika, by sprawdzić, czy nadąży za treścią kształcenia i czy może już pójść naprzód.* Jak zaznaczał K. Denek: *kiedy uczniowie przyjmują odpowiedzialność za własną naukę, wówczas zastanawiają się nad swoimi osiągnięciami, oceniają rezultaty swej pracy, planują korektę i ulepszenia swoich czynności i działań, lepiej i wyraźniej dostrzegają własne możliwości i ograniczenia*⁸. Wymienione elementy, jakże ważne w kształceniu młodzieży wkraczającej w obszar współczesnego rynku edukacyjnego, wykorzystaliśmy w naszej szkole. Praca dydaktyczna staje się w niej nie tylko pracą świadomą, ale także przebiega zgodnie z współczesnymi zasadami teorii kształcenia, odpowiada warunkom optymalizacji działań społecznych, do których przecież należy kształcenie i rozwijanie osobowości ucznia w procesie edukacyjnym. Zarządzanie placówką w trakcie procesu dydaktycznego zostało też oparte na celach, wspólnie wyznaczonych przez społeczność szkolną.

W kolejnym kroku uruchomiliśmy *Szkołę ćwiczeń*, czyli bank zasobów zawierający zarówno opracowania teoretyczne, jak środki dydaktyczne z instrukcjami do przeprowadzania nie tylko lekcji pokazowych, ale całych zajęć uczniowskich z ćwiczeniami i eksperymentami. Uwzględniłmy myśl Kartezjusza, że gdy coś wykonam, to zrozumieć. Stała się ona źródłem do poczynionych zmian.

Idąc dalej w wyliczaniu, postanowiliśmy rozwinąć w naszej szkole wolontariat ze szczególnym zwróceniem uwagi młodego człowieka, na jego najbliższe osoby. Bo nic tak nie uszlachetnia młodego człowieka, jak działania ukierunkowane na potrzebującego.

I tak utworzyliśmy naszą szkołę marzeń.

⁵ Ibidem s.335

⁶ Niemierko B., Między prawdą a skutecznością – perspektywy oceniania szkolnego, [w] Teraźniejszość i przyszłość oceniania szkolnego, red. B. Niemierko, M.K. Szmigiel, Wydawca GRUPA TOMAMI, Kraków 2010, s. 40

⁷ ibidem, s. 41

⁸ Denek K., *Ku dobrej edukacji*, Wydawnictwo Edukacyjne AKAPIT, Toruń – Leszno 2005, s. 194

Akademia Filmowa Multikina.

Wsparcie w nauczaniu i wychowaniu

Czy kino może zmienić życie? Takie właśnie jest główne założenie projektu edukacyjnego Akademii Filmowej Multikina. Co semestr AFM prezentuje po cztery filmy dla czterech grup wiekowych (szkoła podstawowa: klasy I-III, IV-VI, VII-VIII szkoły ponadpodstawowe). Zajęcia Akademii to więcej niż seans filmowy. Projekcja wzbogacona jest o prelekcję ekspercką, film edukacyjny i scenariusz lekcji dla nauczycieli.

KLASA W KINIE.

KSZTAŁTUJĄCE WRAŻENIA ODBIORCZE

Czy postawy i wybory filmowych protagonistów mogą wpłynąć na młodą publiczność? Bardzo w to wierzymy. Kino, za sprawą immersji i identyfikacji, teleportuje widzów do innych światów, pełnych niesamowitych przygód, które często są jedynie przebraniem dla realnych i znajomych problemów. A z drugiej strony, jak zauważa prof. Katarzyna Popiołek (*Wstęp, [w:] Film w edukacji i profilaktyce. Na tropach psychologii w filmie*, red. A. Skorupa, M. Brol, P. Paczyńska-Jasińska, Warszawa 2018), „pozwała przeżyć sytuacje, które wykraczają poza znany nam obszar rzeczywistości. To poszerza granice naszego wewnętrznego świata”.

Kluczowe składniki oddziaływania kina dają duże pole manewrów w zakresie edukacji. Kino dla uczniów pozostaje atrakcją. Wciąga, trzyma w napięciu, nie pozwala oderwać wzroku od ekranu. I oto pierwszy sukces: zdobywamy uwagę uczniów – nieprzerwanie na dwie godziny!

Co ważnego w tym czasie może się dokonać? Wystarczy, że uczniowie podążą za filmową narracją. Mechanizmy towarzyszące jej odbiorowi mogą wiele zdziałać. Nie bez kozery Edgar Morin, autor doniosłego opracowania *Kino i wyobrażenia* (wydanego po raz pierwszy we Francji w 1956 roku), nazwał film „maszyną do wytwarzania projekcji-identyfikacji”. Francuski socjolog skojarzył sposób reagowania na film („uczestnictwo filmowe”) z relacjami, jakie wytwarzamy z otaczającym nas światem („uczestnictwo uczuciowe”). Płyne stąd dla nas wniosek – identyfikacja z bohaterem pokrewna jest empatii. Na niej się opiera, ale może ją również rozwijać, rozszerzać

jej kręgi, obejmując kolejnych innych poznanych za sprawą odwiedzin w filmowych światach (np. o odmiennym pochodzeniu etnicznym, jak w „Green Booku”¹ prezentowanym szkołom ponadpodstawowym). Bohater historyczny (jak – w tym semestrze – tytułowy bohater filmu „Pilsudski” czy protagoniści „Legionów”) za sprawą seansu staje się człowiekiem z krwi i kości, zdobywa wyobraźnię młodzieży, zapada w pamięć na długo. Niezlomny (super)bohater (np. „Kapitan Marvel” czy „Supa Modo”) inspirowanie do własnych poszukiwań i dodaje otuchy w niełatwych nieraz uczniowskich zmaganiach z dojrzewaniem, rodziną, szkołą, przeciwnościami losu. A popełnione przez filmową postać błędy stają się dla widza poniekąd własnym doświadczeniem, którego na szczęście nie musi już powtarzać w prawdziwym życiu.

KINO Z KLASĄ. WAŻKOŚĆ REPERTUARU

Nie każdy film będzie oddziaływał z tą samą mocą, nie każdy również skieruje uczniów ku właściwym, przemyślanym wyborom i cennym wartościom. Dlatego też selekcję tytułów do Akademii Filmowej Multikina dokonujemy ze szczególną starannością.

Wydaje się, że najlepsze przykłady wartościowego kina znajdziemy w repertuariach festiwalowych, kinie autorskim, artystycznym czy w sprawdzonej już klasycie. Choć oczywiście te rejony kina są bezdenną skarbnicą wartościowych kinowych lekcji, nie bagatelizujemy też mocy kina komercyjnego, olśniewających megaprodukcji spod szyldów cenionych wytwórni, kina gatunków czy święcących triumfów w multipleksach światów Marvela czy DC. Edukacja z najbardziej upragnionym przez dziecięcą i młodzieżową publiczność filmem zdobywa szczególnie punkty do atrakcyjności! Wielkie tytuły przyciągają, zachwycają, ale także uczą, imponując przemianami protagonistów, dostarczając rezerwuów przykładów, motywów, toposów o niezwykłym potencjale wychowawczym i niespotykanej sile oddziaływania. Dlatego obok filmów o statusie klasyki (np. „Ostatni dzwonek”) i tytułów docenionych przez jurorów prestiżowych festiwali („Supa Modo” z nagrodą dziecięcą

1 Ten i kolejne przytaczane tytuły filmowe pochodzą z aktualnego repertuaru Akademii Filmowej Multikina.

cego jury Berlinale), i popularnych nowości nie brakuje w naszym repertuarze („Shazam!”, „Pokémon. Detektyw Pikachu”, „Król lew”).

Dokonując selekcji tytułów, nie tracimy z horyzontu podstawy programowej. I choć film wydawać się może cenny przede wszystkim z punktu widzenia wychowania do wartości – na nim potencjał kina wcale się nie wyczerpuje. Służy ono wsparciem nie tylko wychowawcom, ale i historykom („Piłsudski”, „Legiony”, „Ostatni dzwonek”), anglistom („Old Boys” – piękny brytyjski akcent – z polskimi napisami), biologom („Król lew”, „Jakub, Mimmi i gadające psy”), a może i fizykom („Shazam!”)? Oczywiście, kino najwięcej pola do popisu pozostawia polonistom: jako kontekst szkolnych lektur (np. bajek zwierzęcych – „Wielki zły lis i inne opowieści” czy baśni – „Aladyn”), ale również jako okazja do rozmowach o sposobach komunikacji („Pokémon. Detektyw Pikachu”), punkt wyjścia do pisarskich wprawek (sprawozdanie z filmu, opis przeżyć wewnętrznych, charakterystyka, tekst o charakterze argumentacyjnym), angażująca okazja do przeprowadzania klasowych dyskusji.

To na nauczyciela języka polskiego spoczywa wreszcie odpowiedzialność za uczniowskie kompetencje kulturowe. Podstawy programowe zakładają, że szkoła ma nauczyć młodzież nie tylko czytania literatury, ale również obcowania z innymi tekstami kultury. A interesujące przykłady wykorzystania środków stylistycznych, nawet tych zbieżnych z poetyckimi, uda się znaleźć w każdym filmie. Kinematografii nieobca jest metafora; powtórzenie przybiera tu formę lejtmotywu, montaż równoległy to nie tylko sposób na oddanie symultaniczności fabularnych wydarzeń, ale np. budowanie analogii czy antytezy. X Muza, jako spadkobierczyni swoich krewniaczek, przypomina je pod względem zasad dramaturgicznych czy fabularnych. Rządzi nią ta sama reguła przemiany bohatera w obliczu konfliktu.

Czy jednak sama wizyta w kinie pozwoli uczniowi dostrzec to wszystko?

KINO W KLASIE. LEKCJA PO SEANSIE

Seans jest łatwym i przyjemnym sposobem na klasową wycieczkę, ale sama projekcja nie jest równoznaczna z wykonaniem misji edukowania poprzez film. W skrajnych przypadkach uczniowie mogą opacznie zrozumieć nauczycielską intencję zaprezentowania wybranego tytułu. W mniej skrajnych – nie

wydobędą z filmu tyle, ile byłoby możliwe dzięki prowadzonej przez nauczyciela intrygującej dyskusji i konfrontacji wrażeń odbiorczych. Podstawową zasadą wspólnego oglądania filmów powinno być to, by nigdy nie pozostawiać dzieła bez komentarza.

Akademia Filmowa Multikina komentarz taki zapewnia – i to pod kilkoma postaciami. Jeszcze przed projekcją w sferę zagadnień edukacyjnych odnalezionych w filmie wprowadza młodą publiczność kilkunastominutowy film edukacyjny. Uruchamia on ciekawe skojarzenia, uwrażliwia na wybrane wątki, podpowiada konteksty, przypomina wiedzę znaną ze szkoły i wiąże ją z losami bohatera. Co więcej, seansowi towarzyszy spotkanie ze specjalistą w dziedzinie, z którą wiąże się fabuła. To okazja, aby spotkać się z leśnikiem, policjantem, aktorem, literaturoznawcą, animatorem, socjologiem...

Nic nie zastąpi jednak dyskusji w swoim klasowym gronie, pozbawionego skrupowania dzielenia się przeżyciami odbiorczymi z kolegami i koleżankami, skrupulatnego omówienia wątków i wyciągnięcia ważnych wniosków. Dlatego właśnie Akademia Filmowa Multikina, we współpracy z doświadczonymi psychologami, filmoznawcami i nauczycielami (także akademickimi), do każdego prezentowanego tytułu przygotowuje scenariusz lekcji pełen inspirujących wskazówek podpowiadających, jak wykorzystać obejrzany film na lekcji.²

Sposobów na to mamy bez liku, podobnie, jak (być może nieraz zaskakujących) pomysłów na łączenie propozycji filmowych z podstawą programową czy polityką oświatową państwa. Wieloma z nich dzielimy się na stronie multikino.pl/szkoly. To tam znajdą Państwo więcej informacji na temat projektu, jego aktualny repertuar i propozycje atrakcji towarzyszących seansom. Zachęcamy również do kontaktu z lokalnymi specjalistami ds. rezerwacji grupowych:

Bydgoszcz: tel. 52 568 43 24, kom. 502 555 973,
e-mail: grupy.bydgoszcz@multikino.pl

Włocławek: tel. 54 416 97 24, kom. 513 111 910,
e-mail: grupy.wloclawek@multikino.pl

² W tym semestrze przygotowaliśmy dla szkół dodatkową zachętę, by po seansie pozostały na dłużej w kręgu rozmyślań o filmie, a nawet spróbowały własnych sił poza rolą publiczności. Zapraszamy uczniów do wzięcia udziału w konkursie filmowym „Gdyby nie Piłsudski...”. Szczegóły na stronie: multikino.pl/konkurspilsudski.

Rola nowych mediów w rozwijaniu zainteresowań historią

Jeszcze kilka - kilkanaście lat temu wydawać by się mogło, że rozwój nowoczesnych technologii, ekspansja Internetu, wzrost popularności mediów społecznościowych, skieruje wzrok ludzkości, a zwłaszcza jej młodszej części, wyłącznie ku przyszłości. Sformalizowana, szkolna nauka historii polegająca na przyswajaniu suchych faktów i dat wydawała się nudna i niepotrzebna.

Stało się jednak inaczej - digitalizacja (mówiąc prościej - skanowanie i nadawanie dokumentom postaci cyfrowej) zbiorów zgromadzonych w bibliotekach, archiwach państwowych i kościelnych, spowodowała otwarcie ich magazynów. Miliony zasobów przez dziesiątki a nawet setki lat dostępnych tylko dla wąskiego grona uczonych i historyków stały się osiągalne dla wszystkich zainteresowanych, wśród niektórych budząc ducha badacza i chęć zgłębiania zawartości starych dokumentów. Ich treść to fascynujący materiał źródłowy do badań historycznych. Przykładem jest polska biblioteka cyfrowa Polona <https://polona.pl/> pełniąca funkcję biblioteki narodowej. Zawiera blisko 3 miliony udostępnianych bezpłatnie online książek, czasopism, grafik, map, muzykaliów, druków ulotnych oraz rękopisów.

Powstały także cyfrowe biblioteki regionalne, jak Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa <http://kpbc.umk.pl/dlibra>. Ta regionalna biblioteka zawiera cyfrowe wersje książek, wydawanych na naszym terenie czasopism, miejscowych dzienników, dokumentów życia społecznego, zdjęć, inkunabułów, rękopisów, starych historycznych map związanych z obszarem kujawsko-pomorskim.

W ogólnopolskim serwisie Szukaj w Archiwach <https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/> można znaleźć np. akta stanu cywilnego (akt urodzenia, akt małżeństwa i akt zgonu), mapy, zdjęcia, nagrania, filmy albo dokumenty techniczne. Część z nich posiada skany, które można swobodnie oglądać online, a część jedynie opisy. Bez wychodzenia z domu z materiałów archiwalnych zgromadzonych w różnych częściach kraju bezpłatnie może skorzystać każda osoba.

W naszym regionie powstał projekt genealogiczny Archiwów Państwowych w Toruniu i Bydgoszczy dla mieszkańców województwa kujawsko-pomorskiego „Źródła genealogiczne mieszkańców województwa kujawsko-pomorskiego” <https://www.genealogiawarchiwach.pl/>. W ramach tego projektu zdigitalizowano i udostępniono bezpłatnie 1,8 mln

skanów akt metrykalnych znajdujących się w zasobie toruńskich i bydgoskich archiwów państwowych. Dla zainteresowanych genealogią i poszukiwaniami swoich korzeni oraz badaniami nad historią rodzin materiały te mają nieocenioną wartość.

Cyfrowe zasoby online utworzone przez oficjalne państwowe instytucje pozwoliły od nowa spojrzeć na czasy minione: miejsca, ludzi, architekturę, wśród której żyjemy i zdawałoby się dobrze znane. Ludzie uświadomili sobie, że w ich domowych archiwach i albumach także kryją się skarby, którymi można podzielić się z szerszą społecznością.

Przy tworzeniu drzewa genealogicznego, poszukiwaniu krewnych posłużyć nam może portal Myheritage <https://www.myheritage.pl/>. Tutaj badanie historii rodziny rozpoczynamy od stworzenia online drzewa genealogicznego. Portal odnajduje powiązania między innymi drzewami genealogicznymi, rekordami z rejestrów i artykułami o przodkach. Na tej stronie możemy dodawać zdjęcia, skany dokumentów. Aktualnie utworzonych jest 47 milionów drzew genealogicznych, zarejestrowanych jest 106 milionów użytkowników całego świata. Komercyjnie można zlecić badanie DNA i odkryć pochodzenie etniczne.

Obserwując to, co dzieje się w Internecie, możemy stwierdzić, że historia ponownie stała się popularna, również wśród ludzi młodych. Powstające licznie w sieci miejsca gromadzące osoby, dla których poznanie przeszłości jest formą hobby, mają coraz mniej sformalizowany charakter. Ważną rolę pełnią tu media społecznościowe, dające przestrzeń wszystkim amatorom zajmującym się historią, szczególnie tą najnowszą i związaną z małymi ojczyznami. Możemy szybko napisać post, wymienić się dokumentami, przedstawić swoją opinię, obejrzeć film. Serwis YouTube – jest medium doskonale znanym, również wśród młodszej wiekowej grupy pasjonatów historii. Duże zainteresowanie budzą filmy historyczne i dokumentalne, wywiady ze świadkami zdarzeń. Zainteresowanie młodych pasjonatów budzą kanały Historia bez Cenzury, Tajemnice II Wojny Światowej, Jędrzek o historii.

Najpopularniejszym serwisem społecznościowym jest Facebook oferujący prywatnym osobom możliwość tworzenia profili przeznaczonych dla grup, których członkowie spotykają się w sieci, aby w swobodnej atmosferze komunikacyjnej wymieniać się informacjami.

Posiadanie wiedzy o miejscu zamieszkania jest

coraz bardziej popularne i - można tak powiedzieć - modne, a osobisty związek z regionem powoduje, że historia staje się żywa i bliska. Taką żywą historię Włocławka tworzy na Facebooku otwarta grupa Włocławek, jaki pamiętamy skupiająca blisko 20 tysięcy członków. Jak pisze jej administrator „można tu znaleźć dokumentację fotograficzną, kultury materialnej, obyczajowości i zbiór danych faktograficznych z przeszłości”. Każdy miłośnik miasta może dzielić się tu prywatnymi pamiątkami, zdjęciami czy unikatową wiedzą.

Historia podawana w lekkiej, przystępnej i angażującej, bo dotyczącej nas bezpośrednio formie, wzbudza większe zainteresowanie i pogłębia potrzebę poszukiwania i odkrywania ciekawostek i tajemnic.

Warto do tej beczki miodu dołożyć łyżkę dziegciu. To pozytywne zjawisko ma też inną stronę. W sieci każdy może zamieścić, co chce. Gdy o historii pi-

szą entuzjaści i amatorzy, trudno o pełną rzetelność i wiarygodność tych źródeł.

Bibliografia

1. Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa [online], [dostęp 13.09.2019], Dostępny w World Wide Web : <http://kpbk.umk.pl/dlibra>.
2. Myheritage [online], [dostęp 13.09.2019], Dostępny w World Wide Web : <https://www.myheritage.pl/>.
3. Polska biblioteka cyfrowa Polona [online], [dostęp 13.09.2019], Dostępny w World Wide Web : <https://polona.pl/>.
4. Szukaj w Archiwach [online], [dostęp 13.09.2019], Dostępny w World Wide Web : <https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/>.
5. Źródła genealogiczne mieszkańców województwa kujawsko-pomorskiego [online], [dostęp 13.09.2019], Dostępny w World Wide Web : <https://www.genealogiawarchiwach.pl/>.

Barbara Szewczyk

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Żninie

W trosce o „Wasze, Nasze i Ich” zdrowie psychiczne

DROGIE KOLEŻANKI I DRODZY KOLEDZY

Do napisania tych kilku słów do Was zainspirował mnie udział w szkoleniu, które 6 czerwca 2019 roku zorganizowało Kujawsko-Pomorskie Centrum Edukacji Nauczycieli w Bydgoszczy. Dotyczyło bardzo poważnej sprawy, a mianowicie interwencji kryzysowej w szkole. Prowadził je pan Tomasz Bilicki, z wykształcenia pedagog i manager, certyfikowany interwent kryzysowy (University of Maryland), absolwent i doktorant Uniwersytetu Łódzkiego (tematem doktoratu jest psychoanaliza), posiadający uprawnienia do zarządzania placówkami pomocy społecznej oraz placówkami oświatowymi. Prowadzi warsztaty i wizyty studyjne za granicą: Finlandia, Wielka Brytania, USA, Włochy, Portugalia, Rosja, Szwecja. Ukończył studia podyplomowe: mini MBA, MBA w zakresie marketingu i finansów, MSSTC, Executive Program in Social Entrepreneurship Stanford University (USA). Od 2000 roku zarządza organizacjami pozarządowymi. Osoba charyzmatyczna, pociągająca za sobą słuchaczy.

W bardzo przystępny i obrazowy sposób omówił cały mechanizm doprowadzający do wystąpienia sytuacji kryzysowej i kilka pierwszych kroków, które należy wykonać, żeby sprostać zadaniu, pomóc a przynajmniej nie zaszkodzić.

Myszę, że wśród licznie zgromadzonych uczestników nie znajdziemy nikogo, kto choć czegoś nie zabrał do swojej placówki w celu wdrożenia czy choćby refleksji.

Były to treści trudne, ale jak zwykle uruchamiają się w takich sytuacjach mechanizmy obronne i można jakoś materiał „oswoić”. Prowadzący miał te wspaniałe osobiste walory, za którymi stała ogromna wiedza i praktyka, które umożliwiały z humorem obnażać błędy, które wszyscy popełniamy.

Sytuacja kryzysowa jest dla nas nauczycieli za trudnionych w placówkach o bardzo zróżnicowanej specyfice bardzo dobrze znana. Jedni z nas lepiej, a inni gorzej się w niej odnajdują. Nie zawsze mamy przy sobie sztab specjalistów, którzy nas wesprą.

A jeśli mówimy o sytuacji kryzysowej, to koniecznym elementem, grającym pierwsze skrzypce, jest ta część mózgu, którą nazywamy gadzim. Jest to najstarsza część naszego mózgu. Można powiedzieć, że jest to najbardziej prymitywna część, która odpowiada za strategię bezpieczeństwa i przetrwania. Mózg gadzi zapewnia nam przeżycie. Odpowiada za nasze pierwotne i najbardziej podstawowe potrzeby życiowe. Działa poza kontrolą naszej świadomości i to, jak zachowujemy się w stresujących sytuacjach, zdecydowanie zależne jest właśnie od niego. Funkcjonuje

on na zasadzie powtarzania i raz zaprogramowaną reakcję bardzo trudno jest zmienić. Wygląda to, w dużym uproszczeniu tak, że występuje sytuacja stresująca, przestają „funkcjonować” płyty czołowe, a zaczyna „kontrolować” nasze zachowanie mózg gądzi. Trudno wtedy o racjonalne zachowanie, dostrzeganie związków przyczynowo-skutkowych, konsekwencji naszych działań. To on każe komuś w sytuacji niebezpieczeństwa uciekać, a komuś innemu stać w bezruchu. Trudno w tym momencie osobie, która jest w kryzysie, nas i nasze argumenty zrozumieć. Nie możemy wtedy oceniać siebie jako nieudaczników, o braku umiejętności wychowawczych.

Pomyślmy, że mózg gądzi ma każdy, my też, stąd nasze czasami impulsywne zachowania, bierność, sparaliżowanie w trudnej sytuacji. Ma go też uczeń, dziecko, które nie chce skoczyć przez skrzynię na lekcji wychowania fizycznego, wystąpić na akademii, zasnąć przy wyłączonym świetle, pójść bawić się z innymi dziećmi, pomóc koledze, gdy jest ofiarą przemocy rówieśniczej.

To co do mnie najbardziej przemówiło i pozwoliło zrozumieć różne zachowania, to tzw. „wyzwalacze”, które mogą doprowadzić do sytuacji kryzysowej, czasami też niebezpiecznej. Według Tomasza Bilickiego każdy z nas ma ich kilka. Dla niektórych może to być jakiś konkretny uczeń. Może on siedzieć spokojnie na lekcji, a mimo to doprowadzić nas do „szewskiej pasji” i w konsekwencji stan, który uruchomił ten niczego nieświadomy dzieciak, może utrzymywać się na kolejnych lekcjach. Dostanie się według nas „niewinnym uczniom”, będą mieli np. nieplanowaną kartkówkę, trudniejszą pracę domową. Może trwać dłużej i stan ten przeniesiemy na zakupy, które robimy po pracy. Dostanie się „opieszalej i nieuprzejmej” ekspedientce. Czasami zaniesiemy swój stan nawet do domu. Ucierpią dzieci, które

„za głośno słuchają muzyki”, dostanie się mężowi, bo np. „znowu ziemniaki niedosolone, za mało włącza się do prac domowych, wszędzie robi bałagan i nawet głupiego kranu nie potrafi naprawić”. U jednych stan ten trwa dłużej, a u innych krócej. Czasami mamy później poczucie winy, jeśli uświadomimy sobie rządzący naszym zachowaniem mechanizm, ale najczęściej podświadomie, w trosce o swoje zdrowie psychiczne, wybaczymy sobie, bo „przecież ten uczeń specjalnie nas prowokuje”.

Jeśli w ten sposób popatrzymy i przyjmiemy jako coś pewnego, popartego wiedzą naukową, to pomyślmy - działa to też w drugą stronę. Może dla jakichś konkretnych uczniów to my jesteśmy „wyzwalaczami”. Może to nasze słowa - „natychmiast”, „musisz”, gesty, spojrzenie. I proces przebiega identycznie. Może jesteśmy wyzwalaczami dla jakiegoś urzędnika, sprzedawcy, sąsiada, kogoś z rodziny.

Może nie my, ale niektóre nasze zachowania są tymi „wyzwalaczami” dla kolegi, koleżanki, dyrektora, męża, żony, syna, córki, teścia, teściowej, matki, ojca. Jeśli w ten sposób popatrzymy na otaczającą nas rzeczywistość, to nie zobaczymy w sąsiedzie złośliwca, w koledze obraźliwego, w uczniu wroga, a w dyrektora bezdusznego oprawcy.

To mechanizm opisany w wielkim uproszczeniu, nie jest to rozprawa naukowa, tylko nieśmiała refleksja.

Właśnie z tą refleksją warto rozpocząć nowy rok szkolny. Jeśli my mamy „wyzwalacze” i mogą to być konkretne osoby czy ich zachowania, to i inni również takie zobaczą w nas. Pamiętajmy, że każdy z nas łatwo może znaleźć się w szponach mózgu gądziego, uczeń też. Zaakceptujmy ten fakt. Popatrzmy na siebie nawzajem z życzliwością i zrozumieniem, a wszelkie gwałtowne czy wycofane zachowania przyjmijmy jako proces, który jest nieuchronny, ale przejściowy. Warto o tym pamiętać.

Mariola Cyganek
KPCEN w Bydgoszczy

O różnorodności świata

z Mariuszem Grudniem rozmawiała Mariola Cyganek

Po skończeniu studiów pedagogicznych zastanawiałem się skąd wezmę energię, żeby być zadowolonym, szczęśliwym, otwartym i ciągle się rozwijać. Wyobrażałem sobie, że będę uczył w szkole, trochę jak Judym. Jednak zwyciężyła inna moja pasja - muzyka.

Mariusz Grudzień – muzyk, trener, coach, pasjonat gór i wolności myślenia.

Zajęcia, spotkania z nim to wyzwania. Umawiając się na rozmowę, wiedziałam, że może się okazać, że to

nie ja z nim, a on ze mną przeprowadza wywiad lub podejmie taką próbę.

Często, kiedy spotykamy ludzi na swojej drodze, nie zastanawiamy się, jakie będą tego konsekwencje. W moim przypadku spotkanie z MG było inspiracją do rozwoju, przyjrzenia się sobie z innej strony.

- „Jak spotkasz guru na swojej drodze, to go zabij” (Jeśli spotkasz Buddę, zabij go! Sheldon Kopp) -

tak mówisz na zajęciach ze studentami, a kto jest twoim guru?

- Moim guru jest każdy prosty człowiek. Prosty w tym kontekście, że nie ma dla mnie znaczenia wykształcenie, dochody, płeć, narodowość, wiek. Każdy człowiek, który ma coś sobą do zaproponowania, do przekazania. Zapytałaś wcześniej, dlaczego się uśmiechałem. Uśmiechałem się wewnętrznie, ponieważ spotkałem Ciebie - osobę, która pokazuje ciałem, gestami energię, pasję życia, poszukiwanie, to że żyjemy w świecie możliwości.

Czyli guru jest dla mnie w danym momencie osoba, która powie coś, co dla mnie jest inspirujące.

Podam przykład - dzisiaj w ramach warsztatów na studiach spotkałem się z grupą, z którą wcześniej pracowałem. Rozpocząłem od pytania - co pamiętają, co jest dla nich ważne, co wdrożyli. Trochę żartując, powiedziałem, że jeżeli mamy dalej pracować, to musimy wiedzieć, czy skorzystali, jeżeli nie, to nie ma sensu nasza współpraca. Jedna z uczestniczek dała konkretny przykład drobnej rzeczy, którą zrobiła, ale ewidentnie to było dla niej ważne. Pokazała przy tym kawałek siebie, trochę obnażając się przed grupą. Znacząco zmieniła swoje postępowanie. Otrzymała od grupy i ode mnie brawa. Poczułem wtedy, że wcześniej ja byłem dla niej „guru”, a w tym momencie ona stała się nim dla mnie. Na początku ja byłem dla niej inspiracją, a w tym konkretnym momencie ona stała się inspirująca dla mnie i grupy.

Czasami „guru” to dla mnie książka, myśl, film. Potrafię zatrzymać w połowie film, wywiad, czyjaś wypowiedź, jeśli mam taką możliwość, daje mi to szansę zastanowienia się, przemyślenia.

Wróć jeszcze do kwestii prostego człowieka. Mam takie wrażenie, że każdy mądry człowiek jest prosty, bez względu na wykształcenie. Można poznać kogoś, kto pasie krowy i ma mądrość wewnętrzną. Przez proste spojrzenie na świat rozmowa z nim wiele wnosi do naszego życia. Podobnie można spotkać profesora, który wykłada na światowych uczelniach, zna wiele języków, zna mnóstwo dziedzin naukowych i może mieć proste spojrzenie na świat. Rzeczy, zjawiska, o których mówi, przedstawia w prosty, zrozumiały sposób, oczywiście w kontekście naukowym.

- Nauka przez całe życie ma sens?

- Jeśli zaczniesz się autentycznie rozwijać, nie możesz zrobić stop, nie ma mety. Każdy kolejny krok otwiera coraz więcej drzwi, pokazuje kolejne perspektywy. Życie robi się bardziej złożone – jednocześnie bardziej proste, widzisz wiele odcieni. Na początku widzisz białe i czarne, a później dostrzegasz całą paletę barw. Z jednej strony życie staje się prostsze, a z drugiej nie ma końca uczenia się, nie możesz w dowolnym momencie zakończyć, co nie oznacza, że nie było takiej możliwości. Przykład: gdy spotykam kogoś, kto daje mi do zrozumienia, że wszystko już wie w danym za-

kresie, pokazując trochę wyższość, podkreślając np. długość stażu pracy, w tym momencie wiem, że z tą osobą nie warto rozmawiać. Ona nie ma w sobie ciekawości świata, nie powie nic inspirującego.

Takie podejście do rozwoju nie jest związane ze zmianą zawodu. Można całe życie być kowalem i robić to z pasją pod warunkiem, że to się ma w sercu i głowie. Czym różni się bycie kowalem od gry na skrzypcach? Jednego i drugiego trzeba się uczyć. Tak samo można być złym kowalem, jak i złym skrzypkiem.

W kontekście mądrości życiowej wyobraź sobie kowala, który 30 lat z pasją wykuwa piękne elementy. Nie mam żadnej wątpliwości, że spotykając się z nim, można się od niego wiele ciekawych rzeczy dowiedzieć. Porozmawiać na temat ludzi, których poznał, sposobów kształtowania i hartowania metalu i tworzenia z niego różnych przedmiotów.

- Świat składa się z klatek, przestrzeni zawodowych?

- Można być artystą skrzypkiem, specjalistą w swojej dziedzinie, ale jednocześnie zamkniętym na nowe doświadczenia. Mam wrażenie, że w każdej dziedzinie można być kowalem lub artystą kowalem, który całe życie cieszy się z tego, co robi. Przykład: zamówiłem meble do mieszkania u stolarza. Zawałał terminy, nie był najtańszy, mówił trzy tygodnie, były trzy miesiące. Meble stanęły w mieszkaniu – jak wychodził, patrzył na mebel, który zrobił a który był już zamontowany, jak na dziecko i wychodząc zębał się z nim ostatnim spojrzeniem, głaskał ręką tak, jakby to było dzieło sztuki i to powodowało, że z tym stolarzem współpracowałem. Te 10 sekund załatwiało całą sprawę, ponieważ wiedziałem, że on nie patrzył na to, czy nie ma usterek, czy czasami nie będzie reklamacji, tylko patrzył na to, jak jest wkomponowane i cudowne.

- Czy wielość daje porządek?

- Znowu spojrzenie z dwóch perspektyw. Teoretycznie nie wielość. Teraz bardzo dużo, bardzo intensywnie pracuję i automatycznie, żeby mieć takie możliwości, musiałem z wielu rzeczy, spraw, spotkań zrezygnować. Bardzo mało słucham radia. Nie oglądam programów telewizyjnych. Nie zaczytuję się w gazetach. Bardzo koncentruję się na tym, co mam do zrobienia. Z tej perspektywy można byłoby to uznać jako ograniczenie bodźców.

Z drugiej strony podczas warsztatów spotykam od 12 do 18 osób, czyli od 12 do 18 odmiennych światów, odmiennych sposobów myślenia. W związku z czym każdy człowiek, jego wygląd, jego uśmiech, jego sposób bycia, jego mowa ciała, jest dla mnie ważny. Jeszcze nic nie powiedział, jeszcze nie wziął oddechu, weźmie oddech i już ten oddech o czymś świadczy. Jestem po spotkaniach ośmiogodzinnych z kilkunastoma osobami. Mam tak wiele różnych doznań i jeżeli chcę z tego czerpać - poznać, zrozumieć,

nawiazać kontakt, to rezygnuję z oglądania TV.

W momencie pracy jeden na jeden podczas coachingu trzeba wejść do świata tej drugiej osoby, przecież to jest świat 20,30,40 lat życia. Rozmawiamy o życiu. Co może być bardziej fantastycznego? Z jednej strony wprowadzam ograniczenia po to, żeby mój umysł mógł się skupić na pewnych elementach, a z drugiej strony ten umysł musi gdzieś wypocząć.

W związku z tym są tutaj góry, jest muzyka, dbanie o własny rozwój, zarządzanie swoimi myślami, energią, odpoczynek, potrzeba ruchu, joga. Kiedyś zapytałem Andrzeja Dobę, o czym myślał, płynąc kajakiem przez Atlantyck. Czasami w sprzyjających warunkach, innym razem pod prąd. Odpowiedział, że o różnych sprawach. Mam wrażenie, że z jednej strony może to być bardzo monotonne - kajak, pagaj, kajakarz, powtarzalna przestrzeń, a z drugiej strony głowa i miliony pomysłów. Myślę, że wszelkiego rodzaju różnorodność jest niezbędna, urozmaica, dodaje energii.

W momencie, kiedy nam się wszystko układa, my się nie uczymy, nie rozwijamy.

Nawet, jeśli jesteśmy kreatywni, pomysłowi, to tylko na pewnym stałym poziomie. Nie przygotowujemy się na sytuacje trudne, ponieważ trudnych sytuacji nie ma. Moment kryzysu, sytuacja trudna jest szansą nauki i rozwoju. Jestem przekonany, że im mocniej upadasz, im masz trudniejszą sytuację, tym bardziej możesz wyskoczyć do góry. W momencie, kiedy nie masz nic do stracenia i tak już leżysz. Jeśli masz prawie wszystko, jak cię zmobilizować do działania, do tego, żeby skoczyć. Tym bardziej, że sięgając po więcej, podskakując do góry, możesz spaść. Jeden z moich kolegów został zwolniony z pracy. Zrezygnował z sądu na się z dyrektorem i po pewnym czasie powiedział, że powinien mu podziękować. To, co go spotkało później, nie wydarzyłoby się, gdyby nie stracił pracy.

- Hierarchia tego, co robisz...

- Gdybym miał ponumerować, co jest dla mnie najważniejsze - góry, muzyka, szkolenia - nie da się. Ale jak się zastanowię głębiej, jest hierarchia, bardzo konkretna.

Najważniejsze jest to, czemu w danym momencie się poświęcam, w co się angażuję. Kiedy słucham muzyki, głównie klasycznej, to jest ona dla mnie najważniejsza. Kiedy latem jadę w góry, to one zajmują pierwsze miejsce. Kiedy jestem na sali szkoleniowej, coachingowej, nie ma nic ważniejszego niż spotkanie z drugim człowiekiem. Nie ma znaczenia czas, ważna jest rozmowa, zastanawianie się nad tym, nad czym się nigdy nie zastanawiałem.

- Metafora, bajka, przesłanie, myśl...

- To mi się nasunęło... aktualnie pracuję z dyrektorami, następnym razem będę pracował z brygadystami, pracownikami, których określono mianem prości ludzie trochę w znaczeniu negatywnym. To tkwi we mnie... Jaki inny człowiek! Obejrzałem fabrykę,

w trakcie była zmiana pracowników, obserwowałem, jak ludzie wychodzą. Patrzyłem i pytałem, czy to są szeregowi pracownicy. W rozmowie z dyrektorem powiedziałem, żeby przyjrzał się swoim pracownikom, to są normalni ludzie. Gdyby przebrać ich w garnitury, nie rozpozna, kto kim jest. Często właśnie pracownik nie jest obciążony myślami o pracy, ma wolniejszą głowę. Wychodzi z pracy ma czas dla rodziny, jest bardziej pogodny. Dyrektor zabiera pracę do domu. Nie warto szatkować ludzi. Nie wiesz, co ten człowiek czyta, co robi w wolnym czasie. Kiedyś szkoliłem specjalistów. W tej firmie był to najniższy szczebel. Zapytałem na początku szkolenia, co lubią robić. Jeden z nich powiedział, że lubi się uczyć języków obcych. W przerwie dopytałem go, na czym to u niego polega. Znał kilkanaście języków. Nie zakładał, żeby mówić płynnie, zaczął się uczyć przypadkowo hiszpańskiego i wziął udział w spotkaniu w ambasadzie. Nie miał problemu z rozmową. Interesuje go nauka języków obcych tylko z jednego powodu - lubi czytać książki w oryginale. Szeregowy pracownik, nie ma w organizacji niższego szczebla i nauka języków obcych - znajomość 16. To prosty człowiek?

- Jaki jest świat...

- Świat nie jest ani dobry, ani zły. Ostatnie moje spostrzeżenia: w rzeczy, idei, pomysle jest tyle dobra, ile zła.

Tyle dobra w tym znaczeniu, że jakiś pomysł, rozwiązanie wnosi coś dobrego i jednocześnie z drugiej strony tyle samo złego. Jeżeli byłoby idealne rozwiązanie sposobu zarządzania w firmach, to wszystkie firmy skorzystałyby z tego. Jeśli coś jest białe, to w bieli jest tyle samo czerni, a w czerni tyle samo bieli. Zależy na co bardziej zwracamy uwagę. Jeżeli na to co dobre, to łatwiej jest żyć. Jeżeli chcę być skutecznym przywódcą, to muszę mieć umiejętność realnego spojrzenia na rzeczywistość. Widzieć czern i biel. Czy mam pomysł, jak to przeobrazić, prowadzić w określonym kierunku, żeby to zrobić, musisz mieć świadomość, jaka jest rzeczywistość. Trochę jak z nawigacją w samochodzie. Musisz wiedzieć, skąd dokąd ma cię poprowadzić. Podobnie jest w przywództwie, żeby poprowadzić w jakimś kierunku, musisz wiedzieć, gdzie jesteś. Przywódca powinien znać rzeczywistość. Pytanie, czy zatrzymuje się na ocenie, czy podejmuje działania na rzecz zmiany. Podejmuje decyzje, wykorzystuje wiedzę, żeby dokonać zmiany, pójść dalej, rozwijać. Czy to, co proponuje przywódca na rzecz czego działa, nawet gdy nastąpi zmiana przywódcy, zostaje czy nie...? Tak jak z Akademią Przywództwa, gdzie odwróciliśmy sposób zarządzania, budowaliśmy turkusową organizację, grupa miała niesamowitą energię. Warto na to spojrzeć z perspektywy - co ci ludzie zabrali z sobą.

- Dziękuję za rozmowę.

Sławomir Gwardecki
Szkoła Podstawowa w Śmiłowicach

Jak kultywować pamięć historyczną w szkole? Przypadek powstańców warszawskich ze Śmiłowic

Współczesna polska szkoła w podstawową działalność edukacyjną ma wpisanych szereg dodatkowych zadań. Jednym z nich jest prowadzenie działalności patriotycznej. Wiele szkół odrobiło już dawno „pracę domową” i szczeni się posiadaniem patronów, sztandarów i imion powiązanych niejednokrotnie z ważnymi wydarzeniami z historii Polski. Dzięki odrodzeniu się zainteresowania historią lokalną i historią Polski oraz rozwoju lokalnego rynku prasowego nauczyciele i liczni badacze historii „małych ojczyzn” otrzymali w ostatnich latach szczególną pomoc. Mogą w swojej pracy dydaktycznej i badawczej odwoływać się do wielu wydawnictw i bogatych zasobów bibliotek internetowych. Powstają nowe monografie poszczególnych miejscowości, postaci i konkretnych wydarzeń historycznych.

W naszym regionie ogromną rolę odgrywają Włocławskie Towarzystwo Naukowe, wydawca licznych publikacji z zakresu historii regionu, a szczególnie „Zapisków Kujawsko-Dobrzyńskich”, Polskie Towarzystwo Historyczne, wydawca ciekawego rocznika - „Ziemi Kujawskiej”, Włocławskie Towarzystwo Historyczne, organizator wielu sesji naukowych, spotkań i wydarzeń historycznych oraz Muzeum Historii Miasta Włocławka i Muzeum Diecezjalne, a także liczne działające w regionie grupy rekonstrukcyjne.

Pomimo to pozostaje jeszcze przestrzeń i wiele pracy dla pasjonatów historii i nauczycieli. Między innymi zadanie opracowania dziejów poszczególnych miejscowości, szkół i osób z nimi związanych. Systematycznie wychodzą na światło dzienne nowe fakty i nowe źródła historyczne. Wiele z tych faktów jest dziełem przypadku, jak to miało miejsce w Szkole Podstawowej w Śmiłowicach.

Śmiłowice to historyczna miejscowość w Gminie Chocień na Kujawach. W swojej bogatej historii wieś była siedzibą jednej z największych terytorialnie gmin sięgając od królewskiego miasta Kowala po stoliczny Brześć Kujawski, od kazimierzowskiego Chodcza po czerwony Włocławek. Była to zarazem wieś królewska, przynosząca swoim dzierżawcom drugie pod względem finansowym dochody w powiecie włocławskim. W czasie swojej bogatej historii Śmiłowice były świadkiem wielu wydarzeń historycznych o znaczeniu ponadlokalnym, m.in. rozpoczęcia Insurekcji Kościuszkowskiej na

Kujawach 20 sierpnia 1794 roku, walk powstańczych w 1863 roku, wydarzeń rewolucyjnych 1905 i 1907 roku oraz walk wrześniowych 1939 roku. Ze Śmiłowicami łączą się losy wielu dostojnych, kujawskich rodzin, m.in. Kostków, Dąbskich, Wolickich, Findeisenów.

Miejscowa szkoła podstawowa przeżywająca w roku 2018 jubileusz 160-lecia, od lat jest znana z szerokiej działalności oświatowej i patriotycznej. Wiedza historyczna jest przekazywana nie tylko na zajęciach lekcyjnych. Szkoła rozwija ją także poprzez organizację apeli rocznicowych, wystaw historycznych, pokazów grup rekonstrukcyjnych, wycieczek do miejsc historycznych, spotkań z kombatanami, konkursów historycznych o charakterze szkolnym i międzyszkolnym. Największą imprezą historyczno-rocznicową jest organizowany we wrześniu międzyszkolny rajd rowerowy „Śladami walk Września 1939 na terenie gminy Chocień”, w którym systematycznie biorą udział delegacje uczniów ze wszystkich szkół gminy. A ponieważ na miejscowym cmentarzu parafialnym znajdują się groby poległych żołnierzy Września 1939 roku i groby pomordowanej w czasie wojny ludności cywilnej, szkoła od lat otacza je opieką, angażując do tych działań wszystkich uczniów, począwszy od klasy I po licznych absolwentów - członków miejscowej OSP.

Jednak największym sukcesem szkoły na polu edukacji historycznej i przywracania pamięci lokalnej społeczności było uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej, poświęconej urodzonym w Śmiłowicach powstańcom warszawskim.

Badania nad Kujawiakami, uczestnikami powstania warszawskiego, rozpoczęły się w szkole w czasie, kiedy jeszcze powstanie warszawskie nie wywoływało w kraju i w naszym regionie kujawsko-pomorskim takiego zainteresowania. Inspiracją do badań nad losami bohaterów powstania warszawskiego pochodzących z Kujaw było odnalezienie na miejscowym cmentarzu kilkudziesięcioletniej tabliczki nagrobnej, poświęconej żołnierzowi AK, Stanisławowi Romanowi Findeisenowi poległemu w powstaniu warszawskim, synowi ostatniego właściciela majątku Śmiłowice - Tadeusza Findeisena.

W związku z 70. rocznicą wybuchu powstania warszawskiego przypadającą na rok 2014, pełniąc

funkcję dyrektora miejscowej szkoły, podjąłem się wraz z uczniami zadania opracowania biogramów powstańców pochodzących z Kujaw. W wyniku długotrwałych badań mogliśmy w rocznicę powstania w lokalnej prasie i lokalnych portalach społecznościowych opublikować owoce swoich poszukiwań.

Dzięki pojawieniu się w ostatnich latach licznych publikacji, wiedza na temat historii Kujaw poszerza się z roku na rok. Na światło dzienne wychodzą kolejne fakty, dzięki którym badacze mogą uzupełnić wiedzę nie tylko na temat powstania warszawskiego i losów powstańców warszawskich związanych z Kujawami. W Śmiłowicach można było uzupełnić powstańcze biogramy czterech wnuków wybitnego XIX-wiecznego działacza społecznego i właściciela majątku Śmiłowice Gustawa Adolfa Findeisena: Tadeusza Andrzeja „Turkiela”, Krystyna Tadeusza, Stanisława Romana „Olszyny”, Władysława „Władka”, z których trzech oddało swoje młode życie na stosie powstania. Do powstańczej historii dopisaliśmy też nowe biogramy - dzieci kierownika przedwojennej szkoły Tadeusza Wajcovicza: Anny „Hanki Kołczanki”, pierwszej kobiety poległej w powstaniu, Jana Andrzeja „Bacy”, żołnierza Batalionu Parasol i Jana Wajcovicza „Aby”, urodzonych w budynku szkoły.

Publikacje tych nowych biogramów w lokalnej prasie i umieszczenie poszerzonych informacji na stronach internetowych spowodowały nawiązanie kontaktu z rodziną Jana Andrzeja Wajcovicza. Początkowo był to kontakt telefoniczny, by następnie goście z Płocka odwiedzili po raz pierwszy szkołę w Śmiłowicach, miejsce pracy swojego dziadka i narodzin swojego ojca i teścia. Spotkanie z żyjącymi członkami rodziny Andrzeja Wajcovicza „Bacy” wzbogaciło wiedzę nie tylko o nowe fakty, dotyczące wojennych losów swoich bohaterów, ale też o szereg oryginalnych zdjęć i pamiątek po Andrzeju i Annie Wajcoviczach, które to szkoła otrzymała w prezencie. Po wizycie rodziny Wajcoviczów z Płocka doszło do poszerzenia kontaktów o kolejnych członków rodziny Wajcoviczów. Do szkoły przyjechał syn urodzonego również w Śmiłowicach i biorącego udział w walkach powstańczych w oddziałach Szarych Szeregów, najmłodszego z rodu Wajcoviczów - Jana Wajcovicza „Aby”. W wyniku wielu życzliwych spotkań i rozmów telefonicznych powstał wspólny pomysł godnego uczczenia bohaterów powstania warszawskiego ze Śmiłowic.

Ogłoszenie roku 2018 Rokiem Niepodległości stało się okazją do skonkretyzowania terminu godnego uczczenia powstańców i próby przywrócenia pamięci lokalnej społeczności bohaterów, jakimi niewątpliwie są powstańcy warszawscy urodzeni na Kujawach. Wspólnie z rodziną Wajcoviczów ustalono datę uroczystości na 9 listopada 2018 roku oraz formę upamiętnienia, czyli zamówienie marmurowej

tablicy pamiątkowej, która miała być umieszczona w budynku szkoły, a ufundowana została przez rodzinę Wajcoviczów.

Żeby nadać uroczystości odpowiednią oprawę, szkoła jako główny organizator tego wydarzenia wysłała zaproszenia do rodzin Wajcoviczów żyjących na terenie Polski. Na uroczystość zaproszono też władze powiatowe, gminne i oświatowe, a także mieszkańców okolicznych miejscowości. W organizację uroczystości zaangażowano całą społeczność szkolną oraz absolwentów szkoły. Przygotowano godną oprawę artystyczną wydarzenia, poczynawszy od uroczystej mszy świętej, na której wystąpili w specjalnie przygotowanym na tę okazję programie artystycznym uczniowie miejscowej szkoły i Młodzieżowa Orkiestra Dęta OSP w Śmiłowicach złożona w większości z absolwentów. Odsłonięcia tablicy poświęconej legionistom, żołnierzom I Kompanii Kadrowej i pierwszemu kierownikowi Szkoły Powszechnej w Śmiłowicach - Tadeuszowi Wajcoviczowi oraz urodzonym w budynku szkoły żołnierzom Batalionu „Zośka”: Annie Wajcovicz ps. „Hanka Kołczanka”, Andrzejowi Janowi Wajcoviczowi ps. „Baca” i harcerzowi „Szarych Szeregów”, Tadeuszowi Janowi Wajcoviczowi ps. „Aba”, jak również wszystkim absolwentom szkoły walczącym o wolność i niepodległość - dokonała seniorka rodu Wajcoviczów, pani Maria Wajcovicz (żona powstańca Tadeusza Jana Wajcovicza) razem z moją skromną osobą.



Uroczyste odsłonięcie tablicy poświęconej powstańcom warszawskim ze Śmiłowic

Z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę przygotowano jednocześnie w szkole wystawę pt. „Oni tworzyli naszą historię”.

To wielkie dla tego małego środowiska lokalnego wydarzenie historyczne może stanowić przykład wspaniałego podsumowania długotrwałych poszukiwań i badań nauczycieli historii nad dziejami lokalnych społeczności. Jak widać splot różnych, niezależnych działań, a często też przypadek może być wykorzystany do właściwego kształtowania postaw patriotycznych i przywrócenia pamięci wielkich bohaterów, często całkowicie zapomnianych w środowisku lokalnym.

Edyta Cymerman, Bożena Ciesielska

Szkoła Podstawowa im. Gustawa Zielińskiego w Skępem

O historii i ciekawych ludziach nie tylko z podręcznika

W Szkole Podstawowej im. Gustawa Zielińskiego w Skępem odbywają się spotkania z interesującymi ludźmi, którzy opowiadają o swoich działaniach, sukcesach lub przekazują ciekawe informacje na różne tematy, na przykład dotyczące historii Polski. Celem ich organizowania jest zdobycie nowej wiedzy przez uczniów, poszerzenie ich zainteresowań i rozwijanie hobby. Jednym z przybyłych do szkoły gości był **Adam Bielecki**. To polski taternik, alpinista, himalaista i podróżnik, członek kadry narodowej we wspinaczce wysokogórskiej. Z wykształcenia jest psychologiem. W wieku 17 lat dokonał w stylu alpejskim samotnego wejścia na Khan Tengri (7010 m n.p.m.). Zdobył wyróżnienie w konkursie KOŁOSY 2000. To pierwszy zimowy zdobywca ośmiotysięczników Gaszerbrum I i Broad Peak oraz zdobywca K2 i Makalau. W 2012 roku otrzymał Srebrną Odznakę Za Zasługi Dla Sportu nadaną przez Ministerstwo Sportu i Turystyki. Był w grupie Polaków, którzy uratowali E. Revol, kiedy wraz z T. Mackiewiczem próbowała zdobyć szczyt Nanga Parbat. W trakcie spotkania A. Bielecki odpowiedział na wiele pytań, ukazując nam oblicze himalaizmu. Opowiadał o swoich wyprawach, zdobywaniu szczytów i o szansach realizowania marzeń. Chętni mogli zakupić książkę A. Bieleckiego pt. **„Spod zamarzniętych powiek”**, uzyskać dedykację i autograf od autora oraz zrobić wspólne zdjęcie.

W grudniu 2018 roku naszą szkołę odwiedził **Wojciech Bógdał**. Spotkanie zostało przygotowane we współpracy ze szkolnym kołem wolontariatu. To polski pilot motoparalotniowy, mistrz świata w motoparalotniarstwie. 4 listopada 2018 roku zdobył złoty medal i tytuł Mistrza Świata podczas Motoparalotniowych Slalomowych Mistrzostw Świata w Egipcie. Na swoim facebooku napisał: „Stałem na najwyższym stopniu podium, a *Mazurek Dąbrowskiego*, który wybrzmiewał w Egipcie, zostanie w mojej pamięci na zawsze”. W. Bógdał kilka dni przed wizytą w SP w Skępem wrócił z Omanu, gdzie brał udział w Oman Paramotor Tour 2018. W trakcie spotkania w naszej szkole młodzież z klas VII, VIII i gimnazjum usłyszała, jak zbudowana jest motoparalotnia, czym jest motoparalotniarstwo i jak wyglądają zawody w tym sporcie. Poza tym obejrzała

fascynujące zdjęcia i filmiki z lotów naszego gościa i jego podróży do dalekich krajów.

29 maja 2019 roku w SP w Skępem odbyło się spotkanie z **doktorem Krzysztofem Trojanowskim** z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Gość opowiedział uczniom klas VIII i III gimnazjum o historii filmu i modzie w okupowanej Polsce. Pan K. Trojanowski jest autorem trzech publikacji „Marcel Carné. Klasyk francuskiego kina” 2011, „Moda w okupowanej Francji i jej polskie echa” 2014 oraz „Świnie w kinie? Film w okupowanej Polsce” 2018 i pracuje w Katedrze Filologii Romańskiej UMK. Jest absolwentem romanistyki oraz studiów podyplomowych związanych z dramatem, teatrem i filmem. Zajmuje się filmem okresu przedwojennego i wojennego.



dr Krzysztof Trojanowski na spotkaniu z uczniami SP w Skępem

Podczas spotkania z uczniami opowiadał o życiu kulturalnym w czasie II wojny światowej w Generalnym Gubernatorstwie. Mimo zaleceń władz polskich, by nie uczestniczyć w seansach filmowych, ludzie chodzili do kin, będących pod niemieckim zarządem. Organizowano różnego rodzaju akcje sabotażowe, by zniechęcić publiczność do korzystania z tego typu rozrywki. Przemysłne sposoby nie przynosiły spodziewanego skutku. Książka „Świnie w kinie? Film w okupowanej Polsce” daje nowe spojrzenie na tę tematykę. Mimo całej grozy działań wojennych miłośnicy filmów chodzili do kin. Chcieli oglądać nowe produkcje filmowe, zobaczyć znane i podziwiane gwiazdy srebrnego ekranu - szczególnie zagraniczne - czy zwyczajnie spędzić wolny czas. Opowiadanie doktora Trojanowskiego było ilustrowane zdjęciami ówczesnych aktorek i aktorów, plakataми z repertuarem oraz fotosami starych filmów.

Dr K. Trojanowski mówił także o modzie w ówczesnym czasie. Pokazywał na slajdach bogaty materiał faktograficzny dotyczący przemysłu modowego dla pań i panów. Tłumaczył, jak w trudnych czasach, przy niedoborze materiałów, radziły sobie krawcowe, by uszyć strój. Ile wymagało to zabiegów i pomysowości... oraz kombinacji w kolorystyce czy fakturze.

Największe wrażenie na słuchaczach wywołał polskojęzyczny film propagandowy z 1941 roku dotyczący higieny znany pod tytułem „Żydzisz tyfus plamisty” lub „Życie ludzkie w niebezpieczeństwie”,

który był wyświetlany w kinach okupowanej Polski.

Prezentacja K. Trojanowskiego i towarzysząca jej relacja były bardzo interesujące, jeśli chodzi o treść i formę. Spotkały się z żywym oddźwiękiem wśród uczniów, na pewno zapamiętają je na dłużej. Warto organizować takie spotkania, które uczą i jednocześnie integrują wiedzę z różnych dziedzin. Inspirują do własnych poszukiwań i mogą być zachętą do penetrowania przeszłości bądź rozwijania własnej pasji czy realizacji projektów. Skłaniają do refleksji i prze-myśleń. Edukować można na różne sposoby.

Jolanta Drzycimska-Kola

Szkoła Podstawowa nr 2 oraz Szkoła Podstawowa nr 27 w Toruniu

Honorata Herman-Meler

Szkoła Podstawowa nr 27 w Toruniu

Gra miejska „Drogi do wolności”

W 2018 roku obchodziliśmy setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, a w styczniu 2020 roku będziemy świętować stulecie odzyskania niepodległości przez Toruń. Odzyskanie niepodległości przez nasz kraj i naszą małą ojczyznę to bardzo ważne wydarzenia historyczne, a w Toruniu jest wiele miejsc, które te wydarzenia pamiętają czy upamiętniają. Warto poznać je bliżej. Ponieważ w ostatnim czasie gra miejska, czyli aktywne poznawanie miasta, podczas którego jej uczestnicy rozwiązują tematyczne zagadki i wykonują zadania, stała się popularną formą spędzania wolnego czasu, postanowiliśmy wykorzystać ją w pracy z uczniami. Stworzona przez nas gra „Droga do wolności” prowadzi przez miejsca w Toruniu, które związane są z odzyskaniem przez Polskę niepodległości.

KTO GRA?

Gra została stworzona z myślą o uczniach szkoły podstawowej, ale udział w niej mogą brać całe rodziny. Okrągła rocznica odzyskania przez nasz kraj niepodległości znacząco upowszechniła zainteresowanie historią, dlatego na nasze zaproszenie do gry w SP2 i SP27 w Toruniu odpowiedziało bardzo dużo dzieci i rodziców. Uczestnicy dobrali się w zespoły i o umówionej godzinie, pewnej słonecznej soboty spotkali się przed dworcem Toruń Miasto, na placu 18 Stycznia. Tam gracze poznali zasady gry.

DLACZEGO NA PLACU 18 STYCZNIA?

Umiejscowienie początku gry nie jest przypadkowe i ma tło historyczne. To właśnie w tym miejscu mieszkańcy witali oddziały wojska polskiego, które przyjechały 18 stycznia 1920 roku. Tu również witano gen. Józefa Hallera, który przybył do Torunia 3 dni później. Zarówno 18, jak i 21 stycznia nastą-

pił przemarsz mieszkańców i wojsk ulicami Torunia z dworca Toruń Miasto na Rynek Staromiejski. Aby uzmysłowić to graczom i wprowadzić ich w odpowiedni nastrój przedstawiłyśmy im fabułę gry, która nawiązywała do tych wydarzeń.

Jest 18 stycznia 1920 roku. W ten zimowy dzień przez most kolejowy wjeżdżają na dworzec miasto dwa pociągi pancerne „Wilk” i „Boruta”. Chwilę później na placu przed dworcem zbierają się oddziały wojska polskiego. Wojska niemieckie tego dnia opuszczają Toruń. Rozradowani mieszkańcy, aby godnie przywitać polskich żołnierzy, stawiają bramy triumfalne, ozdobione m.in. znakami cechów i towarzystw miejskich. Pierwsza z nich stoi właśnie przy dworcu Toruń Miasto. Torunianie tłumnie przybywają na plac przed dworcem. Na czele wiwatujących i uradowanych tłumów stoi Otton Steinborn, który jeszcze tego dnia obejmie stanowisko komisarzycznego burmistrza Torunia.

Również na placu przed dworcem miejskim, ale 21 stycznia 1920 roku uroczystie witany jest gen. Józef Haller. Zarówno 18, jak i 21 stycznia następuje przemarsz mieszkańców i wojsk ulicami Torunia z dworca miasto na Rynek Staromiejski.

Chodziło o to, aby gracze wyobrazili sobie atmosferę tych dni, wcielili się w postać jednego z mieszkańców i razem z nim wędrowali po Toruniu.

JAK GRAMY?

Każdy zespół otrzymał pakiet startowy, w którym znajdowała się: mapa z zaznaczonymi 11 punktami, do których należy dotrzeć, instrukcja gry oraz koperty z zadaniami i materiałami potrzebnymi do ich wykonania.

Zadania, które przygotowaliśmy, miały różny stopień trudności tak, aby każdy z drużyny, bez względu na

wiek, mógł przyczynić się do jego rozwiązania. Poza tym zależało nam na tym, aby członkowie zespołów pracowali wspólnie i wzajemnie się od siebie uczyli. Pierwsze zadanie polegało na wypisaniu pocztówki okolicznościowej wydanej z okazji odzyskania niepodległości przez Toruń (dostępnej w pakiecie startowym). Gracze mieli napisać na tej kartce swoje odczucia, przemyślenia po pierwszym dniu w wolnym Toruniu. Inne zadanie polegało na odnalezieniu w pakiecie startowym kadru starej fotografii z 1910 i zrobieniu aktualnego zdjęcia obiektu znajdującego się na nim. Były też zadania matematyczne, np. należało policzyć, ile gen. Elżbieta Zawacka miała lat, kiedy Toruń odzyskiwał niepodległość, czy policzyć guziki na płaszczu Józefa Piłsudskiego. Zespoły mogły wykazać się umiejętnościami recytatorskimi oraz fotograficznymi.

W jednym z punktów, w którym opiekunem punktu kontrolnego była przekupka z koszem, słodkich bułeczek oraz „Gazetą Toruńską” z 1918, niespodzianką dla graczy było to, że mogli te rzeczy „kupić” za marki polskie (dostępne w pakiecie startowym).

Do trudniejszych, wymagających pomocy młodszym graczom, należało zadanie, w którym na załączonej mapie należało wyrysować granice ówczesnego województwa pomorskiego, którego Toruń był wtedy stolicą. Uczestnicy gry korzystali z telefonów komórkowych, robili selfie z pomnikiem gen. Hallera, nagrywali drużynowe recytowanie inwokacji *Pana Tadeusza* oraz odczytywali informacje zaszyfrowane kodami QR.

Po odszukaniu wszystkich punktów na mapie i wykonaniu wszystkich zadań gracze spotkali się przy pomniku Józefa Piłsudskiego. Tam oddali uzupełnione karty organizatorom gry.

REFLEKSJE UCZESTNIKÓW

Gra podobała się wszystkim uczestnikom. Dzieci cieszyły się, że tak miło spędziły sobotę z rodzicami, rodzice byli zadowoleni, że mogli pomóc swoim pociechom w rozwiązywaniu zadań. Wszyscy twierdzi-

li, że odkryli w Toruniu wiele dotąd nieznanych im miejsc oraz dowiedzieli się ciekawych rzeczy z tymi miejscami związanych. Niektórzy przeszli do nas swoje pozytywne refleksje, którymi się tutaj dzielimy.

Była to prawdziwa lekcja historii dotycząca osób i faktów z okresu odzyskania niepodległości przez nasze miasto Toruń. Po wizycie w Ratuszu Staromiejskim dotarliśmy do drukarni znajdującej się kiedyś przy ulicy Żeglarskiej. Tam po odczytaniu fragmentu gazety z początku XX wieku należało zapłacić przekupkom za słodki poczęstunek banknotami z tamtego okresu. Dla wszystkich była to miła niespodzianka, dzięki której mieliśmy dużo energii do recytowania Inwokacji Adama Mickiewicza.

Dzięki tej grze mogliśmy się poczuć jak naoczni świadkowie tamtych czasów i w realny sposób poznać historię Torunia oraz życiorysy najbardziej zasłużonych osób dla naszego miasta. Taka lekcja historii w plenerze, to była dla nas i naszych opiekunów prawdziwa frajda.

Uczennice z klasy IV C: Agata R., Julia R., Olivia M. wraz z mamami: Agnieszką R. i Iloną M.

My natomiast mamy nadzieję, że zdobyte wiadomości przydały się w szkole, a przede wszystkim zapadły w serca i pomogły docenić wolność jako wartość, którą nasi przodkowie musieli zdobywać a my ją po prostu dziś mamy.

ZAPROSZENIE

Ponieważ gra zebrała bardzo pozytywne opinie uczestników, postanowiliśmy udostępnić materiały do przeprowadzenia gry wszystkim, którzy chcieliby taką grę zorganizować. Okazją do zagrania w nią może być 100. rocznica odzyskania niepodległości przez Toruń.

Fabula, instrukcja i zadania są dostępne pod adresem <http://www.sp27.pl/historia.php> oraz <http://www.sp2torun.org/index.php?id=548&l=pl>



Materiały do gry

Projekt „Audycja z 1918 roku”

Warunkiem przetrwania w błyskawicznie zmieniającym się świecie jest podążanie za tempem tych przemian. Jedną z dziedzin, która z pewnością nie ucieknie przed zmianami, jest edukacja. Włączanie nowoczesnych rozwiązań do nauczania jest szczególnie ważne dla współczesnego młodego człowieka, gdyż z pewnością ułatwi adaptację do dzisiejszego świata. W szkole XXI wieku, w dobie cyfryzacji i multimedialności, w której dostęp do informacji jest dosłownie na jedno kliknięcie, prawdziwym wyzwaniem dla nauczyciela jest zdobycie ucznia. Już dawno wielu z nas (nauczycieli) przekonało się, że tradycyjne metody są nie tylko przestarzałe, ale przede wszystkim zawodne.

Jak zainteresować lekcją, jak skupić uwagę ucznia na dłużej? Te pytania zadaje sobie dzisiaj wielu nauczycieli. Mimo że polskie szkoły są już naprawdę nowoczesne – bo przecież każda placówka oświatowa wyposażona jest w tablice interaktywne, projektory, laptopy, wizualizery, tablety, itp. – to ciągle musimy poszukiwać nowych rozwiązań, nowych ciekawych metod nauczania i ciągle musimy walczyć o ucznia.

Jedną z nowych technologii, wcześniej trudno dostępnych, a którą postanowiłyśmy wykorzystać w pracy z uczniami, są zdigitalizowane zbiory „Gazety Toruńskiej”, wydawanej od 1867 do 1921 roku. Możemy je znaleźć na stronie Kujawsko-Pomorskiej Biblioteki Cyfrowej. Czy uda nam się zainteresować uczniów nowinkami i wiadomościami z czasów przedwojennych? Czy uczniowie podejmą się niełatwej przecież lektury archaicznych tekstów? A może z góry skazujemy się na niepowodzenie? Wątpliwości były spore, ale postanowiłyśmy spróbować.

Szpecially ciekawa okazała się lektura gazet wydawanych w okresie odzyskiwania przez Polskę niepodległości. Czytając „Gazetę Toruńską” sprzed stu lat, przeniosłyśmy się w czasie. Dzięki tym zbiorom dostajemy zadziwiająco szczegółową dziennikarską relację na temat codzienności Torunia tamtych czasów. Czytałyśmy o wydarzeniach, codziennych problemach mieszkańców. Lektura artykułów pozwala też doskonale odczuć nastrój i oczekiwania związane z odzyskiwaniem niepodległości przez Polskę. Uznałyśmy, że dobrym pomysłem będzie, aby nasi uczniowie poznali, poczuli żywy przekaz patriotyczny zawarty w przedwojennych publikacjach. Powstał pomysł, aby uczniowie klasy szóstej przygotowali audycje radiowe z 1918 roku. Projekt był realizowany w zespołach, na lekcjach języka polskiego i informatyki, a część pracy uczniowie wykonali w domu.

Skupiliśmy się na poznaniu codzienności ówczesnych torunian, o której można było wyczytać w „Gazecie Toruńskiej”.

Ponieważ nasza szkoła ma tytuł Szkoły Uczącej Się, w naszej pracy stosujemy ocenianie kształtujące. Na początku przedstawiliśmy uczniom główny cel projektu: „Poznać życie codzienne torunian przed wojną i wydarzenia związane z odzyskaniem niepodległości przez Polskę” i cele szczegółowe (w języku ucznia):

- dowiedzieć się, o czym pisały polskie gazety sto lat temu
 - poznać życie codzienne i historię Torunia i Polski z 1918 roku
 - dowiedzieć się, jak tworzyć i edytować pliki dźwiękowe
 - nauczyć się dzielić zadaniami, pracując w zespole.
- Wspólnie ustaliliśmy kryteria sukcesu. Przyjęliśmy, że nagranie składać się będzie z trzech wiadomości politycznych, z trzech informacji ze świata sportu, kultury, obyczajowych i dwóch ogłoszeń drobnych, a czas audycji nie przekroczy trzech minut. Ważne, aby w informacjach były zachowane ówczesny język i stylizyka.

Na lekcji języka polskiego uczniowie przygotowali odpowiednie teksty z gazet, na lekcji informatyki uczyli się, jak nagrywać dźwięk i montować audycję w programie Audacity. Dalszą pracę wykonali w domu.

Nie wszystko było łatwe, gdyż uczniowie zetknęli się z językiem polskim sprzed stu lat. Czytanie i wybieranie informacji politycznych sprawiło im trochę trudności. Pisownia niektórych wyrazów, składnia i sposób opisywania wydarzeń czasami były naprawdę zaskakujące. Praca nad zadaniem stała się również świetną okazją do rozmowy o ewolucji języka, uczniowie uświadomili sobie, jak wielu zmianom uległ język. Wczytywanie się w teksty sprzed stu lat dało także nam wszystkim dużą dawkę humoru i zabawy. Dziś już nikt nie poszukuje do pracy elewki ani trzeźwego kuczera i mało kto odpowiedziałby na ogłoszenie „poszukuję wyręczycielki”!

Po wysłuchaniu audycji każdy zespół otrzymał informację zwrotną. Uczniowie dowiedzieli się, co zrobili dobrze, co wymaga poprawienia oraz dostali wskazówki, w jaki sposób powinni poprawić swoją audycję i jak pracować dalej. Dopiero po poprawieniu swojego projektu uczniowie zostali ocenieni.

Po zakończeniu zadania uczniowie napisali autorefleksje.

Oto kilka z nich:

Najtrudniejsze okazało się przeczytanie gazety i wybranie z niej informacji związanych z ówczesną polityką. Uczniowie przekonali się, jak bardzo język polski zmienił się na przestrzeni lat. Podczas tworzenia audycji radiowej poznaliśmy wiele przestarzałych słów, których nigdy wcześniej nie słyszaliśmy. Dowiedzieliśmy się o zwyczajach i życiu dawnych mieszkańców miasta. Dowiedzieliśmy się, jak przechowywać jajka w popiele i wiele podobnych ciekawostek. Podsumowując, tworzenie audycji było świetną zabawą i ciekawym doświadczeniem.

Malwina, Olena, Gosia, Maria, Martyna

Zadanie nie należało do najprostszych, ale podjęliśmy się tego wyzwania. Było trudno, ponieważ musiałyśmy znaleźć odpowiednie informacje w gazetach. Teksty były napisane ówczesnym językiem i duża część informacji była dla nas niezrozumiała. Choć zajęło nam to więcej czasu niż planowaliśmy, nie poddawaliśmy się i walczyliśmy do samego końca. Pewne momenty były zabawne, lecz czasami traciłyśmy cierpliwość.

Melania, Józefina, Maria, Ania

Aleksandra Budzińska

Szkoła Podstawowa im. Tadeusza Kościuszki w Ostrowitem

Storytelling na lekcjach historii

Współczesny uczeń/ klient jest niezwykle wymagający. By zainteresować go przedmiotem i tematem, nauczyciel musi stosować coraz ciekawsze metody i sięgać po najnowocześniejsze narzędzia. Wydaje się, że obecnie kluczem do efektywnej i inspirującej edukacji jest TIK. Tymczasem ja niniejszym materiałem, bazując na własnym doświadczeniu, spróbuję przekonać czytelnika, jak istotną rolę w nauczaniu historii może odgrywać **storytelling**. Co to takiego? Otóż storytelling to nic innego jak umiejętność opowiadania ciekawych historii. Zapewne wielu czytelnikom opowiadanie historii kojarzy się z bajkami, wspomnieniami z dzieciństwa, gdy starsi ludzie wieczorami snuli przedziwne i intrygujące fantazje. Tymczasem dziś sztuka opowieści rozwija się w nowych kierunkach. Okazuje się ona nowatorskim narzędziem także w przybliżaniu kulturowego i historycznego dziedzictwa, a więc w edukacji. Ciekawie opowiedziana historia, np. na lekcji historii czy kole historycznym, okraszona emocjami, gestykulacją, może rekwizytami, zainteresuje uczniów, pobudzi do poszukiwań i przede wszystkim zostanie w pamięci słuchaczy. Bo jak twierdzi Tony Stockwell „aby nauczyć się czegoś szybko i efektywnie, trzeba to zobaczyć, usłyszeć i poczuć”. Z informacji zwrotnej, jaką

Dzięki temu zadaniu, które mi się bardzo podobało, poznałem nowy program – Audacity, którego wcześniej nie znałem. Jest bardzo fajny i daje dużo możliwości montażu głosu.

Adam

Podczas tworzenia naszego wspólnego projektu, nie dość, że nauczyliśmy się wiele szczegółów o życiu ludzi z tamtych lat, to świetnie się bawiliśmy. Byliśmy zdziwieni, jak życie ludzi z tamtych lat było podobne do życia ludzi dzisiejszych. Rozbawiły nas ogłoszenia o szukaniu „ładnej i powabnej” oraz o mężczyźnie, który szukał bogatej wdowy.

Antek i Zuzia

Chociaż projekt nie należał do łatwych, a uczniowie w trakcie jego wykonywania napotykali na różne trudności, to jednak z pomocą nauczycieli, a przede wszystkim mając jasno określone cele, kryteria sukcesu i informację zwrotną, dobrze wykonali zadanie.

bezustannie staram się pozyskiwać od uczniów na temat prowadzonych przeze mnie zajęć, wynika, że istotnie taka forma zajęć, gdy nauczyciel przenosi ich do innego świata, a więc po prostu barwnie opowiada o pewnym wydarzeniu historycznym czy postaci, bardzo im odpowiada.

Przyznam, że inspiracją do tego, by częściej sięgać po tę metodę nauczania, było spotkanie z „opowiadaczką” i orientalistką dr Agnieszką Aysen Kaim. Jest ona ogniwem grupy artystycznej Studnia O., która zajmuje się sztuką opowiadania. Okazją do osobistego kontaktu z tą inspirującą osobą była partycypacja szkoły, w której pracuję, w ogólnopolskim Programie *Historionauci*, prowadzonym przez Fundację Centrum Edukacji Obywatelskiej. Do udziału w nim z całą odpowiedzialnością zachęcam wszystkich czytelników, choć podejrzewam, że w momencie wydania niniejszego numeru *UczMy*, czas na zgłoszenie placówki pewnie minie. Ów program de facto również inspirował do opowiadania. Tym razem jednak adresatem są uczniowie, którzy w ramach swoich projektowych działań mają opowiedzieć ciekawą historię. W przypadku ubiegłorocznej edycji programu była to historia odzyskania niepodległości opowiadana za pomocą wybranego eksponatu, np. ob-

razu, grafiki, dokumentu, fotografii czy przedmiotu codziennego użytku. Poszukiwanie obiektu stanowiącego inspirację do opowiedzenia ciekawej historii uczniowie zaczynają od wizyty w wybranym muzeum. W przypadku naszej szkoły było to Muzeum Ziemi Dobrzyńskiej w Rypinie. Otwartość i osobiste zaangażowanie dyrektora tejże placówki, dodatkowo uatrakcyjniło działania projektowe moich uczniów. Ostatecznie do opowiedzenia swojej historii wybrali oni Krzyż Żołnierzy Polskich z Ameryki, który otrzymał nasz lokalny bohater Aleksander Drzymalski – emigrant, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. Okazało się, że opowiedziana wokół tegoż odznaczenia historia zyskała aprobatę w oczach komisji konkursowej Programu *Historionauci* i znalazła się w grupie nielicznych, jakie w nagrodę, zostały opublikowane na ogólnopolskim portalu *HISTORIA: POSZUKAJ*. Do jego systematycznego odwiedzania, również z całą mocą zachęcam, głównie młode pokolenie, bo prezentowane tam historie, są niezwykle ciekawe, mają optymalną długość, więc powinny zyskać przychylność, nawet tych, dla których historia to nuda. Dodatkowo artykułki ubarwia zazwyczaj śmieszny i ożywiony gif.

Kluczem do skuteczności metody storytellingu jest takie zorganizowanie lekcji, by w optymalny sposób wzbudzać napięcie emocjonalne u uczniów. Pomocne będą tu wszelkiego rodzaju anegdoty, metafory, przyniesione rekwizyty. Wydaje się też, że koniecznym będzie zakończenie opowieści jakimś morałem, puentą. Kiedy storytelling

przyniesie oczekiwane efekty? Świetnie sprawdzi się np. podczas wprowadzania nowych treści, lecz niewątpliwie wymagane jest wówczas odwołanie się do pewnego doświadczenia uczniów. Nauczyciel, sięgający po opowiadanie historii musi pamiętać, by opowiadać zrozumiałym i plastycznym językiem, co w efekcie umożliwi aktywne słuchanie (a na tym przecież zawsze nam - nauczycielom zależy) oraz zapamiętywanie najważniejszych faktów. Istotną sprawą jest też zastosowanie przejrzystej konstrukcji naszej opowieści, podkreślanie spraw najbardziej istotnych. Wreszcie dobrze byłoby w opowiadaniu wykorzystać elementy dramaturgii, uczuciowości, aby odnieść się do emocji uczniów. Tu, natychmiast przychodzi mi na myśl opowieść, którą bardzo lubią moi uczniowie. Otóż gdy omawiamy zagadnienia związane z udziałem Polaków w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych, zazwyczaj barwnie przywołuję ciekawą historię Tadeusza Kościuszki, który dostawszy kosza od potencjalnego teścia, wybiera wojaczkę i to tę za oceanem jako najlepszy lek na złamane serce.

Liczę na to, że niniejszy artykuł, zainspiruje choćby nieliczną grupę pedagogów, by próbowali choćby od czasu do czasu zastosować storytelling na lekcji historii. Stosując bowiem tę metodę, nauczyciel nie tylko pobudza myślenie, ale także oddziałuje na wyobraźnię uczniów i zaciekawia historią. Barwne opowiadanie pewnych historii sprawdzi się także na języku polskim czy podczas nauki języka obcego. Zachęcam!

Halina Gawenda

Zespół Szkół w Jabłonowie Pomorskim

Do Turyngii po wiedzę i doświadczenie

Dwuletni projekt (1.09.2017–31.08.2019) pod nazwą „Kształci nas Europa” jest skierowany do uczniów technikum. Jego celem jest przede wszystkim wspieranie kształcenia zawodowego dzięki podniesieniu praktycznych umiejętności zawodowych uczniów.

Innymi ważnymi celami są: rozwijanie kompetencji społecznych i językowych uczniów, zwiększenie mobilności zawodowej przyszłych absolwentów oraz przygotowanie do samodzielnego uczenia się przez całe życie na dynamicznie zmieniającym się rynku pracy.

Organizacją partnerską dla naszej szkoły jest rodzinna firma Siegmundsbürger Haus Werraquelle GmbH, która jest głównym koordynatorem mobilności po niemieckiej stronie.

W ramach projektu uczniowie odbywają praktyki w hotelach, głównie w niemieckim landzie Turyngia. Zarówno w poprzednim, jak i tym roku dziesięcioro uczniów naszej szkoły było beneficjentami projektu.

UCZESTNICY 2019

To dziesięcioro uczniów kształcących się w zawodzie technik żywienia i usług gastronomicznych oraz w specjalności hotelarskiej.

Szczęśliwcy:

Dominika Rybicka i Sandra Tomaszewska
 Marcelina Zielińska i Dorota Magalska
 Emilia Figurska i Małgorzata Jędrzejewska
 Daria Szczech i Kinga Korczyńska
 Kewin Suchocki i Hubert Kurgan

PRZYGOTOWANIE

W marcu 2019 roku germanistka Karolina Pasternacka rozpoczęła 24-godzinny kurs języka niemieckiego. Uczniowie poznali słownictwo specjalistyczne z branży gastronomicznej i hotelarskiej. Sporządzili listy słówek, wyrażen i zwrotów potrzebnych do właściwej komunikacji podczas wykonywania pracy i poza nią. Nauczyli się opowiadać o sobie, swojej rodzinie i swoich zainteresowaniach, by przełamać bariery komunikacyjne na początku pobytu.

W kwietniu tegoż roku uczniowie przeszli przygotowanie kulturowe prowadzone przez nauczyciela historii Dariusza Maślińskiego. Poznali zwyczaje i tradycje w poszczególnych landach Niemiec, zwłaszcza w Turynii, gdzie znajduje się większość hoteli miejsc pracy uczniów.

W tym samym miesiącu odbył się kurs pedagogiczny dla uczniów prowadzony przez dyrektora Barbarę Bober. Jego celem było bliższe poznanie zalet i wad osoby z duetu, wykształcenie umiejętności skutecznego rozwiązywania konfliktów i zdobycie kompetencji interpersonalnych koniecznych w kontaktach z pracodawcą i pracownikami w miejscu odbywania praktyk. Uczniowie poznali również zasady udzielania pierwszej pomocy.



Dyrektor szkoły Barbara Bober, Katarzyna Suchocka i dr Manfred Muller na spotkaniu przygotowującym z rodzicami i uczniami; zdjęcie wykonane przez koordynatora projektu Tomasza Konkola

11 kwietnia br. wybrani uczniowie wraz z rodzicami i koordynatorem Tomaszem Konkolem spotkali się z dr. Manfredem Mullerem – osobą odpowiedzialną za logistyczną działalność firmy SHW i Katarzy-

ną Suchocką – osobą odpowiedzialną za zarządzanie projektami w Polsce i tłumaczenie z języka niemieckiego na język polski. Goście przybliżyli specyfikę pracy w miejscach praktyk i wskazali na różnice zachowania wynikające z mentalności oraz z przyjętych zasad. Przypomnieli uczniom, co powinni zabrać ze sobą. Krótko przedstawili miejsca odbywania praktyk i rodzaj wykonywanej pracy.

WYJAZD

Ruszyliśmy 23 kwietnia godzinę przed północą. Następnego dnia uczniowie z opiekunem Tomaszem Konkolem zatrzymali się w Dreźnie. Pod kierunkiem przewodnika poznali zabytki Starego Miasta: Zamek Rezydencyjny i pomnik króla Jana Wettyna oraz Zwinger – późnobarokowy zespół architektoniczny ze słynnymi galeriami, m.in. galerią miśnieńskiej porcelany.

W godzinach wieczornych wszyscy dotarli do Siegmundsburga – siedziby organizacji SHW, gdzie miało miejsce spotkanie powitalne. Ramona Herzog szczegółowo omówiła zasady odbywania praktyk, wypełniania potrzebnych dokumentów, jak dzienniczek praktyk i karta czasu pracy. Następnego dnia młodzież została odwiedzona do pięciu różnych hoteli w Turynii.

MIEJSCA PRAKTYK

Gobelshotel w Rotenburg nad rzeką Fulda – obiekt położony na wzgórzu, z którego rozpościera się wspaniały widok na miasto; oprócz niemal 200 pokoi posiada dyskotekę z parkietem tanecznym i strefę wellness o powierzchni 1400 m kw.

Brauhaus zum Lowen w Mulhausen – należy do sieci hotelowej rodziny Gobel; posiada tylko 81 pokoi; restauracja serwuje potrawy regionalne i międzynarodowe, hotel posiada własny browar i dyskotekę.

Gobel's Hotel Aqua Vita w Bad Wildungen – położony jest w miejscowości uzdrowskiej, która przyciąga turystów ponad 20 leczniczymi źródłami i największym parkiem zdrojowym w Europie; z hotelu można bezpośrednio dotrzeć do „Quellentherme” i do centrum uzdrowskiego.

Waldhotel Berghof w Luisenthal – znajduje się w malowniczej okolicy, bo przez miasteczko przebiega znany szlak pieszy i rowerowy Rennsteig, posiada 105 eleganckich pokoi, a także basen, saunę, kort

tenisowy i wypożyczalnię rowerów; hotelowa restauracja specjalizuje się w kuchni regionalnej – kluski turyńskie i turyńska kielbasa Bratwurst.

Kultuarhotel Kaiserhof w Bad Liebenstein – mieści się w dawnym pałacu i łaźni w słynnej turyńskiej miejscowości uzdrowiskowej; posiada spa z sauną fińską, łaźnią turecką i salą fitness; w porze kolacji hotelowa restauracja serwuje regionalne specjały z Turyngii.

PRACA

Praca polegała na wykonywaniu powierzonych czynności, przede wszystkim w restauracji i w kuchni. Do obowiązków uczniów w restauracji należało m.in. dekorowanie bufetu, nakrywanie do stołu i jego sprzątanie, przyjmowanie zamówień i obsługiwanie gości. W kuchni praktykanci myli i kroili warzywa, przygotowywali półmiski z serami i wędlinami, uczyli się przyrządzać nowe potrawy, zwłaszcza regionalne. Czasem uczniowie wykonywali też tzw. housekeeping, który polegał na gruntownym przygotowaniu pokoi dla nowych gości.

Miesięczne praktyki uczniowie odbywali z reguły w dwóch turach: najpierw jeden z nich pracował w kuchni, a później przy obsłudze klientów i odwrotnie. Niemcy mają bowiem generalną zasadę, by każdy pracował indywidualnie. Pozwala to przede wszystkim szybciej pokonać barierę językową, sprawniej przyswajać sobie nowe terminy, a także pokazać swoje umiejętności i zaangażowanie w pracę.

Uczniowie pracowali 8 godzin dziennie 5 dni w tygodniu. Ponieważ obłożenie hoteli jest największe podczas weekendów, dostawali dni wolne w ciągu tygodnia, jeśli musieli pracować w soboty i niedziele.

PO PRACY

Uczniowie mogli korzystać z hotelowych obiektów i atrakcji. W dni wolne jeździli do pobliskich miejscowości, by poznać zarówno okoliczne zabytki, jak i skorzystać z możliwości zakupów. Każde wyjście czy wyjazd był także okazją do komunikowania się w języku niemieckim.

OPIEKA

Opiekę nad uczniami sprawowało troje nauczycieli ze szkoły (jeden zmieniał drugiego): Tomasz Konkol, Halina Gawenda i Wiesław Grabowski. Każdy opiekun prowadził codziennie rozmowy telefoniczne z uczestnikami projektu i kontaktował się z nimi za pośrednictwem Facebooka i innych narzędzi komunikacyjnych. Stały kontakt dawał poczucie bezpieczeństwa i pozwalał na rozwiązywanie bieżących spraw i pojawiających się problemów. Opiekunowie monitorowali też postępy w praktykach.

Każdy opiekun mieszkał w drugim obiekcie firmy SHW w Eisenach. Historia miasteczka jest ściśle

związana z życiem św. Elżbiety (na niemal tysiącletnim zamku Wartburg), a także Jana Sebastiana Bacha i Marcina Lutra. Słynny reformator ukrywał się przez rok pod fałszywym nazwiskiem na zamku Wartburg jako rycerz i tam przetłumaczył w 10 tygodni (!) Nowy Testament z języka greckiego na niemiecki. Nie było to pierwsze tłumaczenie, ale pierwsze napisane zrozumiałym językiem. W Eisenach znajdowała się również fabryka słynnych niemieckich wartburgów – dziś muzeum tych samochodów i innych autotombili.

POWRÓT

22 maja pani Ramona Herzog przywiozła praktykantów z wszystkich hoteli do Eisenach. Stąd o godz. 16.00 uczniowie wyruszyli busem w drogę powrotną do kraju.

Kilkunastogodzinna podróż do Jabłonowa minęła szybko, bo każdy z uczestników projektu dzielił się swoimi doświadczeniami i przeżyciami.

EFEKTY

Poza nabyciem nowych i poszerzeniem znanych praktycznych umiejętności zawodowych z zakresu gastronomii i hotelarstwa można wymienić wiele innych.

To przede wszystkim rozwijanie samodzielności i umiejętności radzenia sobie w nowych sytuacjach poza granicami własnego kraju. Poza tym przełamanie bariery językowej i skuteczne komunikowanie się w języku niemieckim i angielskim.

Zdobycie certyfikatu potwierdzającego odbycie praktyk za granicą a także dokumentów Europass (Europass mobilność i Europass Paszport językowy) pozwoli uczniom po ukończeniu szkoły na uzyskanie dodatkowych punktów podczas ubiegania się o pracę. Oczywiście to zaledwie kilka najważniejszych. Przeżycia i doświadczenia pozostaną niezapomniane. Każdy z uczniów wrócił zadowolony i chciałby taki wyjazd na zagraniczne praktyki powtórzyć.

Z WYPOWIEDZI UCZNIÓW

Nasz hotel był bardzo elegancki i duży – droga z naszego pokoju do miejsca pracy zajmowała mi około 8 minut. Nasza praca polegała głównie na obsłudze bufetu i przygotowaniu potraw. Nauczyłam się robić niemieckie dania! Posmakowałam też wielu niemieckich potraw przyrządzonych w inny sposób niż nasze. Szczególnie polubiłam zupę szparagową i sznycel.

Dominika

Nasi szefowie jak i pracownicy w kuchni byli dla nas bardzo mili i wyrozumiali. Gdy czegoś nie mogłam zrozumieć, w prosty sposób starali się mi to wytłumaczyć. W czasie wolnym korzystałam z basenu, sauny, jacuzzi i fitnessu. Gdy pogoda dopisywała, chodziłam

pieszo albo jeździłam po okolicy rowerem. Zwiedziłam również miasto Rotenburg i kilka razy byłam w galerii na zakupach.

Sandra

Pracowałam głównie z pokojówkami. Przygotowywałam pokoje dla gości oraz dbałam o czystość w hotelu. Dla mnie nie była to ciężka praca, choć musiała być wykonana wg przyjętych w hotelu standardów. Zaraz przy hotelu był duży park, w którym spotykało się wielu ludzi uprawiających nordic walking. W parku było jezioro z fontanną, wokół której pływał łabędź i kaczki. Drogi były z czerwonego bruku, co dawało ładny efekt.

Dorota

Pracowałam w restauracji i w kuchni – obsługiwałam gości i przygotowywałam niektóre potrawy, np. bardzo popularną sałatkę ziemniaczaną, czyli Kartoffelsalat. Oto przepis: ugotowane i wystudzone ziemniaki należy pokroić w grubą kostkę; ogórki konserwowe pokroić w drobną kostkę, a szalotkę posiekać; majonez wymieszać ze śmietaną, dodać pokrojone ogórki, posiekany koperek, doprawić do smaku solą i pieprzem, i tak przygotowanym sosem polać ziemniaki. Jedna uwaga – Niemcy używają do robienia tej sałatki specjalnego gatunku ziemniaków, tzw. sałatkowych.

Marcelina

Na początku nie było mi łatwo, ponieważ kilka osób wydawało mi różne polecenia i w końcu nie wiedziałam, kogo słuchać, a przy tym miałam duży stres przed mówieniem w obcym języku. Z każdym dniem było coraz lepiej i podobało mi się tak bardzo, że mogłabym tam zostać dłużej.

Gosia

Dwa tygodnie spędziłam w kuchni, a dwa w restauracji. Pomagałam kroić warzywa i owoce, przyrządzać sałatki i desery. Układałam sery i wędliny na deskach, pomagałam przygotować różnego rodzaju pizze. Wiele się nauczyłam. Czas wolny spędzałam często na zewnątrz na tarasie, popijając herbatkę i szlifując język.

Emilia

Początek mojej praktyki był w kuchni. Z innymi pracownikami kroiliśmy warzywa, przygotowywałam dania i smażyłam mięsa. Wszyscy byli dla mnie wyrozumiali. Następne dwa tygodnie pracowałam jako kelnerka, z czego się bardzo cieszę, bo wiem, jak elegancko obsługiwać gości i nakrywać do stołu

Daria

Czas praktyk minął mi bardzo szybko. Po pracy w kuchni korzystałam z hotelowego basenu i siłowni. Niezapomniane wrażenie pozostawił jednak wyjazd

do miasta Gotha z przepięknym barokowym zamkiem, uroczą aleją fontann i zabytkowym ratuszem. Droga autobusem w jedną stronę trwała 40 minut i wszędzie musiałyśmy poradzić sobie z koleżanką po niemiecku. I poradziłyśmy sobie!

Kinga

Jestem bardzo zadowolony. Praca nie była zbyt skomplikowana, ale pracownicy chcieli nas w ciągu miesiąca nauczyć jak najwięcej. W weekendy mieliśmy dużo pracy, bo przez hotel przewijało się od 100 do 150 gości. Największą trudnością sprawiało mi przełamanie bariery językowej i komunikacja z pracownikami, którzy byli naprawdę mili i wyrozumiali. Staratem się mówić po niemiecku, a gdy mi to nie wychodziło, to po angielsku, a w ostateczności na migi, ale zawsze się dogadałem.

Hubert

Pierwsze trzy dni spędziłem na zmywaku. Gdy szef zobaczył, że jestem pracowity, zabrał mnie do kuchni i uczył podstaw, ponieważ pierwszy raz pracowałem w tak dużej i profesjonalnej kuchni. Zacząłem od nauki szybkiego krojenia i obierania. Następnie dostałem awans i robiłem desery i sałatki. Kiedy szef zobaczył, że się już przyzwyczaiłem, uczył mnie przygotowywać dania główne. Atmosfera w kuchni była wspaniała: szefowie śmiali się, opowiadali żarty i mogłem z nimi normalnie rozmawiać. W czasie wolnym obszedłem zielone Bad Liebenstein i przeszedłem Smoczą Przełęcz w pobliżu Eisenach. Tam również zwiedziłem zamek Wartburg, który mnie zauroczył. Jedyne, czego żałuję, to fakt, że nie zrobiłem żadnego zdjęcia. No cóż, widać że i ja, i Hubert – też nie robił zdjęć – jesteśmy typowymi facetami!!) A zdjęcia udostępniła nam pani!!!

Kewin



Daria nabiera wprawy i szybkości w krojeniu warzyw.
Fot. Daria Szczech

O niektórych aspektach zabaw z dziecięcymi pacjentami na oddziałach szpitalnych

Zabawa jest nie tylko przejawem potrzeby rozrywki czy dowodem lekkomyślności, lecz nawet wtedy, gdy nie zdajecie sobie z tego sprawy jest ona okazją do kształtowania charakteru i pielęgnowania wielu cnót...

Jan Paweł II

Organizowanie interesujących zabaw z dziećmi na oddziałach szpitalnych to swoista pasja i wyzwanie dla wielu pracujących tam nauczycieli i wychowawców. Chore oderwane od domu dzieci wymagają bowiem szczególnej troski i zainteresowania, ale też trafienia do nich z odpowiednim kluczem, gdyż przynoszą ze sobą często ukryte lub zdiagnozowane, lecz zatajone dysfunkcje, problemy rodzinne i wychowawcze, przez które czasem trudno się przebić w czasie niewielu dni wspólnych spotkań. Stąd też niezwykle ważna jest tu życzliwość, obniżenie lęku, budowanie poczucia bezpieczeństwa i budzenie zapotrzebowania na naukę i zabawę.

Specyfika pracy na oddziale szpitalnym wymaga też wielkiej elastyczności w doborze form, metod, bo leczenie to również stworzenie warunków i możliwości do zabawy, nauki, rozwijania zainteresowań czy terapeutycznej rozmowy. Nie bez znaczenia pozostają także próby rozbudzenia u chorego dziecka chęci aktywności artystycznej, plastycznej czy naukowej, sprzyjające „pedagogicznemu leczeniu”.

Niezwykle ważnym elementem wydaje się tworzenie właściwej atmosfery wokół pacjenta i budowanie zaciekawienia w postrzeganiu nauczyciela (wychowawcy) oraz jego propozycji dla dziecka. Dzieci chore potrzebują tak samo bawić się i uczyć jak ich zdrowi koledzy, stąd ważne jest na wstępie odkrycie ich zdolności i zainteresowań np. technika, motoryzacja, dinozaury, taniec, plastyka, gotowanie etc., gdyż wtedy udział w zabawie połączony będzie z większą przyjemnością, zaangażowaniem i budowaniem pewności siebie.

Zdarza się, iż dziecko nie akceptuje pewnego poziomu hałasu, więc warto dobrać mu preferowane dźwięki i pozwolić słuchać muzyki uspakajającej. Jednostkom bardziej ruchliwym można dla lepszej stymulacji zalecać siedzenie na piłce gimnastycznej (płazowej) lub czynności wymagające zwiększonego wysiłku.

Dobrym wprowadzeniem do zajęć może być nucenie piosenki w połączeniu z ruchem, np. w czasie

porządków, tańczenie w śmieszny sposób przy myciu naczyń lub zabawek, ożywianie przedmiotów (roślin, zwierząt) poprzez prowadzenie z nimi rozmów. Przykładowo słuchając z płyty piosenki „Alfabet”, dzieci łatwiej i szybciej zapamiętują materiał, niż sucho i beznamiętnie wkuwając poszczególne głoski i litery.

Szczególną uwagę warto zwrócić na aktywizowanie dzieci do piątego roku życia, ponieważ potem zdaniem ekspertów część komórek mózgowych z braku używania może zacząć popadać w atrofie. Dziecku z dysfunkcjami można trochę pomóc lub ułatwić zabawę, by też poczuło, że odniosło swój sukces.

Czasem pożytecznej frajdy może dostarczyć dzieciom wymyślanie odmiennych sposobów powitań, tanecznych ruchów, zabawa w sklejonych ludzi, w budowanie kanapki z dzieci itp. Nie sposób przecenić zajęć polegających choćby na zabawnych próbach naśladowania mimiki twarzy rozmaitych typów ludzi, np. człowieka zarozumiałego, szczęśliwego, kogoś zagubionego, cyrkowego clowna itp. Taka zabawa może nie tylko uczyć dzieci współpracy, sztuki elastyczności i dopasowywania poprzez obserwacje innych i naśladowanie, ale też zwykle prowadzi do własnych modyfikacji i udoskonalień.

Nauka i wychowanie przez zabawę – jak pisał kiedyś Lew Wygodzki – rozwiązuje wiele dziecięcych problemów, a przede wszystkim wzmacnia zainteresowanie dzieci, angażuje je emocjonalnie w wyobrażone sytuacje, pozwala wchodzić w określone role oraz samemu wyznaczać pewne zasady, bez narzucania i wymuszania z zewnątrz, bo to zabija inicjatywę i zaangażowanie. Zawsze więc, kiedy tylko to możliwe, lub gdy zawodzą inne zabiegi warto, sięgnąć po przemyślane, dostosowane do rozwoju podopiecznych „wesołe zajęcia” z muzyko - czy choreoterapii, pamiętając słowa wielkiego znawcy dziecięcej duszy, J. Korczaka uznającego zabawę za swoistą „rozmowę, wymianę myśli, snucie marzeń na obrany temat,

udramatyzowany sen o potęgę”.¹

W jej toku bowiem „dziecko nie będąc niczym, pragnie być wszystkim” – pisał Korczak, zwracając przede wszystkim uwagę na upodmiotowienie i wzrost szacunku do siebie uczestników takich zajęć.

Powszechnie wiadomo, że zabawa obok wyładowania energii, wyzwala inwencję, wzmacnia niezależność, pobudza inicjatywę i choć na chwilę przenosi do lepszego świata. Ma to szczególnie wymiar w szpitalu, gdzie chcąc chronić dziecko przed chorobą, „nie powinniśmy jednak narzucać mu nudy i bezwoli”.²

Właściwie dobrana zabawa sprzyja poprawnemu rozwojowi dziecka, ćwiczy jego umysł i ciało, uczy relacji z innymi, ułatwia rozwiązywanie problemów, wspomaga zdolność koncentracji, daje satysfakcję, a jednocześnie uaktywnia zmysły ruchu, dotyku, wzroku, interakcji.³ Z doświadczeń tych korzystają przecież dorośli, idąc na spacer, by odpędzić zły humor lub stosując poranną przebieżkę, by mieć spokojniejszy dzień.

Zdarza się, iż zabawa nadzwyczajnie pobudza wzrost pozytywnej energii i siły życiowej, stając się istotnym stymulatorem poprawy zdrowia. Niezwykle budującym może być niedawny przypadek czternastoletniej dziewczynki, która (po zapaleniu nerwu trójdzielnego twarzy) obok uczestnictwa w rehabilitacji śpiewała ze mną około godziny dziennie ulubione piosenki i osiągnęła nadspodziewanie pozytywny efekt terapeutyczny przy jednocześnie zdecydowanej poprawie samopoczucia. W czasie zabaw dzieci sprawdzają swoje możliwości, np. bycia strażakiem, policjantem, dowódcą, lekarzem, artystą... Mają szansę porównania się z innymi, pokazać, że coś potrafią, mogą, wiedzą więcej itp. Dzięki zabawie mogą zyskiwać poważanie, właściwe miejsce w swoim środowisku, bo opinia rówieśników jest dla nich zwykle ważniejsza niż dorosłych, choć chcą i przez nich też być akceptowane.⁴

Umiejętne podsuwanie przemyślanych gier i zabaw zwykle rozwija dzieci umysłowo, uczy koncentracji, uwagi i zaangażowania, skłania ku elastyczności, pozwala na budowanie właściwych relacji z innymi oraz stania się w przyszłości lepszymi członkami grupy i społeczeństwa.

Ze względu na to na moich zajęciach obok ulubionych bajek terapeutycznych czy odkrywania skarbów i zakamarków bajkowszego świata często występują właśnie elementy muzyki i choreoterapii, bo udział w nich, jak podkreśla w swoich rozważaniach J. Kaczorowska Masny – pozwala zaistnieć każdemu. Często więc wykorzystując tablicę interaktywną tańczymy: czekoladę, kacuszki, taniec pingwinów, „głowa, ramiona, kolana, pięty” woogiboogi czy tańczymy labadamy.

Działanie przez ruch, muzykę i bliskość z innymi, taniec sprzyja upustowi emocji, spontaniczności, relaksuje, zmniejsza napięcia, niweluje lęki. Zdaniem Z. Oleszko (prac. Nauk. Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie) zmusza też do myślenia, koncentracji uwagi (zapamiętywanie ruchów), uczy współpracy, wyzwala ruchowe improwizacje. Uwaga jest zaś swoistym eliksirem rozwoju mózgu, a można ją osiągnąć, właśnie dobrze się bawiąc. Niezwykle korzystnie może działać też choćby wymyślanie nowych tanecznych kroków, gdzie każdy ma szansę dodać coś od siebie, by inni mogli naśladować, utrwaląc w swojej pamięci, tańczyć razem, budować wspólne więzi. Łatwo też zauważyć, jak taniec sprzyja zmianom w sposobie poruszania się, co powoduje korzystne zmiany w psychice, dobrze uzewnętrznia związek między emocjami i ruchem (poprawia jego estetykę), sprzyja równowadze, spontaniczności oraz rodzeniu się zdolności adaptacyjnych.

Prosta na pozór terapia tańcem przyczynia się do ogólnego rozwoju dziecka. Usprawnia fizycznie, uwrażliwia, pomaga w kontaktach, uczy akceptowania inności i różnorodności innych, poszerza świadomość własnego ciała, rozwija koordynację wzrokowo-ruchową oraz umiejętność nawiązywania i podtrzymywania kontaktu wzrokowego z partnerem, uczy poruszania się w przestrzeni i oczywiście relaksuje.⁵ Nie bez znaczenia pozostaje też sprzyjanie rozpoznawaniu i bezpiecznemu wyrażaniu uczuć oraz wdrażanie do poszanowania zdrowych granic w relacjach z innymi.

Ruch, muzyka, taniec to przecież jeden z najbardziej dostępnych sposobów prowadzenia zajęć terapeutycznych. Potrzebują niewiele, bo zwykle tylko sali, urozmaiconego repertuaru muzyki, znajomości rozmaitych technik tańca. Przy wykorzystaniu zaś ogólnie dostępnych instrumentów muzycznych (kastaniety, bębenki) oraz chusteczek, piłek, baloników zabawa ta może przerodzić się w prawdziwie angażującą, odłotową i niezapomnianą. Probierzem udanego kontaktu i trafionych zajęć są dla mnie zwykle przejawy radości dzieci na mój widok, miłe powitania, tulenie, bo wiedzą, że znów czeka je zabawa, a wszystkie ją kochają, to jasne, bardziej niż gramatykę czy tabliczkę mnożenia.

Zdarza się też, że dziecko zapominając o chorobie i szpitalnych dolegliwościach, mówi rodzicom: nie chcę do domu, zostanę jeszcze, czy musimy już iść? Tu bowiem bawiło się i uczyło na wesoło.

Bibliografia

- 1) Janusz Korczak, *Jak kochać dziecko*, Warszawa, 2012,
- 2) Barbara Sher, *Codzienne gry i zabawy*, Gdańsk, 2018,
- 3) *Terapeutyczna rola zajęć pozalekcyjnych w szkole szpitalnej*, Lucyna Masłowska, Szkoła Specjalna 1997, nr 5.

5 *Terapeutyczna rola zajęć pozalekcyjnych w szkole szpitalnej*, Lucyna Masłowska, Szkoła Specjalna 1997, nr 5, s. 293-298.

1 Janusz Korczak, *Jak kochać dziecko*, Warszawa 2012, s.111

2 Tamże, s.58

3 Barbara Sher, *Codzienne gry i zabawy*, Gdańsk 2018, s.41

4 Tamże, s.156

Uśmiechnięte lektury

Istnieją książki, które się nie starzeją; istnieją książki, które są ponadczasowe nie tylko przez temat, bohatera, treść czy układ, ale w tym samym czasie trafiają do kilku pokoleń. Wśród szkolnych lektur natrafimy na takie, które bawią, śmieszą, ale i uczą młodszych i starszych. Ważne jest, aby nauczyciel prowadził uczniów na komiczne sytuacje, bohaterów oraz słowa. Ważne, aby umiał też spojrzeć z perspektywy dziecka i mimo tkwiącego w środku polonisty, zauważył, że obcowanie z konkretną literaturą może prowadzić do świetnej zabawy. Lekcja stanie się radośną przygodą. Radość jest emocją przyjemną i pełną pozytywnej energii. Możemy rozumieć radość jako pozytywny stan ducha, czasem może być przelotna, chwilowa. Bywają przecież takie dni, kiedy czujemy się radośni bez szczególnego powodu, podobnie jak dni, kiedy jesteśmy smutni, przygnębieni. Są to dwie przeciwstawne emocje. *Zmysł humoru neutralizuje bóle psychiczne – własne i cudze – jest przeciwieństwem sentymentalizmu, cierpiętnictwa, patosu*¹.

Radość daje siłę do zmierzania się z wyzwaniami, wpływa na aktywność. Smutek działa wręcz przeciwnie, sprzyja bierności i apatii. Warto podkreślić, że humor buduje odporność emocjonalną, pomaga radzić sobie ze stresem, pomaga budować relacje, ułatwia nawiązywaniu kontaktów. Powinniśmy dać (szczególnie dzieciom) jak najwięcej powodów do radości, która działa jak energetyzujący zastrzyk, motywują do działania, wytrwania w radzeniu sobie z trudnościami. *Człowieka obdarzonego humorem stać na wesołe i pogodne przeżywanie wielu rzeczy z natury raczej trudnych i przykrych*². (...) *Humor jest potrzebny i zbawienny nie tylko w drobnych niepowodzeniach i małych dokuczliwościach codziennych spraw*.³ *Humor otwiera zapieczętowane usta źródłom radości, które pulsują w każdej piersi. Szuman łączył dowcip z rozumem, rozsądkiem, refleksją myślową*⁴ pisze w swojej pracy M. Tytko.

Lektury. Brak zachęcenia do czytania, brak wspólnego czytania, nuda podczas wcześniejszego omawiania lektur – to tylko niektóre powody podawane przez uczniów „niełubiących” czytać. *W życiu i w literaturze istnieją różne typy żywych osób czy bohaterów usiłujących prowokować do śmiechu. Poza typem „ironisty” Szuman wyróżnił cztery typy w kontekście humoru,*

którymi są: żartowniś, błazen, sowizdrzał, kawalarz.⁵

Podstawa programowa nauczanie języka polskiego w klasach IV-VIII nakazuje, a także zaleca sięganie po utwory, które wywołują uśmiech na buzi dziecka, rodzica i nauczyciela.

Niesamowite przygody dziesięciu skarpetek (czterech prawych i sześciu lewych) Justyny Bednarek, książka, która znajduje się w rękach najmłodszych „samodzielnich” czytelników. Skarpetki, które zawsze gubią się w palce, ruszają w świat niezwykłych przygód. Zostają detektywami, mysimi mamami a nawet uszczelniają ptasie gniazdo. W tej lekturze bawi nie tylko przedstawiona historia, ale również język:

A więc tu jesteś, galganie! A ja cię szukam od tylu lat! (...) ⁶

lub:

- Dobrze gada! – zawtórował mu lewostronny manifest.

- Swój chłop! – wołali jedni.

- Równa babka! – dodawali inni.

Wreszcie porwali lewą granatową skarpetkę i zaczęli ją podrzucać do góry.⁷

Literatura J. Bednarek wprawi w świetny humor niejednego młodego czytelnika, a u dorosłego wywoła uśmiech na twarzy. A co zrobić, aby było odwrotnie? „Mikołajek”, książka napisana przez René Goscinny’ego i zilustrowana przez Jean-Jacques’a Sempé, w doskonały sposób wychwytuje pedagogiczne zagrywki (rodzicielskie i nauczycielskie) i pokazuje młodemu czytelnikowi, jak zgrabnie poruszać się, aby nie zostać „złapanym”. *Wczoraj przyszedł nowy nauczyciel gimnastyki. – Nazywani się Hektor Duval – powiedział – a wy? – My nie – odpowiedział Fabrycy i to nas okropnie rozśmieszyło*.⁸

Książka bawi, ale też niewątpliwie uczy; uczy miłości do rodziców. *Wszyscy ojcowie są podobni – okropnie błaznują, a jeśli się na nich nie uważa, łamią rowery i robią sobie krzywdę*.⁹

Comix oznacza w języku angielskim komiczny. Historyjkę obrazkową ułożoną sekwencyjnie przedstawił Janusz Christa. Kajko i Kokosz to dwaj bohaterowie, jeden gruby, duży chudy, jeden niski, drugi wysoki, jeden odważny, drugi mniej. Znamy polskie

1 Tytko M., *M. Koncepcja humoru i dowcipu w ujęciu Stefana Szumana* [w:] *Kultura i wychowanie* 1/2011, s.132.

2 Ibidem, s. 133.

3 Ibidem, s. 134.

4 Ibidem, s. 138.

5 Ibidem, s. 139.

6 Bednarek J., *Niesamowite przygody dziesięciu skarpetek (czterech prawych i sześciu lewych)*, Warszawa 2015, s. 65

7 Ibidem, s. 48

8 Mikołajek

9 Ibidem,

oraz zagraniczne filmy komediowe, a także przedstawienia kabaretowe, które, prezentując dwie skrajne postacie, rozśmieszały widzów do łez. W przywołanej historii władzę Mirmiła bolał ząb, o usunięciu nie chciał w ogóle słyszeć i „podstawił” na fotel Kokosza i to właśnie jemu dentysta-kowal wyrwał ząb. Kokosz nie był mu dłużny i uderzył „stomatologa” tak mocno, żeby pozbył się własnego zęba.¹⁰

Nieco starszych uczniów bawią przygody Lucy Maud Montgomery. Szczególnie ciekawie czyta się fragment opisujący pewne popołudnie, podczas którego Ania została sama w domu i chciała ugościć swoją przyjaciółkę Dianę. Gościnność głównej bohaterki zachwyci nie tylko młodego czytelnika... Młoda dama nie piła (jak jej się wtedy wydawało) przyniesionego soku z piwnicy, ponieważ chciała się godnie zachować. Cieszyło ją, że Diana była zachwycona smakiem napoju, kilkakrotnie chwaliła nieziemski smak trunku. Nagle zrobiło się jej słabo i próbowała iść do domu, ale zawroty głowy były tak silne, że powrót był utrudniony.¹¹ Historia pijanej Diany wywołała uśmiech na twarzy samej Diany, ale także czytelnika i to od wielu lat.

Od wielu lat również książką, którą poprawia humor i również przedstawia wspomniany kontrast jest

10 Christa J., Kajko i Kokosz. Szkoła latania, s. 19-20.

11 Zob. Lucy Maud Montgomery, Ania z Zielonego Wzgórza, Warszawa 1956, s. 123-126.

Justyna v. Styp Rekowska
Zespół Szkół nr 26 w Toruniu

Pochwała codzienności

Szkoła to miejsce nauki. Tu powinno zdobyć się wiedzę, umiejętności, zawód, poznać nowych kolegów, nauczycieli, zdać egzaminy, przeżyć pierwsze zachwyty i rozczarowania. Od wielu lat pracuję z dziećmi i młodzieżą z niepełnosprawnością w stopniu głębokim. Znaczna część uczestników zajęć (a nie uczniów zgodnie z obowiązującym Rozporządzeniem MEN z dnia 23 kwietnia 2013 r.) spotkania ze szkołą realizuje w domu rodzinnym. Ze względu na stan zdrowia, niepełnosprawność sprzężoną, czasem sytuację rodzinną rzadko opuszczają progi własnego pokoju. Każde wyjście to zabieg logistyczny angażujący rodzinę (przewóz, wózek inwalidzki itp.). Często wyjście z domu kojarzone jest z wizytami lekarskimi i rehabilitacją. Aby zrozumieć potrzeby osoby niepełnosprawnej, dobrze jest spojrzeć na życie z jej perspektywy i perspektywy jej rodziny.

Przeszłość jest ważna. To z niej dowiadujemy się

„Zemsta”. Aleksander Fredro zastosował w komedii komizm sytuacji, słowa, a także ukrył w cechach postaci.

Papkin:

*Ten testament wręczę tobie;
Racz posłuchać, jakby matka,
I zapłakać na mym grobie.*

(czyta, łzy często ocierając)

Ja, Józef Papkin, syn mego ojca Jana Papkina...

(czule)

Jana, Jana — Jan mu było

(Czyta)

Będąc zupełnie zdrow na ciele i umyśle, ale nie mogąc wiedzieć, kiedy umrę...

Oczywiście.

Bo jestem otruty przez rejenta Milczka w lampce wina...

W lampce wina

robię ten testament, czyli ostatnie rozporządzenie mojego ruchomego i nieruchomego majątku. Nieruchomym rozporządzać nie mogę, bo żadnego nie mam...

Nie mogę...

*Ruchomości zaś rozdaję. — Tej, którąm zawsze kochał, czcił, szanował i ubóstwiał, JW-ej Klarze Raptusiewiczównie, starościance zakroczymskiej, daruję angielską gitarę i rzadką kolekcję motyli, będącą teraz w zastawie. — Artemizę...*¹²

12 <https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/zemsta.pdf>, s. 84.

o przyczynach tego, co jest dziś. Układamy plany i inwestujemy w przyszłość. Przyszłość staje się odniesieniem, do którego dążymy, w którym chcemy osiągnąć nasze cele. Dla osoby z głęboką niepełnosprawnością przeszłość i przyszłość są bytami odległymi. Swoje oddziaływania pedagogiczne i terapeutyczne budujemy na tym, co było i robimy po to, aby w przyszłości bliższej czy dalszej było naszym dzieciom lepiej, lżej, bezpieczniej. Martwimy się, co będzie potem... A co mamy do dyspozycji? Otóż tę chwilę – zajęcia tu i teraz. Możemy aktywnie towarzyszyć, a nawet uczestniczyć w życiu młodego człowieka, wykorzystując swoją wiedzę, rozliczne metody i przemyślane pomoce dydaktyczne. Mamy ten czas, który warto jak najlepiej wykorzystać.

Ważną i pożądaną cechą jest tu cierpliwość zarówno wobec dziecka, jak i siebie. Cierpliwie ćwiczymy, poznajemy, dotykamy... Cierpliwość daje

nam często poczucie sukcesu. A sukcesem jest, gdy dziecko niepełnosprawne chce się bawić, ćwiczyć, być zauważone, gdy chwyci samodzielnie łyżeczkę i prowadzi ją do ust, gdy samodzielnie poda rękę i uśmiechnie się do nauczyciela, gdy spokojnie czeka na swoją kolej, gdy nas zauważy i na chwilę zatrzyma wzrok, dokona wyboru z dwóch piktogramów – i to będzie właśnie ta czynność, o którą mu chodziło...

Inną dobrą cechą jest uważność. Ostatnio zauważyłam, że mój uczestnik nie rozrzuca chaotycznie piłek z koszyka, ale szuka jednej, innej kulki. Ta inna wydaje głośniejsze dźwięki, jest nieco większa i bardziej chropowata. Dzięki uważności mamy często możliwość dostrzec coś więcej, niż tylko rozrzucanie piłek. Takie spojrzenie wpisuje się w obecnie modną terapię uważności (mindfulness) skierowaną także do dzieci i młodzieży. W Holandii każdy nauczyciel ma możliwość bezpłatnego szkolenia, a w każdej szkole proponuje się zajęcia z zakresu tej terapii.

Prowadząc zajęcia muzyczne dla młodzieży, wprowadziłam różne sposoby „na powitanie”. Witamy się pojedynczo. Wygląda to tak, że każdy z uczestników jest przedstawiany, nauczyciel/opiekun opowiada o dobrych wydarzeniach, które miały miejsce podczas tygodnia, np. dziecko wykonało piękną pracę plastyczną, nauczyło się nowego gestu, miało urodziny, było na spacerze. Wszyscy obecni śpiewa-

ją mu piosenkę, biją brawo. Trzeba przyznać, że są uczestnicy, dla których jest to najprzyjemniejsza część spotkania. Witamy się też przez podanie ręki na zasadzie „każdy z każdym”. Młodzież z reguły na wózkach jedzie w jedną stronę, a pojedynczy uczestnik jedzie w kierunku przeciwnym, podaje rękę lub dotyka kolegów. Na podobnej zasadzie witają się dorośli opiekunowie z „wózkowiczami”. Każdy, kto potrafi mówić, wymienia swoje imię. Na spotkaniach muzycznych, na których zaproszeni są uczniowie z innych szkół, witamy się, wspólnie śpiewając popularne piosenki utrwalające imiona i angażujące ruchowo wszystkich uczestników, łącząc ich w „przypadkowe” pary. Przeglądając się uważnie uczestnikom, można dostrzec iskierkę niepokoju, która bezpowrotnie gaśnie, gdy wszyscy poczują się bezpiecznie, widząc wokół siebie życzliwość i uśmiech.

Niektórym dzieciom należy dać czas, nie zawsze jesteśmy weseli, czasem trzeba odpocząć, poczekać, odejść na chwilę. Bezcenną dla mnie chwilą jest również rysujące się na twarzach niektórych uczestników zawahanie i ciekawość, co będzie teraz, zaraz. Ciekawe zajęcia możemy przeprowadzić, wykorzystując każdą chwilę i okoliczności – piękną przyrodę w parku, spacer po deszczu czy głaskanie psa. Chcemy, aby świat naszego uczestnika, ten zwyczajny i codzienny, stał się bezpieczny i ciekawy.

Krzysztof Orzechowski

Zespół Szkół w Chrostkowie

Polubić patrona szkoły

W codziennej pracy pedagogicznej spotykamy się z wieloma trudnościami i niepowodzeniami w wychowaniu dzieci, a także nauczycielskimi porażkami w pracy z uczniem. Nauczyciele w swojej misji niosą pomoc uczniom w zdobywaniu wiedzy i umiejętności a także w osiąganiu dojrzałości – emocjonalnej, społecznej, osobowej. **Szczególną rolą nauczycieli jest pokazanie uczniom, że warto jest opowiadać się po stronie prawdy, dobra i piękna.** W naszej bogatej historii nie brakuje przykładów ludzi, którzy swoimi czynami udowodnili, że jest to możliwe. Zobowiązuje to nas do tego, by podjąć i popularyzować takie wartości i dziedzictwo wśród młodego pokolenia, ale także wśród dorosłych.

Jak zatem kształtować kulturę bycia i postawy, w tym postawy patriotyczne, korzystając z historycznego dorobku przodków i pielęgnując pamięć o wielkich Polakach? Dobrą okazją do tego typu działań jest praca z patronem szkoły. Patronami są osoby cie-

szące się autorytetem, pamięcią o takich czy innych zasługach, o czynach bohaterskich. To właśnie z tego powodu nadaje się ich „imiona” szkołom. Placówka oświatowa bierze na siebie obowiązek i odpowiedzialność za godne pielęgnowanie ich pamięci. Jakie jest znaczenie takiego patronatu? Co właściwie ma łączyć konkretnego, pojedynczego członka społeczności szkolnej z postacią patrona?

Szkoła Podstawowa w Chrostkowie im. Bartosza Głowackiego to licząca ponad 150 lat placówka oświatowa. Jedną z najstarszych w powiecie lipnowskim. Imię Bartosza Głowackiego nadano szkole w 1928 roku dla uczczenia dziesiątej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. W niepodległej Polsce insurekcja kościuszkowska była bardzo eksponowana w programach szkolnych, w nauce historii. Jej bohaterowie otaczani byli swoistym kultem. Głowacki, walcząc pod Racławicami, wykazał się męstwem i odwagą w walce z Moskalami, rozślawia-

jąc cały stan chłopski. Mimo tego, że wkrótce stracił życie, to stał się postacią historyczną, symbolem chłopcy patrioty. Ale jednocześnie ten sam Głowacki pozostaje dla nas martwą, pomnikową postacią. Józef Piłsudski, Mikołaj Kopernik, Jan Paweł II – to osoby, wobec których nie pozostajemy obojętni. Tymczasem Głowacki nie wzbudza w nas większych emocji. Niewiele o nim wiemy poza tym, że zdobył rosyjską armatę pod Raławicami. Głowacki doczekał się upamiętnienia w postaci nazw ulic w wielu miejscowościach, paru pomników, jest też patronem szkół. Nie wystarczy mieć patrona, ale trzeba go jeszcze poznać, zaprzyjaźnić się z nim, by stał się nam coraz bardziej bliski. Z tym drugim celem są kłopoty. Nikt nie zadał sobie trudu, by tę postać z obrazka ludziom przybliżyć, uczynić tematem popularnej narracji. Dzisiaj mało kto wie, że pierwsze imię Głowackiego to Wojciech.



W roku 2017 z okazji jubileuszu 150-lecia szkoły ufundowano sztandar i urządzono salę patrona. Na ścianach zawisły reprodukcje dzieł Wojciecha Kosaka, Jana Styki i Jana Matejki, które przedstawiają Głowackiego. Podpisy pod obrazami ułatwiają identyfikację wydarzeń. Dopelnieniem wystroju sali jest symboliczna armata z czapką krakuską. Sala jest dostępna dla uczniów, nauczycieli i wszystkich, którzy odwiedzają szkołę, gdyż stanowi fragment korytarza szkolnego. Obchody rocznicy nadania szkole imienia przyjmują w naszej szkole formę Dnia Patrona, który ustalono 4 kwietnia na pamiątkę bitwy pod Raławicami. Pamiętając o kulturotwórczej roli szkoły w środowisku lokalnym, na uroczystości zapraszamy rodziców naszych uczniów i mieszkańców Chrostko-

wa. Planując obchody święta, sięgamy po atrakcyjne dla odbiorców formy prezentacji. W tegorocznym Dniu Patrona przedstawiono widowisko historyczne na podstawie sztuki Władysława Ludwika Anczyca z 1894 roku „Kościszko pod Raławicami”. Dramat ten cieszył się wielką popularnością w początkach XX wieku i w okresie po odzyskaniu niepodległości przez nasz kraj. Przedstawienie zostało przygotowane przeze mnie i nauczycielki nauczania zintegrowanego – Mariolę Turowiecką i Agnieszkę Lewandowską. W czasy Bartosza Głowackiego i kosynierów przenieśli uczestników uroczystości uczniowie szkoły. W poszukiwaniu nowego spojrzenia na patrona zmodyfikowaliśmy język i formy przekazywanych treści. W widowisku wykorzystano różne środki teatralne: scenografię, kostiumy, rekwizyty, muzykę, oświetlenie. Były też elementy tańca. Poprzez przeżycie, ekspresję w młodych odbiorcach zostało za-

szczepione to, co patron sobą prezentuje. Osobowość Głowackiego przemówiła do współczesnego młodego pokolenia, gdyż poznajemy go z całym bagażem ludzkich przeżyć i doświadczeń. W chwilach przełomowych, gdy dokonuje wyborów życiowych i wewnętrznych przemian.

Bardzo oczekiwanym wydarzeniem tego dnia była premiera naszego szkolnego teledysku do pieśni autorstwa Marcelgo Skalkowskiego „Bartoszu, Bartoszu”, znanej również jako „Krakowiak Kościszki”. Powstał on specjalnie na tegoroczną

uroczystość z inicjatywy nauczycielki nauczania zintegrowanego – Marioli Turowieckiej, nauczycielki muzyki – Jolanty Tofil-Dykowskiej i moim. **Materiał filmowy realizowany był w malowniczych plenerach Gminy Chrostkowo oraz w budynku szkolnym. Część zdjęć była kręcona w Kujawsko-Dobrzyńskim Parku Krajobrazowym w Kłóbce. W nagraniu udział wzięli uczniowie oraz absolwenci naszej szkoły.** Tu również bardzo zmodyfikowano formy przekazywanych treści, wprowadzając między innymi elementy rapu. Klip wzbudził ogromne zainteresowanie wśród społeczności. Teledysku można posłuchać i obejrzeć go na stronie szkoły w zakładce nasze symbole www.zschrostkowo.com.

Podwójne święto w przedszkolu

20 września 2019 roku w Samorządowym Przedszkolu nr 2 w Szubinie po raz pierwszy dzieci obchodziły nie tylko Dzień Przedszkolaka, ale również świętowały z okazji Międzynarodowego Dnia Kropki. Tego dnia wszystkim dopisywał świetny humor, a pogodna, słoneczna aura sprzyjała zabawom w ogrodzie przedszkolnym. Dzień Przedszkolaka, po raz pierwszy obchodzony w 2010 roku w Łodzi, to święto podkreślające kluczową rolę edukacji przedszkolnej oraz to, jak duży wpływ ma ona na rozwój małego człowieka.



Zabawa w ogrodzie przedszkolnym

Jak co roku w Samorządowym Przedszkolu nr 2 w Szubinie dzieci spędziły ten szczególny dzień bardzo aktywnie. Od kilku miesięcy placówka szczyci się posiadaniem Certyfikatu Przedszkola Daltonskiego, dlatego i w ten wyjątkowy czas nie mogło zabraknąć zadań rozwijających w przedszkolakach samodzielność, odpowiedzialność i współpracę, główne filary pedagogiki daltonskiej. Dodatkową atrakcją okazało się świętowanie Międzynarodowego Dnia Kropki, który obchodzony jest od 5 lat na całym świecie i cieszy się ogromną popularnością nie tylko wśród dzieci, ale również dorosłych. Pretekstem do zorganizowania tej wielkiej akcji stała się książka Petera Reynoldsa, autora i ilustratora książek dla dzieci i młodzieży, pt. „Kropka”. Opowiada ona historię Vashti, małej nieśmiałej dziewczynki, która nie wierzy w swoje możliwości, jest przekonana,

że nie potrafi malować. Nauczycielka zachęca ją, by spróbowała od małej kropki. I to właśnie tytułowa kropka zmienia świat dziecka, Vashti odkrywa w sobie talent i odwagę.

Połączenie tych dwóch świąt okazało się nie lada wyzwaniem, ale przede wszystkim sprawiło wiele radości dzieciom i wyzwoliło w nich moc pozytywnej energii. Po krótkim wprowadzeniu zgromadzone w holu przedszkolaki obejrzały film o „Kropce” i poznały historię małej Vashti, a następnie wszystkie pojawiły się w ogrodzie przedszkolnym, by aktyw-

nie i kreatywnie spędzić czas na rozwiązywaniu przygotowanych dla nich zadań z kropką. Wśród wielu „kropkowych zabaw” nie mogło zabraknąć takich, które rozwijają artystycznie i sportowo, dlatego dużym powodzeniem cieszyło się malowanie farbami na folii, rysowanie kredą na tablicach, chodnikach czy rzucanie piłką do kosza i strzelanie do bramki. Dla przyszłych talentów matematycznych przygotowano domino oraz zabawę polegającą na rzucaniu kostkami do gry i liczeniu oczek, a mali artyści mogli z kolorowych kamieni układać piękne obrazy w kształcie kropki. Radosnym harcom na świeżym powietrzu cały czas towarzyszyła muzyka.

Na koniec wszystkie grupy ustawiły się w gromadzie, tworząc „dużą kropkę” oraz otrzymały dyplomy i „słodkie” paczuszki z cukierkami, które ufundowała Rada Rodziców.



Kreatywne spędzanie czasu

Joanna Grabowska, Agata Safian
Biblioteka Pedagogiczna KPCEN we Włocławku

Z historią w tle

zestawienie bibliograficzne w wyborze

KSIĄŻKI

1. Archiwistyka cyfrowa i nauki pomocnicze historii w edukacji archiwalnej : problemy dydaktyki archiwistyki / red. Alicja Kulecka. - Warszawa : Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2018
2. Damy, dziewczuchy, dziewczyny : historia w spódnicy / Anna Dziewit-Meller. - Kraków : Znak, 2017
3. Dziś idę walczyć, Mamo... : najmłodszy w walce o wolną Polskę 1863-1989 / Joanna Wieliczka-Szarek. - Kraków : Wydawnictwo AA, 2018
4. Elementarz Polaka : pomoc edukacyjna z zakresu historii Polski i wiedzy o społeczeństwie dla osób z niepełnosprawnością intelektualną / Jolanta Smuniewska, Karolina Ziolo-Pużuk, Lidia Klaro-Celej. - Sandomierz : Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia, 2015
5. Historia najnowsza w literaturze i kulturze a edukacja polonistyczna / red. Agnieszka Kania, Anna Janus-Sitarz. - Kraków : Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, 2018
6. Historyczne gry dydaktyczne : rozrywka, regionalizm, refleksja / red. Karol Sanojca. - Wrocław : Wydawnictwo LTW, 2018
7. Książka popularnonaukowa dla dzieci i młodzieży w polskiej szkole w latach 1945-1989 : zalecenia i rzeczywistość : (studia i szkice) / Bogumiła Staniów. - Warszawa : Wydawnictwo Naukowe i Edukacyjne Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, 2018
8. Kształcenie literackie wobec mass mediów : spojrzenie w minione 60-lecie ; Fazy kulturowe po epoce Gutenberga / Aniela Książek-Szczepanikowa. - Szczecin : Volumina.pl Daniel Krzanowski, 2016
9. Kultura mówienia dawniej i dziś : propozycje, scenariusze, ćwiczenia / red. Małgorzata Kułakowska, Agnieszka Mysza. - Rzeszów : Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, 2014
10. Militaria w edukacji historycznej : ... w dialogu mądrość i siła : suplement / red. Andrzej Drzewiecki ; Akademia Marynarki Wojennej. Wydział Nauk Humanistycznych i Społecznych. - Gdynia ; Oświęcim : Napoleon V, 2014
11. Multimedia a źródła historyczne w nauczaniu i badaniach / red. Mariusz Ausz, Małgorzata Szabaciuk. - Lublin : Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2015
12. Muzyka, historia muzyki / Maciej Kołodziejski, Wioletta Kozak. - Warszawa : Ośrodek Rozwoju Edukacji, 2019
13. Plastyka, historia sztuki / Beata Lewińska-Gwóźdź, Jerzy Mierzwia, Wioletta Kozak. - Warszawa : Ośrodek Rozwoju Edukacji, 2019

=

ARTYKUŁY Z CZASOPISM

1. Angielska „żywa historia” / Robert Nowakowski // Wiadomości Historyczne. - 2015, nr 2, s. 17-21
2. Aplikacja Socrative i jej wykorzystanie na lekcji historii / Krzysztof Jurek // Wiadomości Historyczne. - 2019, nr 3, s. 34-37
3. Co wynika z dialogu o nauczaniu historyka i plastyka z polonistą? / Daria Czerwińska-Falk // Polonistyka. - 2017, nr 4, s. 12-15
4. „Edu”, czyli cyfrowy sposób na edukację regionalną / Maciej Fic // Wiadomości Historyczne. - 2017, nr 3, s. 31-35
5. Emocjonalny aspekt nauczania historii / Sylwia Łukasik-Gębska // Wiadomości Historyczne. - 2017, nr 1, s. 39-41
6. Film historyczny i jego walory dydaktyczne / Barbara Techmańska // Wiadomości Historyczne. - 2016, nr 4, s. 21-25
7. Gamifikacja i GBL – wyzwania i możliwości szkoły w XXI wieku / Małgorzata Machałek // Meritum. - 2016, nr 3, s. 26-32
8. Gwara w szkole podstawowej - (nie)był podskórny? / Mirosław Grzegórzek // Język Polski w Szkole IV-VI. - 2014/2015, nr 3, s. 77-95
9. Historia regionalna i lokalna jako przekaz wartości w edukacji historycznej / Teresa Stachurska-Maj // Meritum. - 2016, nr 3, s. 37-40
10. Historia rodziny to historia regionu : o projekcie regionalnym / Joanna Mańka // Biblioteka w Szkole. - 2017, nr 2, s. 21-22
11. Historia w przestrzeni publicznej / Joanna Wojdon // Wiadomości Historyczne. - 2018, nr 6, s. 4-5
12. Historia z komiksem! O edukacyjnych walorach komiksu jako medium / Ilona Copik // Nauczyciel i Szkoła. - 2018, nr 1, s. [151]-166
13. Izby regionalne w edukacji historycznej : przykład szkół w powiecie biłgorajskim / Maria Działo // Kwartalnik Edukacyjny. - 2018, nr 4, s. 53-60
14. Materiały statystyczne na lekcjach historii / Agnieszka Zielińska // Wiadomości Historyczne. - 2018, nr 4, s. 47-50
15. Odpowiedzialność zawodowa a wprowadzanie uczniów klas IV szkoły podstawowej w świat historii : oczekiwania społeczne a codzienna rzeczywistość - wyniki obserwacji młodego nauczyciela / Mateusz Hurysz // Studia Edukacyjne. - 2017, nr 45, s. [347]-368
16. Tworzymy grę planszową : „Poznajemy...” - czyli jak zainteresować młodsze dzieci regionalizmem / Justyna Bzdziuch // Poradnik Bibliotekarza. - 2018, [nr] 4, s. 36-38



Kujawsko-Pomorskie Centrum Edukacji Nauczycieli we Włocławku

Akredytowana Wojewódzka Placówka Doskonalenia



- Kursy kwalifikacyjne
- Kursy/Warsztaty/Seminaria
- Sieci współpracy i samokształcenia
- Wewnątrzszkolne Doskonalenie Nauczycieli
- Otwarte zajęcia edukacyjne
- Partnerski model wspomagania szkół i placówek

Doskonalenie
Zawsze w **KPCENie**

Skorzystaj z naszej oferty

87-800 Włocławek, ul. Nowomiejska 15A
tel. 54 231 33 42, fax. 54 412 10 98, kpcen@cen.info.pl

szczegóły:

 www.cen.org.pl



Województwo
Kujawsko-Pomorskie

Kujawsko-Pomorskie Centrum Edukacji Nauczycieli we Włocławku
jest Jedyną Specjalną Wojewódzką Placówką Doskonalenia



Projekt edukacyjny realizowany przez KPCEN w Toruniu
z Urzędem Miasta Torunia

Toruński Urząd dla Młodzieży VI edycja

dla nauczycieli i uczniów klas VII-VIII szkół podstawowych oraz szkół średnich z Torunia

Korzyści:

- zwiększenie aktywnego udziału młodzieży w życiu publicznym
- rozwój postaw obywatelskich
- efektywny sposób na edukację obywatelską

Projekt wpisuje się
w Kierunki Realizacji Polityki Oświatowej Państwa w roku szkolnym 2019/2020
oraz Priorytety Kujawsko-Pomorskiego Kuratora Oświaty na rok 2019/2020.





Województwo
Kujawsko-Pomorskie

Publiczne, wojewódzkie, akredytowane placówki doskonalenia zawodowego nauczycieli prowadzone przez Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego



**KUJAWSKO-POMORSKIE
CENTRUM EDUKACJI NAUCZYCIELI
W BYDGOSZCZY**

www.cen.bydgoszcz.pl



**KUJAWSKO-POMORSKIE
CENTRUM EDUKACJI NAUCZYCIELI
W TORUNIU**

www.kpcen-torun.edu.pl



**KUJAWSKO-POMORSKIE
CENTRUM EDUKACJI NAUCZYCIELI
WE WŁOCŁAWKU**

www.cen.org.pl

- debaty
- sieci współpracy i samokształcenia
- warsztaty
- konsultacje
- festiwale
- konferencje
- seminaria
- kursy online
- publikacje
- czasopismo
- kursy kwalifikacyjne
- kompleksowe wspomaganie szkół
- wernisaże
- szkolenia zespołów nauczycielskich